NR 30 (1749) 26 LIPCA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Pamiętnik z Powstania

ROK MIRONA BIAŁOSZEWSKIEGO

Rys. Krzysztof Brynecki

ISSN 0208-8045
30 INDEKS 379433
9 770208 040450
CENA 5,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- UCZYMY SIĘ ABRAMSÓW
- POWSTAJE KRAJOWY HOLDING SPOŻYWCZY

REPUBLIKA

Rocznica Wybuchu Powstania Warszawskiego

1. sierpnia, poniedziałek od 07:35
przez cały dzień pasmo specjalne
w **Telewizji Republika**

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną oraz w internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

eprasa.pl 55fb11701f

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Na 2022 rok przypada setna rocznica urodzin i trzydziesta dziewiąta rocznica śmierci Mirona Białoszewskiego, poety, prozaika, dramatopisarza, którego twórczość kojarzona jest przede wszystkim z Warszawą. Należał do pokolenia wojennego razem z Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, Tadeuszem Różewiczem, Zbigniewem Herbertem. Jego „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego" jest swoistym obrazem grozy powstania, ujawniającym ludzką radość zmieszaną z tragedią i heroizmem, obrazem pozbawionym tak częstego dla ówczesnych twórców lirycznego patosu, a skupiającym się na ukazaniu trudu codziennego bytowania tamtych dni. Okrągła jubileuszowa rocznica urodzin stała się także przyczynkiem do ustanowienia roku 2022 rokiem Mirona Białoszewskiego. W uzasadnieniu stanowiska Rady m.st. Warszawy czytamy między innymi: „...to hołd dla tego warszawskiego poety, jak również możliwość przybliżenia mieszkańcom Warszawy tej wybitnej postaci...". W uzasadnieniu podkreślono również, że Miron Białoszewski wpisał się na trwałe w kulturowy dorobek stolicy, a jego postać i spuścizna zasługują na uhonorowanie.

W redakcji „Tygodnika Solidarność" pragniemy uhonorować wybitnego artystę, oddając jednocześnie hołd wszystkim, którzy, nie bacząc na cenę, jaką przyszło im płacić, zdecydowali się stanąć w obronie własnej ojczyzny.

Także i my w redakcji „Tygodnika Solidarność" w przededniu kolejnej rocznicy wybuchu bodaj najbardziej dramatycznego powstania w dziejach Polski pragniemy uhonorować tego wybitnego artystę, oddając jednocześnie hołd wszystkim, którzy, nie bacząc na cenę, jaką przyszło im płacić, zdecydowali się stanąć w obronie własnej ojczyzny. Szczególnie dzisiaj, gdy niemal przy naszej granicy rozgrywa się dramat Ukrainy, ta pamięć i heroizm nabierają jakże aktualnego wymiaru.

eprasa.pl 55fb11701f

26.07.2022
WYDANIE Nr
30

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Powstanie żyje w nas – 78. rocznica Powstania Warszawskiego

6 Kotwica tożsamości. Rozmowa z dr. P. Ukielskim

10 „Rozśpiewane pod bombami schrony”

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

KRAJ
Zneutralizować elektorat przeciwnika 14

GOSPODARKA
Uczymy się Abramsów 16
To się nie spina 20

ZAGRANICA
Bruksela nie tak wstrętna londyńczykom 26
Kup, pan, Twittera 30

SPOŁECZEŃSTWO
Nie każdego stać na wakacje 32

HISTORIA
Sprawiedliwi – patroni naszego pojednania. Rozmowa z M. Ścibor-Marchocką 36

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 40

KULTURA
Jestem w drodze. Rozmowa z P. Kosiarkiewicz 44
Tęsknota za techno sapiens 48

ZWIĄZEK
Co w związku 52
„Jesteśmy po to, by was wesprzeć” 54
W zgodzie ze stroną społeczną 56
Warunki przy zatrudnianiu niepełnoletnich 58

FELIETONY:

GAC 5
BINIECKI 29
TERLIKOWSKI 43
PŁUŻAŃSKI 59
KRYSZTOPA 66

POLECAMY:

KARZUELA Z BLOGERAMI 35
PRAWO 60
SPORT 62

eprasa.pl 55fb11701f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Niemiecki Ordnung

Wydawać by się mogło, że współodpowiedzialni za obecny kryzys Niemcy są ostatnimi, którzy powinni zabierać głos. Tymczasem jak gdyby nigdy nic (czyt. jakby ostatnia dekada nie miała miejsca) kanclerz Olaf Scholz oznajmił, że Niemcy są gotowe, by stanąć na czele UE. Włos się na głowie jeży, a przy tym nóż się otwiera w kieszeni.

Napisać o tym, że to skrajna bezczelność, to de facto jakby nic nie napisać. Oto przywódca państwa, które konsekwentnie wpychało nie tylko siebie, ale i Europę Zachodnią w łapy Władimira Putina, lekceważąc przy tym ostrzeżenia, nagle chce wziąć odpowiedzialność za Unię Europejską. Dobre sobie! Niemcy, które nie tylko uzależniły siebie i innych od rosyjskich surowców energetycznych, ale również deptały zasadę solidarności i parły do budowy obu nitek gazociągu Nord Stream II, poczuły się godne miana lidera Europy.

Nic to, że ich polityka wschodnia się skompromitowała i w efekcie doprowadziła do największego kryzysu powojennej Europy. Nic to, że Niemcy swą polityką po 24 lutego skutecznie zburzyły swój wizerunek, a ich wiarygodność w oczach świata legła w gruzach. Wystarczy przejść nad tym do porządku dziennego. Prawda, że proste? Mało tego, Olaf Scholz w gościnnym artykule dla „Frankfurter Allgemeine Zeitung" kreśli wręcz przyszłość UE, wskazując, że musi się ona stać Unią geopolityczną. Jak? Poprzez pełne zjednoczenie. Pod butem, pardon, przywództwem Niemiec, rzecz jasna.

Zdaniem Scholza, tylko Niemcy jako kraj „łączący Wschód i Zachód oraz Północ i Południe Europy", mogą to zagwarantować. Wzruszająca wręcz wizja skromnego kanclerza. Od razu poczułem się uspokojony. Tylko coś niczym brzęcząca mucha nie daje zapomnieć, że ta wizja nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Już widzę tę legendarną wrażliwość Niemców i ich umiejętności do wypracowania kompromisu z poszanowaniem drugiej strony. Owszem, z Rosją tak, ale chyba nie o to chodziło?

Wizja Scholza jest niemal tak subtelna, jak niedawne apele, by kraje UE podzieliły się gazem z Niemcami, bo te go potrzebują. Berlin, który, licząc na kolejne zyski i zwiększenie swoich wpływów, uzależniał się od gazu z Moskwy, nagle stał się gorącym orędownikiem solidarności europejskiej, gdy tylko runęła jego układanka. Nie ma się więc co dziwić, że postawa Niemiec od początku wojny budzi duży niesmak w wielu państwach europejskich.

Kiedy podczas mistrzostw świata we Włoszech w 1990 roku, Anglia przegrała w półfinale z Niemcami, Gary Lineker powiedział, że „piłka nożna to taka gra, w której 22 mężczyzn biega za piłką, a na końcu i tak wygrywają Niemcy". Patrząc na politykę, może jest po prostu tak, że Unia Europejska to taki organizm, w której 27 państw ze sobą rozmawia, a na końcu i tak wygrywają Niemcy? W końcu porządek musi być. Niemiecki, ma się rozumieć.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 55fb11701f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

KOTWICA tożsamości

– Symbol Polski Walczącej zawsze był obecny w polskiej pamięci. Nie przypadkiem sięgała do niego choćby Solidarność Walcząca, nie przypadkiem niektórzy strajkujący w roku 80. nosili opaski biało-czerwone na ramieniu. Powstańcza kotwica jest zatem również niezwykle trwałą i silną kotwicą kulturową naszej tożsamości – mówi dr **Paweł Ukielski**, Wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– W jakim stopniu Powstanie Warszawskie stało się w III RP nośnikiem samoidentyfikacji patriotycznej i politycznej Polaków?

– Powstanie Warszawskie było bardzo ważne dla losów Polski właściwie od samego jego wybuchu. Pamięć o nim w czasach komunizmu była niezwykle ważna dla podtrzymania morale w warunkach zniewolenia. Z kolei utworzenie Muzeum Powstania Warszawskiego było iskrą, która pobudziła Polaków do odkrywania na nowo dumy ze wspólnego świętowania rocznic historycznych w wolnej już Polsce. To od 60. rocznicy wybuchu Powstania, gdy ówczesny prezydent Warszawy Lech Kaczyński zorganizował pierwsze tak huczne obchody, datuje się współczesną modę nie tylko na Powstanie, ale również muzealnictwo i zainteresowanie historią. Tworząc muzeum i przygotowując tamte obchody, postaraliśmy się, by każdy mógł w nich odnaleźć coś dla siebie. Oprócz standardowych form: składania wieńców, przemówień i apeli poległych pojawiły się wówczas wydarzenia popkulturowe, jak koncerty, spektakle teatralne i sportowe. Polacy masowo zaczęli uczestniczyć w kolejnych rocznicach wybuchu Powstania Warszawskiego.

– Pamiętam tę iskrę, patrioci wtedy się policzyli i bez obaw, że robią coś passé, wyszli na ulice czcić bohaterów narodowych.

– Tak, wtedy z pełną mocą okazało się, że narracja, by tylko „wybierać przyszłość", jak proponował wcześniej jeden z kandydatów na prezydenta, a przeszłość puścić w zapomnienie, jest fałszywa. Wielu Polaków zobaczyło, że można budować przyszłość w oparciu o dumę z przeszłości. Tłumy na uroczystościach patriotycznych pokazały, że Polacy chcą przeżywać te emocje wspólnie i cieszy ich, że tego typu wydarzenia się odbywają. Masowe uczestnictwo w obchodach

eprasa.pl 55fb11701f

wybuchu Powstania Warszawskiego w 2004 roku wykraczało dalece poza nurt tradycyjno-patriotyczny. We wspólnym świętowaniu odnaleźli się też ci z nas nieutożsamiający się na co dzień z tradycyjnym patriotyzmem.

– Twierdzi Pan, że Powstanie było czynem państwowotwórczym.

– Powstanie połączyło w sobie tradycje, które przedstawiano nieraz jako przeciwstawne, czyli romantyczną i pozytywistyczną. Obok waleczności i heroizmu powstańców powstawały instytucje państwowe, obok struktur wojskowych funkcjonowały rozbudowane struktury cywilne. W czasie Powstania Warszawskiego wyszły dwa dzienniki ustaw obejmujące nie tylko sprawy bieżące dotyczące walki, ale również takie zagadnienia jak m.in. powojenną reformę rolną. Proszę zobaczyć, jaki to był rozmach!

– Pamięć Powstania jest już trwałym symbolem polskiej rzeczywistości politycznej, ale trzeba było dużo wysiłku, by się tak stało.

– Symbol Polski Walczącej zawsze był obecny w polskiej pamięci. Nie przypadkiem sięgała do niego choćby Solidarność Walcząca, nie przypadkiem niektórzy strajkujący w roku 80. nosili opaski biało-czerwone na ramieniu. Po upadku komunizmu przeżywaliśmy pewne zachłyśnięcie się wolnością, w której Polakom zaproponowano model nowoczesności nieprzychylny dla własnego dziedzictwa. Wzmacniały to pewne narracje dekonstruujące własną historię.

– W III RP też trzeba było tłumaczyć, że np. czczenie Powstania Warszawskiego nie jest pożywką dla nacjonalistów.

Fot. arch. P. Ukielskiego

– Sytuacja jest bardziej skomplikowana. Na początku – w trakcie tworzenia Muzeum i tuż po jego otwarciu – krytyczne głosy prawie się nie pojawiały. Dopiero jego sukces, boom na patriotyzm, manifestowanie szacunku dla bohaterów narodowych spowodowały dyskomfort tych, którzy myśleli, że ich krytyczna linia narracyjna w opowiadaniu o historii pozostanie jedyną obowiązującą. Trzeba też jasno powiedzieć, że niektóre skrajne środowiska próbowały się „podczepić" pod pamięć Powstania Warszawskiego, co utwierdzało krytyków w ich lękach. Dzisiaj na szczęście chyba dla wszystkich jest jasne, że Powstanie Warszawskie jest dobrem wspólnym, zaś struktury Polski Podziemnej były bardzo zróżnicowane pod

eprasa.pl 55fb11701f

względem politycznym. Gdyby spojrzeć na nie z dzisiejszego punktu widzenia, to nie wiem, czy przechył nie był trochę w stronę centrolewicową niż centroprawicową. Sami powstańcy mocno różnili się politycznie również w ocenie współczesnych wydarzeń.

– Czy symbol „P44" stanowi w jakiś sensie barierę kulturową przed ideologiami niechętnymi polskiej tożsamości narodowej i stanowi realny kapitał polityczny?

– Symbol Powstania Warszawskiego jest istotnym symbolem tożsamościowym pozwalającym się odwoływać do wartości uniwersalnych, w imię których powstańcy poszli do walki. Specjalnie podkreślam rolę powstańców, ponieważ część z nich od początku miała krytyczny stosunek do decyzji o wybuchu Powstania. Ci ludzie czuli jednak obowiązek podporządkowania się rozkazowi, a pamiętajmy, że była to armia ochotnicza. Zdecydowana większość z nich nie planowała bycia wojskowymi, jednak w obliczu okupacji postanowili się szkolić, by iść do boju, gdy nadarzy się taka okazja. Powstańcza kotwica jest zatem również niezwykle trwałą i silną kotwicą kulturową naszej tożsamości.

– Powstanie nadało bardzo wysoką rangę emocjonalną takim wartościom jak ofiara, honor, heroizm i przyjaźń. Jak to wpływa na naszą kulturę polityczną dzisiaj?

– Ten wpływ na pewno jest pozytywny, można powiedzieć, że „łagodzi obyczaje". W czasie obchodów rocznicowych politycy w pewnym stopniu zawieszają ostre spory. W obecności powstańców i w trakcie uroczystości zachowują pełna powagę i szacunek dla weteranów. Takie zachowania stanowią wyjątek i rzadkość na dzisiejszej scenie politycznej.

NIEKTÓRZY NIEMCY ZADAJĄ PYTANIA, DLACZEGO NP. PISZEMY, ŻE ZBRODNI DOKONALI NIEMCY, A NIE NAZIŚCI.

JESTEŚMY NARODEM, KTÓRY WIELE WYCIERPIAŁ, Z DRUGIEJ STRONY UNIKAŁBYM PÓJŚCIA W CZYSTĄ MARTYROLOGIĘ. MY JESTEŚMY NARODEM NIEZWYKLE SILNYM, WITALNYM I TWÓRCZYM.

– Powstanie Warszawskie wyznacza dziś witalność polskiego patriotyzmu? Stosunek do Powstania stanowi jego papierek lakmusowy?

– Nie chciałbym stawiać się w roli sędziego, kto jest lepszym patriotą. Swój patriotyzm każdy niesie we własnym sercu. Z całą pewnością jednak wartości, które nieśli ze sobą powstańcy, są dla nas wyznacznikiem i pokazują, że co do pewnych fundamentalnych postaw moralnych jesteśmy w stanie zgodzić się wszyscy. Owszem, są spory co do samej decyzji o wybuchu Powstania, ale nikt nie neguje takich wartości jak wolność, niepodległość, suwerenność czy służba bliźniemu.

– Może jako naród jesteśmy wspólnotą cierpienia?

– Z całą pewnością jesteśmy narodem, który wiele wycierpiał, z drugiej strony unikałbym pójścia w czystą martyrologię. My jesteśmy narodem niezwykle silnym, witalnym i twórczym, wystarczy spojrzeć, jak wiele osiągnęliśmy w ostatnich trzydziestu latach. Zawsze przestrzegam, by nie definiować nas jedynie jako wspólnotę cierpienia. Wie Pan, Rosjanie, którzy nas tak brutalnie rusyfikowali, jednocześnie zawsze się nas bali, bo wiedzieli, że nasza kultura jest atrakcyjna dla Rosjan cywilizacyjnie i oni w zetknięciu z nami mogą przesiąkać, „zarażać się" polskością i wolnością.

– Czczenie Powstania Warszawskiego tworzy swego rodzaju więzi sakralne między nami?

– Z całą pewnością tak, choć jest zawsze bardzo indywidualne, ale ten element jest bardzo widoczny.

eprasa.pl 55fb11701f

Liczba ofiar, cierpienie ludzi robi tak wielkie wrażenie na wszystkich, że nawet osoby niewierzące odczuwają refleksję i wyciszenie. Te sakralne więzi nie wzbudzają też negatywnych emocji i nikogo nie oburzają. Obejmuje to również sakralizację przestrzeni formalnie świeckiej, jak np. Mur Pamięci przy naszym Muzeum.

– Czy nie jest tak, że w wydarzeniu Powstania Warszawskiego nie czujemy się przed Europą gorsi? Nie mamy kompleksu niższości?

– Powstanie jest wydarzeniem, którym można się pochwalić przed światem, jest to ten rodzaj dumy, z którą możemy wychodzić na zewnątrz. Zwłaszcza jeżeli jesteśmy w stanie opowiedzieć o wielowymiarowości Powstania. To zawsze robi wrażenie na naszych gościach z zagranicy.

– W uroczystościach 1 sierpnia bierze udział coraz większa grupa obcokrajowców. Wymiar uniwersalny Powstania Warszawskiego jest czytelny dla wszystkich: walka dobra ze złem.

– Tak, to walka dobra ze złem i to w sposób czysto manichejski. Wiadomo, kto stał po której stronie, komu należy kibicować i z kim współodczuwać. Czasem używam zaskakującego dla naszych zagranicznych gości stwierdzenia, że polski patriotyzm, który ujawnił się z pełną mocą w czasie Powstania Warszawskiego, jest znacznie dalej od szowinistycznego nacjonalizmu, a bliżej czegoś, co oni lepiej rozumieją pod pojęciem społeczeństwa obywatelskiego, czyli wspólnej odpowiedzialności za własne państwo, wspólnotę. To ważne, ponieważ nasze rozumienie patriotyzmu jest zupełnie inne od tego, jak rozumieją to pojęcie np. młodzi Niemcy. Im należy tłumaczyć, jak rozumieć nasz patriotyzm.

– Jak Europejczycy reagują, gdy opowiada im Pan o Powstaniu?

– Reagują podziwem, czasem zaskoczeniem i niezwykle pozytywnie. Oczywiście najtrudniej jest Niemcom, którzy mają poczucie, że są z narodu sprawców. Niemniej również Niemcy bardzo często pozytywnie reagują na opowieść o Powstaniu. Z kolei niektórzy z nich zadają pytania, dlaczego np. piszemy, że zbrodni dokonali Niemcy, a nie naziści, bo i z tym się spotkałem kilkukrotnie.

– Gdy myślę o Powstaniu Warszawskim to mam pewien niedosyt i chciałbym, byśmy Europie mocniej je „wcisnęli”.

– Na każdą sugestię, co zrobić, by Powstanie Warszawskie było bardziej obecne w świadomości obcokrajowców, czynię zastrzeżenie, że nie należy oczekiwać cudów. Jeżeli zapytalibyśmy w sondzie ulicznej Polaka o różne wydarzenia historyczne ważne dla Francji, Niemiec, a zwłaszcza mniejszych narodów, to świadomość tej wiedzy też byłaby nie za wielka. Poczyniwszy to zastrzeżenie, odpowiadam, że nikt nas w tym nie wyręczy – to jest nasza praca i to my musimy opowiadać o Powstaniu. Co więcej, musimy to czynić z uwzględnieniem wrażliwości poszczególnych grup odbiorców, tak by nasza historia była lepiej rozumiana.

– 12 sierpnia 1944 roku zmarł podporucznik Tomasz Chmieliński, ostatni uczestnik Powstania Styczniowego. To symboliczna złota nić polskości kolejnych pokoleń powstańców.

– Tradycja walki o wolność jest w Polsce długa i faktycznie była przekazywana z pokolenia na pokolenie. II Rzeczpospolita bardzo dbała, by czcić pamięć powstańców styczniowych. Prezydent Lech Kaczyński zadbał, by III RP tak samo potraktowała powstańców warszawskich. Żeby pokazać praktyczny wymiar tej ciągłości pokoleniowej, przytoczę anegdotę, która padła u nas w Muzeum przy okazji spotkania autorskiego. Otóż młodzi zbuntowani opozycjoniści z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w pełnej konspiracji, także przed rodzicami, poszli do piwnicy drukować pisma podziemne, ale papier wcinał się w bęben, gniótł i nie wychodziło to dobrze. W tym momencie spokojnie, cichutko weszła starsza pani, matka jednego z nich, spojrzała na nich z pobłażaniem i powiedziała „oj dzieci, dzieci, przecież w papier trzeba wpuścić powietrze”. Wzięła jedną ryzę i pokazała, jak to robić.

PAMIĘĆ O POWSTANIU WARSZAWSKIM W CZASACH KOMUNIZMU BYŁA NIEZWYKLE WAŻNA DLA PODTRZYMANIA MORALE W WARUNKACH ZNIEWOLENIA.

eprasa.pl 55fb11701f

„Rozśpiewane pod bombami schrony”

„1 sierpnia we wtorek 1944 roku było niesłonecznie, mokro, nie było za bardzo ciepło. W południe chyba wyszedłem na Chłodną (moja ulica wtedy, numer 40) i pamiętam, że było dużo tramwajów, samochodów, ludzi i że zaraz po wyjściu na rogu Żelaznej uświadomiłem sobie datę – 1 sierpnia – i pomyślałem sobie chyba słowami: «**1 sierpnia – święto słoneczników**»”.

Agnieszka Żurek

Fot. T. Gutry

Tak rozpoczyna się „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” napisany przez Mirona Białoszewskiego prawie ćwierć wieku po Powstaniu. Autor opisuje w nim sierpień i wrzesień 1944 roku z perspektywy cywila, ukrywającego się w ruinach, walczącego o przetrwanie, ukrywającego się w piwnicach przed niemieckimi nalotami bądź udającego się „w miasto” w poszukiwaniu wody. 1 sierpnia 1944 roku pisarz miał 22 lata. Nie należał do żadnej organizacji podziemnej, nie konspirował, nie walczył. Jego „Pamiętnik” upamiętnia dramat ludności cywilnej Warszawy i stanowi hołd dla 200 tysięcy jej poległych mieszkańców.

„Gadałem. Nie mogłem pisać”

Autor „Pamiętnika” powie po latach, że choć o Powstaniu bez przerwy po wojnie mówił, to nie był w stanie o nim napisać, nie mógł znaleźć właściwego języka na opowiedzenie o swoich przeżyciach. Aż w końcu dotarło do niego, że nie musi go szukać, ma prostu opowiedzieć – tak, jak było, prostym językiem, bez zbędnych ornamentów, ale i bez uproszczeń. „Nie trzeba było być aż poetą, żeby troiło się w głowie. A jeżeli mało piszę o wrażeniach. I zwyczajnym językiem wszystko. Tak jakby nigdy nic. Albo nie wchodzę w siebie prawie, czyli jestem jakby od wierzchu. To tylko dlatego, że inaczej się nie da. Że zresztą tak to siebie się czuło. I w ogóle to jest jedyny sposób, zresztą nie sztucznie wykombinowany, ale jedyny właśnie naturalny. Przekazania tego wszystkiego. Przez dwadzieścia lat nie mogłem o tym pisać. Chociaż tak chciałem. I gadałem. O Powstaniu. Tylu ludziom. Różnym. Po ileś razy. I ciągle myślałem, że mam to Powstanie opisać, ale jakoś przecież opisać. A nie wiedziałem przecież, że właśnie te gadania przez dwadzieścia lat – bo to jest największe przeżycie mojego życia, takie zamknięte – że właśnie te gadania, ten to sposób nadaje się jako jedyny do opisania Powstania” – stwierdza Białoszewski.

O samej „Godzinie W” pisze: „Więc weszliśmy do Ireny. Było przed piątą. Rozmawiamy, nagle strzelanina. Potem tak jakby broń grubsza. Słychać działa. I w ogóle różne rodzaje. Aż krzyk: – Hurraaa... – Powstanie – od razu powiedzieliśmy sobie, tak jak i wszyscy w Warszawie. Dziwne. Bo tego słowa nie używało się przedtem w życiu. Tylko z historii, z książek. Już nudziło. A tu raptem... jest, i to takie z «hurraaa» i tłumem na łubudu. To «hurraaa» i łubudu to było zdobycie Sądów od Ogrodowej. Padał deszcz. Pilnowaliśmy, co tylko da się widzieć. Okna Ireny wychodziły na drugie podwórze z czerwonym murkiem na końcu, i za tym murkiem szło aż

eprasa.pl 55fb11701f

Słupy pamięci o cywilnych ofiarach Powstania Warszawskiego w parku Powstańców na Woli

do Ogrodowej jeszcze jedno podwórze, z tartakiem, szopą, z kupą desek, z wózkami. Patrzymy, a tu ktoś chyba w niemieckiej tygrysce, w furażerce, z opaską przeskakuje przez ten czerwony murek z tamtego podwórza na nasze. Skoczył na nasz śmietnik z klapą. Z klapy na stołek. Ze stołka na asfalt. – Pierwszy powstaniec! – krzyknęliśmy".

„Dzień upływał na wydobywaniu zasypanych, gaszeniu pożarów. Na ostrzegawczy krzyk o nadlatujących samolotach, wszyscy zbiegli do piwnicy. Panował w niej wielki tłok. Słychać było odgłosy lecących samolotów, padających bomb, jęki przerażonych ludzi oraz ich modlitwę. Nagle coś uderzyło w budynek. Ludzie wydostali się na zewnątrz i na widok zniszczeń w popłochu zaczęli uciekać w stronę ulicy Ogrodowej. Stamtąd też nadchodziły tłumy ludzi. W pewnym momencie zamieszanie się powiększyło, zaczęto znosić trupy. Okazało się, że zbombardowano szkołę na Lesznie. Wśród zabitych był syn pani Górskiej" – wspomina piąty dzień Powstania. „Narrator wraz z innymi wyruszył na poszukiwanie wody. W trakcie wędrówki wśród ruin spotkali kobietę, która niosła w wiadrze zupę jagodową, to utkwiło mu w pamięci. Ponieważ rozpoczął się nalot, musiał kluczyć wśród ruin. Ktoś krzyknął, że woda tryska z rozerwanej rury. Wszyscy rzucili się w tamtą stronę. Narrator wrócił na Miodową, dumny ze swego czynu – zdobył wodę. Zapadła noc, ciszę zakłócał huk dział" – dodaje kilka dni później.

„Wszyscy razem skazani na jedną historię"

Zofia Stefanowska w swoim opracowaniu na temat „Pamiętnika" podkreśla jego unikalny walor drobiazgowych opisów codzienności Powstania, z jej grozą, ale i... prozą. „Najważniejszym może czynni-

eprasa.pl 55fb11701f

kiem, który nadaje «Pamiętnikowi» Białoszewskiego wartość dokumentu doświadczeń zbiorowych, jest odtworzenie tego, co on sam nazywa «materią życiową tamtego życia». Podstawowe, powtarzalne sytuacje ludzkie: «Wyobrażanie sobie, co może być albo co na pewno będzie za chwilę, zajmowało chyba połowę myślenia. Reszta szła na załatwianie bieżących spraw, różnych, a to jedzeniowych, a to położeniowych się, nakryciowych. Ile i z jaką dokładnością mówi się w «Pamiętniku» o tych sprawach! Żywność, woda (problemy dramatycznie ogromniejące w miarę jak zbliżał się koniec każdej z osobna powstańczej dzielnicy), technika gotowania, mycie się, sposób zagospodarowania schronu, jego oświetlenie. Powstańcze wychodki, ze Starego Miasta i ze Śródmieścia, po tej i tam tej stronie Alej, epopeja prymarnych ludzkich potrzeb w warunkach, w których ich zaspokojenie wymaga heroizmu i kiedy już rozstrzygnąć nie sposób, co jest heroizmem z własnej decyzji, co zaś heroizmem wymuszonym na całej ludności oblężonego miasta. Nikt tak dokładnie, z takim poczuciem wagi opisywanego zjawiska, nie powiedział o życiu codziennym w schronach, a więc o tym, co było udziałem wszystkich, cywilnych i wojskowych mieszkańców powstańczej Warszawy" – pisze Stefanowska.

Doświadczeniem życia codziennego w Powstaniu była nie tylko walka o przeżycie i załatwienie codziennych spraw, ale także wszechobecna śmierć. „Bo stałym elementem życia codziennego schronów i najbardziej podstawową z podstawowych sytuacji było przeżywanie śmierci. Jest to w Pamiętniku cała dziedzina wiedzy narastającej pod wpływem doświadczeń własnych i cudzych, wiedzy na temat rodzajów śmierci, typologii obstrzału i bombardowania, techniki działań artyleryjskich i lotniczych poznanej od strony bombardowanych, nie bombardujących. I jest też wiedza o osłonach przeciwartyleryjskich i przeciwlotniczych, o architekturze kamienic warszawskich ocenianej z tego właśnie, osłonowego punktu widzenia, o wartości filarów, framug, żelazobetonu. Do tej wiedzy należy zaufanie do tzw. kleinowskich sklepień, wątek kilkakrotnie wracający w «Pamiętniku». Jest wreszcie filozofia wyboru między większym a mniejszym niebezpieczeństwem jako jedyny sposób obrony" – analizuje Stefanowska.

Białoszewski utrwala na kartach „Pamiętnika" kontrasty – patos i groteskę, przerażenie i śmiech, rozpacz i nadzieję, huk i ciszę. „Rytm zagrożeń i ocaleń (a jest to przecież stały rytm, bo następstwo dyktowane porą dnia, rozkładem lotów bombowców, seryjnością działania artylerii) to rytm przeżyć zbiorowych: zbiorowego przerażenia, zbiorowej ulgi. Nawet gdy jest to ocalenie pojedynczego człowieka wskutek trafnej intuicji czy szczęśliwego przypadku, fakt taki wpisuje się we wspólną biografię ludzi, którzy, jeśli przeżyli, to właśnie dzięki wielu trafnym intuicjom i szczęśliwym przypadkom. «Wszyscy razem skazani na jedną historię» — mówi Białoszewski. Słyszalnym znakiem utożsamiającej jedności sytuacyjnej są chóralne modlitwy i pieśni, «Pod Twoją obronę» śpiewana przez schrony jak potężny kanon, którego głosy włączają się kolejno w miarę jak w podziemnej wędrówce słuchacz mija piwnicę za piwnicą" – wskazuje analityk literatury.

Białoszewski dołącza do tych chóralnych modlitw walczącej Warszawy, układając słowa własnej litanii:

Od bomb i samolotów – wybaw nas, Panie,
Od czołgów i goliatów – wybaw nas, Panie,
Od pocisków i granatów – wybaw nas, Panie,

„PATRZYMY, A TU KTOŚ CHYBA W NIEMIECKIEJ TYGRYSCE, W FURAŻERCE, Z OPASKĄ PRZESKAKUJE PRZEZ TEN CZERWONY MUREK Z TAMTEGO PODWÓRZA NA NASZE. SKOCZYŁ NA NASZ ŚMIETNIK Z KLAPĄ. Z KLAPY NA STOŁEK. ZE STOŁKA NA ASFALT. — PIERWSZY POWSTANIEC! — KRZYKNĘLIŚMY".

eprasa.pl 55fb11701f

Od miotaczy min – wybaw nas, Panie,
Od pożarów i spalenia żywcem – wybaw nas, Panie,
Od rozstrzelania – wybaw nas, Panie,
Od zasypania – wybaw nas, Panie...

Ile dobroci! Po prostu dobroci

„Rozśpiewane pod bombami schrony – to statyczna wizja powstańczej Warszawy. Na nią nakłada się druga – gorączkowej ludzkiej ruchliwości: «ludzie musieli zmieniać teren i uznawać coś za gorsze czy lepsze», „moda na pędzenie była cały czas wszędzie», „Pęd! W ogóle. Wszystkie stwory w przerażeniu pędzą, chowają się, pędzą dalej». Obok Warszawy zastygniętej w grozie schronów, Warszawa ogarnięta paniką: «Ludzie lecieli i lecieli. Potokiem. Ze zbombardowanych domów. Uciekali na Wolę». I zaraz: «Ludzie wzdłuż murów lecą po naszej stronie Chłodnej do Elektoralnej i dalej. Tacy jak wczoraj. Ci sami. Uciekają z Woli»" – cytuje Stefanowska.

Powstanie utrwalone przez Białoszewskiego na kartach „Pamiętnika" to nie tylko ból, groza i śmierć. Nie brakuje opisów ludzkiej odwagi, bohaterstwa, solidarności. Pisarz utrwala wzruszające sceny ewangelicznej dobroci, jakich jest świadkiem w środku wojennego piekła. „Za Twardą podwórzami i dziurami przeszliśmy z Pańskiej aż na Sienną. I to na drugą stronę Siennej. Na podwórza tych dwóch czy trzech domów w nowym stylu przedwojennym. Tych, co ocalały i stoją. Jeden z nich dobrze znaliśmy, bo tu się urządzało u Teika literackie wieczory. W podwórzu, tym od Teika, przy dziurze w murze na Złotą usiedliśmy, zziajani. Słońce jeszcze świeciło. Było gorąco. Jakieś kobiety wyniosły wiadro z kawą, czy kilka wiader, i rozdawały wszystkim. Były rozczulająco dobre, pogodne. One właśnie chyba powiedziały nam, że tylko Złotą wracać. Że to plota o Złotej, że nie można. Na podwórzu, i tym, i tym od Złotej, było dużo rozkopanej ziemi, rowy, ogródki, roślinki, tynk. Wszystko pomieszane. W słońcu. I jeszcze w tej kawie z wiader. Mój Boże! Ile w tej Warszawie było wtedy dobroci. Po prostu dobroci. Ile!" – pisze.

BIAŁOSZEWSKI UTRWALA NA KARTACH „PAMIĘTNIKA" KONTRASTY – PATOS I GROTESKĘ, PRZERAŻENIE I ŚMIECH ULGI, ROZPACZ I NADZIEJĘ, HUK I CISZĘ.

„NIKT TAK DOKŁADNIE, Z TAKIM POCZUCIEM WAGI OPISYWANEGO ZJAWISKA, NIE POWIEDZIAŁ O ŻYCIU CODZIENNYM W SCHRONACH, A WIĘC O TYM, CO BYŁO UDZIAŁEM WSZYSTKICH, CYWILNYCH I WOJSKOWYCH MIESZKAŃCÓW POWSTAŃCZEJ WARSZAWY".

„Pamiętnik" to nie jedyny zapis przeżyć Mirona Białoszewskiego z sierpnia i września 1944 roku. W słynnym wierszu „Chrystus Powstania" zwróci się do Zbawiciela:

Na ramionach usnął ci ogień
kołysze go w brąz płonące miasto
dwa stosy masz zamiast powiek
ale jest krzyż z gorących oddechów

Idź przez mur do czerwonych arkad
między popiół tłumu
i przemieniaj na wargach
ogromne liście płomieni w wino

Barykady jak Góry Oliwne
szumią okruchami kości –
dłoń po dłoni wywlecz
spod ziemi bruków i odpuść

Wstąp w Jordan kanałów –
w szlamie zielonym jak wieczność
szukaj nieżywych włosów:
w Imię Ojca... i Ducha...

eprasa.pl 55fb11701f

ZNEUTRALIZOWAĆ elektorat przeciwnika

Kampania parlamentarna w 2023 roku będzie chyba **najdłuższą** w historii III RP. Partie są na tyle okopane w swoich elektoratach, że jedną z najważniejszych taktyk będzie próba neutralizacji elektoratu przeciwnika.

Jakub Pacan

Sytuacja na polskiej scenie politycznej jest niestandardowa o tyle, że partie zachowują się jakby były w środku kampanii wyborczej, choć do wyborów jest jeszcze rok. Ciekawe, co z tego wyjdzie, ponieważ w normalnych warunkach nie da się zebrać wojska do pospolitego ruszenia i czekać na polu bitwy przez rok. Przez tak długi czas ciężko utrzymać wzmożenie emocjonalne zarówno u działaczy partyjnych, jak i wśród wyborców. Pewnie sam Alfred Hitchcock miałby z tym problem.

Prezes PSL Władysław Kosiniak-Kamysz na wojewódzkim święcie ludowym; Dobrzyniewo Kościelne, woj. podlaskie, 3 lipca 2022 r.

Fot. Michał Kość / FORUM

eprasa.pl 55fb11701f

Pole bitwy

Partie opozycyjne mają ten komfort, że mogą stosować jedynie narrację wyborczą i krytykować rząd oraz obiecać wszystko, na co wskażą im sondaże, że się to opłacało. PiS oprócz narracji wyborczej ma jeszcze na głowie bieżącą narrację polityczną, musi się tłumaczyć społeczeństwu z aktualnie podejmowanych decyzji, a te są coraz trudniejsze. Inflacja, drożyzna, problemy z węglem, konflikt z UE – to obszary dla Zjednoczonej Prawicy niebezpieczne. O ile zwolennicy PiS są w stanie zrozumieć jeszcze konflikt z instytucjami Unii, o tyle wysoka inflacja i walka z drożyzną to obszary dla partii o silnym przekazie socjalnym trudne do wytłumaczenia. To widać, w walce z inflacją i drożyzną komunikacja polityczna ze społeczeństwem jest momentami chaotyczna.

Mimo to rządząca prawica w kolejnych badaniach wciąż ma bezpieczną przewagę nad opozycją. Donald Tusk wciąż nie jest w stanie dogonić Jarosława Kaczyńskiego. Dlaczego opozycja nie konsumuje problemów rządu?

– Tuż po tym, jak PiS przejęło władzę w 2015 roku, pozwoliłem sobie na hipotezę, że jego rządy będą trwały dwie kadencje i dopiero zachwianie któregoś z filarów tych rządów, np. zmiana sytuacji ekonomicznej, może doprowadzić do sondażowej zmiany Cokolwiek opozycja by zrobiła, nie była w stanie tego zmienić. Ale jednocześnie struktura społeczna PO, PSL i Lewicy od początku pokazywała, że ugrupowania opozycyjne mogą liczyć na swoich wyborców. W związku z tym partie te zaczęły się skupiać na utwardzaniu swoich elektoratów, a likwidując „szarą strefę" między PiS a sobą, odebrały sobie możliwość neutralizacji elektoratu PiS. Widząc, że za bardzo nic nie da się z tym zrobić, przyjęto taktykę, by czekać, aż PiS zacznie mieć kłopoty, i przy dużym poparciu własnego zaplecza wygrać wybory, nie pozyskując nikogo nowego. Ten scenariusz właśnie się ziszcza. Opozycja może wygrać wybory parlamentarne nie dlatego, że część wyborców PiS przejdzie do opozycji, ale wielu wyborców PiS po prostu nie stawi się przy urnach. Ponadto partie opozycyjne dały sobie wmówić przez własne otoczenie medialne zupełnie kontrskuteczną taktykę koncentrującą się na kwestiach sądownictwa, praworządności i Trybunału Konstytucyjnego. To było czytelne jedynie dla części elektoratu. Stąd brak skuteczności w poszerzaniu własnej bazy wyborczej. PiS na tym korzysta, jak skorzystało w 2019 roku – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" prof. Rafał Chwedoruk, politolog z UW.

WŚRÓD DUŻYCH I ŚREDNICH PAŃSTW W EUROPIE POLSKA MA W TEJ CHWILI NAJBARDZIEJ STABILNY SYSTEM PARTYJNY.

Stabilny system

I prawdopodobnie o tym będzie ta kampania, o neutralizacji wyborców innych partii, przynajmniej w przypadku dwóch największych graczy, czyli PiS i PO, choć PSL będzie grał na neutralizację wyborców PiS na obszarach wiejskich i małych miast. Konfederacja z kolei będzie udowadniać patriotyczno-narodowemu elektoratowi partii rządzącej, że ta sprzeniewierzyła się ideom narodowym. Poprzednie wybory parlamentarne pokazały najwyższą frekwencję po 1989 roku i wyniosła ona w 2019 roku 61,74 proc. Wielkich możliwości na przyciągnięcie około 35 proc. niewidzących sensu w chodzeniu na głosowania nie ma. Poziom mobilizacji z 2019 roku to absolutny rekord.

– Wśród dużych i średnich państw w Europie Polska ma w tej chwili najbardziej stabilny system partyjny. W pozyskiwaniu nowych wyborców naprawdę niewiele już u nas można. Przy obecnych trendach sondażowych PiS może liczyć już tylko na jedno: utrzymanie trzonu swoich wyborców przy urnach i powtórkę z 2015 roku, gdy około 10 proc. głosów oddanych na mniejsze partie przy podziale wedle reguły D'Hondta faktycznie było głosami oddanymi na PiS – dodaje prof. UW Chwedoruk.

Z jednej strony mamy kampanię, która zaczęła się dużo za wcześnie, z drugiej partie, szczególnie te największe, w pozyskiwaniu nowych grup wyborców doszły już do ściany. Jedną z bardziej skutecznych metod będą próby siania zamętu i zniechęcanie do elektoratów partii przeciwników. To oznacza m.in. przewagę kampanii negatywnej i czarnego PR. W takiej kampanii nie ma miejsca na nowe pomysły czy idee, ponieważ nie wzbudzą one tyle emocji co stare dobrze znane wojny miedzy dwoma wrogimi plemionami.

eprasa.pl 55fb11701f

Uczymy się ABRAMSÓW

Atak Moskwy na Ukrainę wstrząsnął Polską. Nasze wspomnienia sowieckiej dominacji po II wojnie światowej są wciąż żywe i sięgają głęboko. Nieodzowne jest budowanie bardzo silnej, sprawnej i nowoczesnej armii. Ten proces trwa na naszych oczach. Zwiększamy wydatki na siły zbrojne i widzimy, że **efekty są natychmiastowe** – rosną nasze zdolności obronne.

Teresa Wójcik

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 55fb11701f

USA pomogą polskiej armii stać się jedną z najsilniejszych w Europie.

LLOYD AUSTIN,
SEKRETARZ OBRONY STANÓW ZJEDNOCZONYCH

US Army przesłała do Polski 28 czołgów Abrams M1A2 SEPv2. Poinformował o tym w swoim tweecie szef MON Mariusz Błaszczak: „Pierwsze z 28 czołgów Abrams dotarły do Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych. Wkrótce żołnierze Żelaznej Dywizji rozpoczną szkolenie. W tym roku czekamy jeszcze na system Patriot oraz Bayraktar – drony uderzeniowe, które bardzo dobrze sprawdziły w wojnie na Ukrainie”.

Dodatkowych 116 Abramsów

Tych pierwszych 28 Abramsów jest przeznaczonych do celów szkoleniowych. Szkolenia będą się odbywać w miejscowości Biedrusko, w jednostce położonej kilka kilometrów na północ od granic Poznania. Będą to zarówno szkolenia teoretyczne, jak i praktyczne. Polscy żołnierze nauczą się, jak korzystać z amerykańskich pancernych maszyn 5 genera-

eprasa.pl 55fb11701f

cji. Celem szkolenia jest przygotowanie zarówno załóg czołgów, jak i kadry technicznej do bojowego użytkowania Abramsów. Pierwszymi żołnierzami, którzy zostaną przygotowani do tej służby, będą pancerniacy z 18 Dywizji Zmechanizowanej.

Szkolenie jest pilną sprawą, ponieważ ten typ czołgów pojawi się w polskiej armii znacznie wcześniej niż uważano kilka miesięcy temu. Okazało się, że Amerykanie dostarczą do Polski 116 Abramsów starszej wersji w zamian za posiadane przez naszą armię czołgi T-72 (produkcji rosyjskiej), które w liczbie 240 polska strona przekazała Ukrainie. „Staraliśmy się wypełnić lukę, która powstała po przekazaniu Ukrainie czołgów T-72" – powiedział minister Mariusz Błaszczak. „Nasze wysiłki zakończyły się sukcesem; mamy porozumienie z USA, że 116 starszych wersji czołgu Abrams zostanie przekazanych polskiej armii" – dodał.

Jak poinformowała Agencja IAR, transakcja dotycząca dodatkowych 116 Abramsów jest niezależna od umowy, którą strona amerykańska zawarła z Polską na zakup 250 nowych czołgów M1A2 Abrams. Pierwsze dostawy używanych Abramsów mają się rozpocząć na początku 2023 roku. Koszt sprzedaży nie został ogłoszony. Prezydent Andrzej Duda poinformował niedawno, że Polska przekazała Ukrainie broń i inny sprzęt wojskowy o wartości co najmniej 1,7 mld dolarów. Zaapelował do sojuszników o pomoc w wypełnieniu powstałych luk. „Prosimy teraz prawie wszystkich naszych sojuszników, zwłaszcza tych najpoważniejszych, aby przysłali nam sprzęt, niekoniecznie nowy" – powiedział A. Duda, dodając: „Wręcz przeciwnie, przekazaliśmy używany sprzęt, więc jesteśmy również w stanie przyjąć używany sprzęt, o ile uzupełnia on, przynajmniej częściowo, to, co utraciliśmy".

Kilka tygodni wcześniej prezydent Duda podkreślił, że nie doszło do skutku porozumienie z Niemcami o sprzedaży Polsce czołgów typu Leopard w zamian za przekazane Ukrainie wspomniane czołgi T-72. Berlin tłumaczył się, że Warszawa stawiała „nierealistyczne żądania dotyczące najnowszej wersji czołgu Leopard, którego nawet własna niemiecka armia ma bardzo niewiele". Dodatkowe porozumienie z Amerykanami okazało się lepszym rozwiązaniem, wartość bojowa nawet starszej wersji Abramsów jest znacznie wyższa niż Leopardów.

Komisja Europejska zgodziła się „zwrócić dużą część naszych wydatków" związanych ze sprzętem przekazanym Ukrainie. Polska obecnie jest po USA największym dostarczycielem broni na Ukrainę.

W ZAMIAN ZA 240 ROSYJSKICH CZOŁGÓW T-72 PRZEKAZANYCH UKRAINIE Z USA POLSKA OTRZYMA 116 ABRAMSÓW STARSZEJ WERSJI. ŁĄCZNIE 366 ABRAMSÓW BĘDZIE W NASZEJ ARMII.

KOMISJA EUROPEJSKA ZGODZIŁA SIĘ ZWRÓCIĆ DUŻĄ CZĘŚĆ NASZYCH WYDATKÓW ZWIĄZANYCH ZE SPRZĘTEM WOJSKOWYM PRZEKAZANYM UKRAINIE.

Nowe Abramsy mogą pojawić się wcześniej

Dostawa do Polski zamówionych 250 czołgów najnowszego typu M1A2 SEPv3 przewidziana jest na lata 2025-2026. Jednak możliwe jest jej przyspieszenie i pojawienie się tych bojowych wozów w Polsce już w końcu 2024 roku. Oprócz Abramsów zakupiliśmy pojazdy towarzyszące: 26 wozów zabezpieczenia technicznego M88A2 Hercules i 17 czołgów mostowych M1074 Joint Assault Bridge. M88 jest jednym z największych opancerzonych pojazdów ratowniczych uży-

eprasa.pl 55fb11701f

wanych obecnie przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych.

W skład pakietu, który zakupiła strona polska, wchodzą też m.in. amunicja, części zamienne, elementy wsparcia logistycznego i symulatory. Wartość kontraktu wynosi 4,74 mld dolarów netto.

Generalnie inwazja Rosji na Ukrainę skłoniła Polskę do przyspieszenia i rozszerzenia wysiłków na rzecz wzmocnienia zdolności obronnych kraju. 22 marca 2022 roku jednogłośnie została przyjęta ustawa o obronie ojczyzny, która weszła w życie 30 dni od publikacji, czyli 23 kwietnia. Prace nad nowymi przepisami toczyły się w ekspresowym tempie. Projekt 22 lutego br. został przyjęty przez Radę Ministrów. Pierwsze czytanie projektu w Sejmie nastapiło 3 marca, później pracowały nad nim podkomisja i sejmowa komisja obrony.

Ustawa pozwoli na budowę silniejszego i lepiej wyposażonego Wojska Polskiego. „Stwarza podstawy do budowy polskiej armii, która będzie w stanie odeprzeć nawet najgroźniejsze ataki, która będzie w stanie wypełnić swój podstawowy obowiązek – obowiązek obrony ojczyzny, skutecznej obrony ojczyzny" – powiedział wicepremier Jarosław Kaczyński podczas uroczystości towarzyszącej podpisaniu ustawy przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Nowa regulacja liczy ponad 820 artykułów, zawartych na ponad 450 stronach. Trzeba podkreślić, że dotyczy m.in. zwiększenia budżetu na obronność.

USTAWA O OBRONIE OJCZYZNY PRZEWIDUJE ZWIĘKSZENIE LICZBY ŻOŁNIERZY W POLSKIEJ ARMII DO 300 TYS. W RAMACH PIĘCIOLETNIEGO PLANU.

3 proc. PKB na obronę, a polska armia jedną z najsilniejszych w Europie

Zapisano w niej, że na finansowanie potrzeb obronnych przeznacza się corocznie wydatki z budżetu państwa w wysokości nie niższej niż 2,2 proc. PKB w roku 2022 i co najmniej 3 proc. PKB w roku 2023 i latach kolejnych. To jeden z najwyższych poziomów w NATO. Ustawa przewiduje zwiększenie liczby żołnierzy w polskiej armii do 300 tys. w ramach pięcioletniego planu. Obecnie to około 143,5 tys. żołnierzy.

Kiedy minister Mariusz Błaszczak w kwietniu odwiedził Waszyngton, sekretarz obrony Lloyd Austin zapowiedział, że USA „pomogą polskiej armii stać się jedną z najsilniejszych w Europie". Ta zapowiedź jest już realizowana. Oprócz wspomnianego zakupu 250 najnowszych Abramsów Polska zakupi od USA systemy obrony przeciwlotniczej Patriot, wyrzutnie rakiet HIMARS, samoloty bojowe 5 generacji F-35, śmigłowce szturmowe i drony. W czerwcu prezydent Joe Biden zapowiedział, że USA ustanowią w Polsce stałą bazę wojskową. Będzie to pierwsza taka baza na wschodniej flance NATO. Dotychczas na tym obszarze istniały jedynie bazy rotacyjne z obecnością sił amerykańskich.

POLSKA PRZENACZY NA OBRONĘ NAJMNIEJ 3 PROC. PKB W ROKU 2023 I LATACH KOLEJNYCH. TO JEDEN Z NAJWYŻSZYCH POZIOMÓW W NATO.

Uzbrojenie nie tylko z USA

Na początku tego miesiąca Polska Agencja Zbrojeniowa poinformowała o zakupie kilku tysięcy granatników od norweskiej firmy zbrojeniowej Nammo Raufoss AS.

W czerwcu polska państwowa grupa zbrojeniowa PGZ podpisała memorandum z południowokoreańskim Hyundai Rotem w sprawie opracowania i produkcji K2PL, polskiej wersji czołgu Black Panther. Nastąpiło to po wizycie M. Błaszczaka w Seulu w maju tego roku w celu omówienia kolejnych dostaw wozów bojowych i myśliwców. Są więc perspektywy, że zapleczem budowy silnej armii stanie się polski przemysł zbrojeniowy.

eprasa.pl 55fb11701f

To się nie spina

W ubiegłym tygodniu komisja środowiska Parlamentu Europejskiego podjęła decyzję, aby we wszystkich krajach Unii Europejskiej zużycie energii było o 40 proc. niższe niż obecnie. Wygląda na to, że redukcja zużycia energii w UE staje się konieczna z powodu rosnącego jej niedoboru spowodowanego dekarbonizacją i zawodnością OZE. W polityce klimatycznej UE pojawia się **zasadnicza sprzeczność**: wprowadzanie technologii (elektromobilność) zwiększających popyt na energię wobec administracyjnego ograniczania tego popytu.

Teresa Wójcik

Fot. Adobe Stock

Komisja środowiska Parlamentu Europejskiego uznała za pilną konieczność zmniejszenie zużycia energii w Europie o 40 proc. Pojawiła się również propozycja zmniejszenia rocznego zużycia energii z 1,5 proc. do 2 proc. w każdym kraju. Rygor ten miałby obowiązywać wszystkie państwa członkowskie Unii Europejskiej od 2024 r. po wprowadzeniu odpowiednich zmian w prawie UE. Wprowadzenie w życie tych antypopytowych rozwiązań poważnie ograniczy rozwój gospodarczy w całej UE. A w niektórych dziedzinach i branżach nastąpi blokada rozwoju. Skurczy się europejski rynek pracy i nastąpi spadek standardu życiowego we wszystkich krajach UE. „Redukcja zużycia energii oznacza, że mniej będzie wszystkiego – dóbr konsumpcyjnych, miejsc pracy, rozwoju gospodarczego, generalnie mniej będzie cywilizacji, do której przywykliśmy i jaką akceptujemy” – ocenia radykalne propozycje komisji środowiska PE europosłanka Izabela Kloc (PiS). Trudno mieć nadzieję, że Parlament Europejski odrzuci te propozycje, gdyż obecny jego skład nie daje żadnych szans na krytyczną ocenę pomysłów komisji środowiska. Tym bardziej, że tak poważne zmniejszenie zużycia energii odpowiada europejskiemu programowi transformacji energetycznej. Okazuje się,

eprasa.pl 55fb11701f

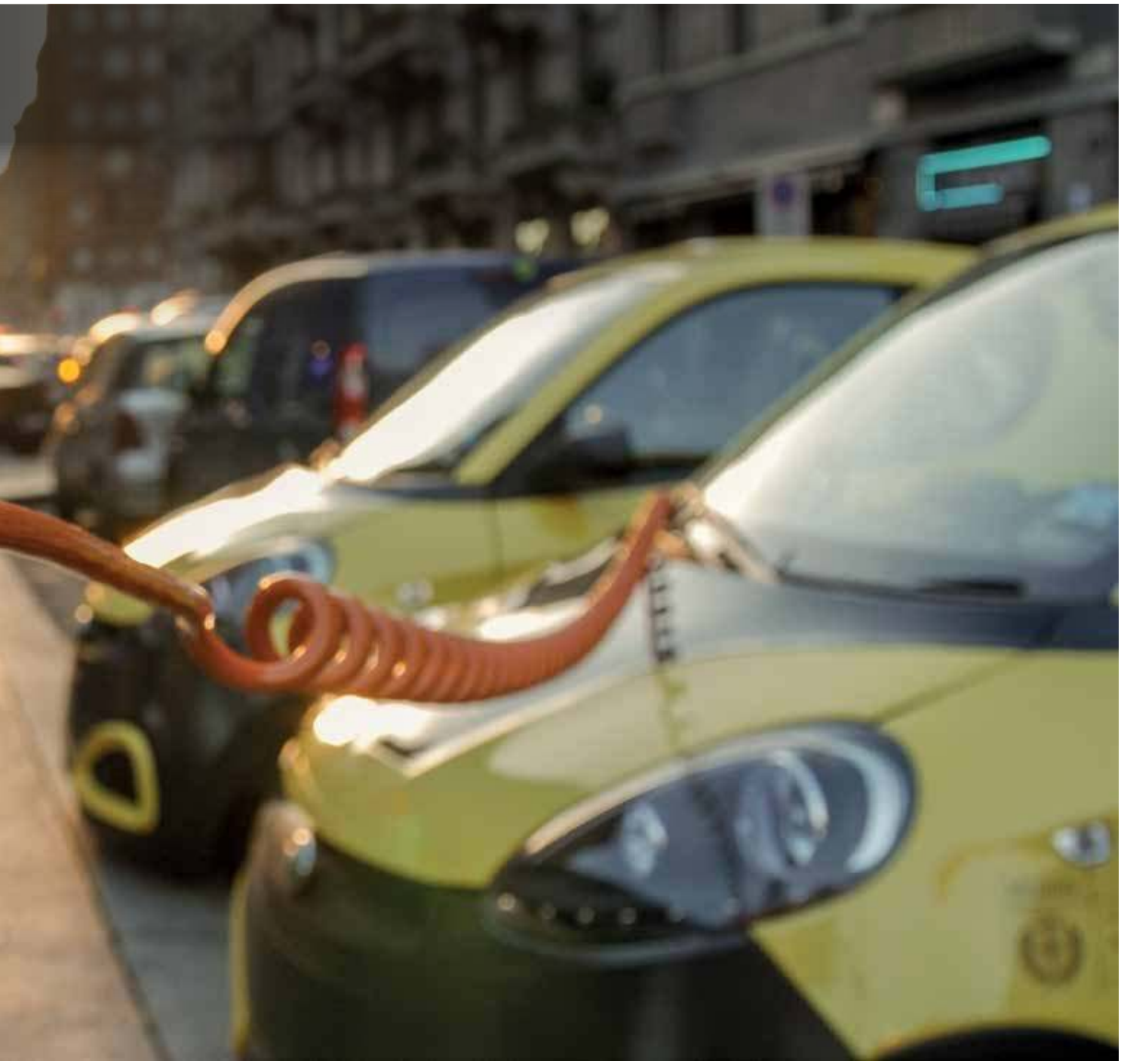

że realizacja projektu „Fit for 55" jest zależna od radykalnego zmniejszenia popytu na energię.

Radykalizacja polityki klimatycznej Unii Europejskiej

Na posiedzeniu komisji środowiska Parlamentu Europejskiego przyjęto jeszcze jeden wniosek, którego celem jest daleko idąca radykalizacja transformacji energetycznej w UE. Europosłowie zdecydowali o podniesieniu udziału OZE w wytwarzaniu energii do 45 proc. w 2030 roku. Tak wysoki udział odnawialnej energii w europejskim miksie energetycznym nie będzie gwarantować ani bezpieczeństwa energetycznego, ani pokrycia zapotrzebowania na energię w całej Unii Europejskiej. Oceniany dotychczas jako realistyczny program warunkowany przez Dyrektywę RED II (przyjętą przez Unię Europejską w 2018 r.) wytyczał jako cel udział OZE w miksie energetycznym w 2030 roku na poziomie 32 proc. Czyli mniej o 13 proc. w stosunku do nowego ambit-

eprasa.pl 55fb11701f

niejszego celu. Europosłowie ostatnio wsparli również rewizję Dyrektywy o efektywności energetycznej (EED). Rewizja znacznie zaostrza ambicje ochrony klimatu zawarte w dotychczasowych zapisach Dyrektywy EED. Chodzi o wspomniane już drastyczne cięcia zużycia energii końcowej na poziomie 40 proc. oraz energii pierwotnej na poziomie 42,5 proc.

Na obradach komisji środowiska Parlamentu Europejskiego nie przedstawiono żadnego merytorycznego uzasadnienia dla tak dużych zmian. Jest natomiast bardzo prawdopodobne, że program redukcji zużycia energii jest wymuszony w gruncie rzeczy rosnącą niewydolnością systemu energetycznego opartego w coraz większym stopniu na niestabilnych OZE. Jest ceną, jaką Unia Europejska nakazuje zapłacić społeczeństwom europejskim za utopijny cel ratowania klimatu.

Te zaskakujące propozycje są też w pewnej mierze efektem narastającej presji radykalnych ugrupowań ekologicznych, które chcą zaprezentować na kolejnym szczycie klimatycznym ONZ (COP) w listopadzie w Egipcie rewolucyjny zielony postęp w Unii Europejskiej. Bruksela chciałaby, aby te wszystkie radykalne zmiany zakończono procedować przed listopadem i pojawić się w Egipcie jako prymus, który wskazuje właściwą drogę światu. Tyle że prymus jest pozbawiony jakiejkolwiek mocy sprawczej. UE będzie radykalnie redukować zużycie energii, a np. czerwcowa decyzja Komunistycznej Partii Chin zapowiada wzrost zużycia energii w kolejnym chińskim planie pięcioletnim o co najmniej 18 proc. Energii produkowanej w ponad 60 proc. nadal z węgla. Europejski prymus pojawi się na kolejnym COP w samotnej konfrontacji z mocno zwalniającą polityką klimatyczną Chin, Brazylii, Indii, Turcji itd. czyli większości świata.

Komisja środowiska uznana jest w Parlamencie Europejskim za skrajnie radykalną, jeśli chodzi o politykę klimatyczną. Fakty świadczą, że jest także skuteczna w wywieraniu presji na Komisję Europejską. Do szczytu w Egipcie jest jeszcze ponad trzy miesiące. Trzeba się więc obawiać, że inicjatywa, aby na początku następnej dekady udział OZE zwiększyć do 45 proc. i zredukować o 40 proc. zużycie energii, nie wyczerpie programu zielonych w UE. Możemy spodziewać się kolejnych niemiłych, ale ratujących klimat niespodzianek przed szczytem COP w Egipcie.

WĘGIEL NA RYNKACH ŚWIATOWYCH JEST CORAZ DROŻSZY, TYMCZASEM W UE ELEKTROWNIE WĘGLOWE CORAZ WIĘCEJ MUSZĄ PŁACIĆ ZA UPRAWNIENIA DO EMISJI (ETS).

Świat pogrąża się w chaosie gospodarczo-społecznym

Od 2018 roku światowa polityka i gospodarka doświadcza prawdziwego trzęsienia ziemi. Pandemia, ograniczenie produkcji, kryzys energetyczny, wojna na Ukrainie, zerwane łańcuchy dostaw i wiele innych negatywnych czynników rozbiło globalne systemy ekonomiczne, które pozwalały utrzymać świat we względnej równowadze. Obecnie świat pogrąża się w głębokim, wielowymiarowym kryzysie gospodarczo-społecznym, powiązanym z kryzysem militarnym. Razem powstaje globalny chaos. Unia Europejska wciąż uzależniona gospodarczo od bandyckiej Rosji i konfrontacyjnych wobec Zachodu Chin, staje się bezbronna wobec tego chaosu.

W takim momencie przyspieszenie i radykalizacja transformacji energetycznej jest zdecydowanie złym posunięciem. Energetyka odnawialna jest niestabilnym źródłem prądu uzależnionym od kaprysów pogody i niezdolnym do magazynowania energii. Większy udział zielonej energii nie zapewni bezpieczeństwa energetycznego, przeciwnie może pogłębić jego zagrożenie.

Polityka klimatyczna już obecnie znacznie rozszerzyła obowiązki finansowe państw członkowskich UE. Wprowadzono między innymi nową definicję „budynków publicznych", która obejmuje, m.in. szkoły, wyższe uczelnie, szpitale, domy opieki, urzędy, a także – nowość – mieszkania socjalne. Przepisy nakładają na administrację publiczną zarówno na poziomie krajowym, jak i lokalnym, obowiązek przeprowadzenia szybkich remontów termoizolacyjnych wszystkich tych budynków, co będzie stanowić poważne obciążenie budżetowe.

(Nie)Sprawiedliwość UE

Europejczycy z krajów zachodnich od pokoleń są przyzwyczajeni do wysokiego standardu życiowego, więc trudno sobie wyobrazić, aby gładko zgodzili się na liczne wyrzeczenia związane z dużym cięciem zużycia energii. Z racjonowaniem energii, co oznacza zimą ograniczenie temperatury w mieszkaniach w dzień do 18 st. C., a w nocy do 17 st. C. W upały letnie z ograniczaniem

eprasa.pl 55fb11701f

klimatyzacji. Ograniczaniem korzystania z pralek, odkurzaczy, zmywarek i innych aparatów gospodarstw domowych przez limitowanie czasu korzystania i wysokie ceny za prąd. Dla „nowych" krajów członkowskich, które liczyły, że przynależność do UE pozwoli szybciej wyrównać zapóźnienia gospodarcze i cywilizacyjne, cięcie popytu na energię będzie jeszcze bardziej krzywdzące. Wstrzymanie tempa rozwoju oznacza w dodatku rezygnację z realizacji planów i marzeń o poprawie bytu do wyrównania cywilizacyjnego z Zachodem.

Zapowiedzią kosztów społecznych jest dokument Komisji Europejskiej „Oszczędzaj gaz na bezpieczną zimę". Nie jest on wprawdzie wiążący, zawiera niby tylko wskazówki, jakie rozwiązania powinny zastosować państwa członkowskie, aby przetrwać najbliższą zimę. Komisja Europejska proponuje rządom państw członkowskich racjonowanie gazu gospodarstwom domowym oraz ograniczanie dostępu do ciepłej wody. Zaleca też już obecnie obniżenie temperatury pomieszczeń mieszkalnych. Innym niepokojącym rozwiązaniem jest pomysł wprowadzenia obowiązkowej solidarności państw członkowskich UE w dzieleniu się zasobami gazu ziemnego. Solidarności także z Niemcami, choć to Niemcy w dużym stopniu są odpowiedzialni za obecny europejski kryzys energetyczny. Berlin dzięki swojej polityce energetycznej, dzięki energetycznym „dealom" z Moskwą, zapewnił Putinowi wielomiliardowe kwoty na uzbrojenie rosyjskiej armii. Ułatwił mu militarny atak i wojnę przeciw Ukrainie. Obecnie RFN w ramach solidarności Unii Europejskiej miałby otrzymywać gaz od państw, które od czasów zimnej wojny przepłacały ogromne kwoty za rosyjski gaz.

Komisja Europejska zadbała o to, by wyśrubowane cele klimatyczne nie ograniczały się do ogólników. Z ogólników w polityce można się wykręcić. Tymczasem w UE obowiązuje prawo klimatyczne i uzależnione od tego prawa prawo energetyczne, przewidujące szczegółowo i konkretnie wszelkie działania w zakresie energetyki i transformacji energetycznej, wywodzące się z obwarowań traktatów UE, które przecież przewidują dolegliwe kary za niewykonywanie unijnych przepisów. W tym zawieszenie i wycofanie środków finansowych.

A jeśli chodzi o obecny program Unii, to liczy się jedynie pakiet „Fit for 55" i jego jak najszybsza realizacja bez względu na katastrofalną sytuację spowodowaną rosyjską wojną przeciw Ukrainie. Dlatego trudno jest przewidzieć, jak Bruksela zareaguje, jeśli dojdzie do sprzeciwów wobec rygorów „Fit for 55". Wiadomo też, że obowiązywanie prawa UE nie we wszystkich państwach musi być jednakowo przestrzegane. Przeciwnie – prawo unijne może być stosowane selektywnie. Budżety Francji, Niemiec i Włoch często są niezgodne z unijną legislacją, ale Bruksela przymyka na to oczy. Natomiast Polska musi np. płacić kary za niewykonanie bezpodstawnie podjętej decyzji Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej nakazującej zamknięcie kopalni Turów. Taka sprawiedliwość jaki Trybunał.

Zagrożenie protestami społecznymi

Obecnie objawami niepokojącymi są problemy polityczne wynikające z kryzysu energetycznego. We Włoszech premier Draghi podał się do dymisji, w tle są poważne perturbacje finansowe spowodowane wysokimi cenami energii. Do tego dochodzi ogromne niezadowolenie społeczne także z powodu tych cen oraz rosnącej inflacji. W Niemczech panuje panika w związku z drogim i nadal drożejącym prądem, brakiem gazu w przeddzień najbliższej zimy i rosnącą inflacją. Wiele państw członkowskich UE chce produkować stabilną energię z węgla, wszystko jedno, własnego (zwłaszcza brunatnego) czy importowanego. Te państwa chcą w tej sprawie mieć właściwą odpowiedź Komisji Europejskiej; węgiel na rynkach światowych i tak jest drogi, tymczasem w UE elektrownie węglowe coraz więcej muszą płacić za uprawnienia do emisji (ETS). Wiceszef KE Frans Timmermans półoficjalnie dopuszcza powrót do energetyki węglowej, ale przy kontynuowaniu spekulacji giełdowej ETS-ami.

W WIELU KRAJACH UE NABRZMIEWA – JESZCZE DALEKI – BUNT SPOŁECZNY.

W wielu krajach UE nabrzmiewa – jeszcze daleki – bunt społeczny. Pierwszym sygnałem był ruch „Żółtych kamizelek" we Francji. Ruch się wypalił po ponad pół roku ulicznych demonstracji przeciwko podniesieniu cen paliw. Kolejny sygnał o wiele groźniejszy nadszedł z Azji, w Sri Lance zdesperowani mieszkańcy udręczeni rosnącymi cenami paliw i energii obalili prezydenta i rząd. W wyspiarskim kraju zapanował chaos wieszczący dużej części świata ponure perspektywy z powodu drożejącej i coraz mniej dostępnej energii.

eprasa.pl 55fb11701f

KGHM liderem we wdrażaniu „małego atomu”

KGHM jako **pierwsza polska spółka** złożyła wniosek do Państwowej Agencji Atomistyki o ocenę technologii Małych Reaktorów Modułowych (SRM). Spółka planuje, że SRM będzie wytwarzać energię na skalę przemysłową już w roku 2029.

Andrzej Berezowski

Energia produkowana z atomu ma zasilać zakłady produkcyjne oraz przyczynić się do osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 roku. W zbliżających się niestabilnych czasach na rynku energii oraz wzroście znaczenia OZE zapewni przedsiębiorstwu ciągłość w jej dostawach. Inwestycja zredukuje też obciążenie centralnego systemu energetycznego Polski,

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 55

co przełoży się na wzrost bezpieczeństwa Polaków. Dziś KGHM jest drugim co do wielkości konsumentem energii w Polsce i zużywa przeszło 3 TWh (terawatogodziny) energii rocznie.

Historyczny krok

Państwowa Agencja Atomistyki (PAA) odpowiada za dozór jądrowy i bezpieczeństwo jądrowe. Złożenie wniosku oznacza zakończenie prac koncepcyjnych i podjęcie kroków formalnych prowadzących do rozpoczęcia inwestycji.

– To historyczny dzień nie tylko dla KGHM, ale także dla Polski. Robimy kolejny znaczący krok w kierunku atomu. Dziś – jako pierwsi w kraju – złożyliśmy do Państwowej Agencji Atomistyki wniosek o ocenę technologii SMR, którą chcemy wdrożyć. Tym samym zapominamy o trybie przypuszczającym, mówiąc o energii atomowej z małych reaktorów jądrowych w naszym kraju – powiedział Marcin Chludziński, prezes zarządu KGHM Polska Miedź S.A. podczas konferencji prasowej.

W kolejnym etapie koncern przygotuje studium lokalizacyjne uwzgledniające aspekty takie jak zgodność z polskim prawem, ochrona środowiska oraz kwestie ekonomiczne. Spółka uruchomi również pierwsze testowania Centrum Sterowania, w którym szkolić się będą przyszli operatorzy elektrowni.

Elektrownia o mocy 460 MW

KGHM planuje zbudować małą elektrowni jądrową (SRM) z sześcioma reaktorami lekkowodnymi (Light Water Reactor) o łącznej mocy 460 MW. Elektrownię SRM, ze względu na modułowy charakter, będzie można rozbudować do mocy ok 900 MW.

Chociaż technologia SRM jest innowacyjna i nie została jeszcze nigdzie wdrożona, to opiera się na znanych rozwiązaniach. Dziś reaktory lekkowodne różnych typów i rozmiarów są najchętniej stosowanymi reaktorami na świecie (82 proc. wszystkich działających reaktorów). Używane są zarówno w dużych elektrowniach jądrowych, jak i do wytwarzania energii napędzającej łodzie podwodne i lodołamacze.

Partnerem koncernu jest firma NuScale Power. Technologia zaoferowana przez amerykańską firmę uzyskała zatwierdzenie macierzystej Komisji Dozoru Jądrowego. Wartość inwestycji to ok. 1,5-2 mld dol.

DZIŚ REAKTORY LEKKOWODNE RÓŻNYCH TYPÓW I ROZMIARÓW SĄ NAJCHĘTNIEJ STOSOWANYMI REAKTORAMI NA ŚWIECIE. UŻYWANE SĄ ZARÓWNO W DUŻYCH ELEKTROWNIACH JĄDROWYCH, JAK I DO WYTWARZANIA ENERGII NAPĘDZAJĄCEJ ŁODZIE PODWODNE I LODOŁAMACZE.

TRZECH NA CZTERECH Polaków popiera budowę elektrowni jądrowych

Z badań przeprowadzonych na zlecenie Ministerstwa Klimatu i Środowiska w listopadzie 2021 r. i dostępnych na stronie Ministerstwa wynika, że 74 proc. Polaków popiera budowę elektrowni jądrowych, a 58 proc. badanych zgodziłoby się, aby taka elektrownia powstała w okolicy ich miejsca zamieszkania.

78 proc. Polaków uważa, że budowa elektrowni jądrowej – będącej niskoemisyjnym źródłem wytwarzania energii – jest dobrym sposobem na walkę ze zmianami klimatycznymi, a 82 proc. respondentów wskazuje, że elektrownie jądrowe w Polsce to dobry sposób na zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Liczba zwolenników budowy elektowi jądrowych w Polsce w porównaniu do roku 2020 wzrosła o 11 proc.

Artykuł powstał we współpracy z KGHM Polska Miedź S.A.

Bruksela NIE TAK WSTRĘTNA londyńczykom

Powiedziane publicznie zdanie Sadiq Khana, laburzystowskiego burmistrza Londynu, który w wyborach samorządowych wygrał ze swoim poprzednikiem, burmistrzem torysów Borisem Johnsonem, że Wielka Brytania, a z pewnością Londyn, **powinny wrócić do „jednolitego rynku”**, czyli do Unii Europejskiej, rozpoczęło wcale niełatwą dyskusję o ewentualnym powrocie do UE. Powrocie poprzedzonym… negocjacjami.

Wojciech Kulecki

eprasa.pl 55fb11701f

Fot. Dominic Lipinski / PA Images / FORUM

Burmistrz Londynu, Sadiq Khan

Rezygnacja – póki co wyłącznie formalna, o czym za chwilę – Borisa Johnsona z funkcji przewodniczącego Partii Konserwatywnej Zjednoczonego Królestwa i jednoczesna rezygnacja z fotela premiera brytyjskiego rządu (z mocy prawa premierem na Downing Street jest szef partii, która wygrała w wyborach) wywołała w Albionie prawdziwą polityczną burzę. O fotel premiera natychmiast zaczęli starać się polityczni wewnątrzpartyjni konkurenci Johnsona, w tym byli członkowie jego gabinetu, wymuszając na obecnym premierze, że przy Downing Street 10 będzie urzędować do czasu zakończenia wewnątrzpartyjnych wyborów.

I choć Johnson jest bezspornie człowiekiem, którego wyparli się wszyscy partyjni koledzy, po złożonym przez siebie wniosku o udzielenie absolutorium dostał je przy niemal jednogłośnym poparciu partyjnych kolegów.

Laburzyści mówią „nie", ale...

Partia Pracy, która od dekad nie może poradzić sobie z wyborami do brytyjskiego Parlamentu, natychmiast po rezygnacji Johnsona znalazła strunę, na której w Zjednoczonym Królestwie można wciąż głośno grać. Chodzi o brexit, który stał się dla Brytyjczyków wydarzeniem nie tylko symbolicznym, ale przede wszystkim polityczną rewolucją kończącą nie zawsze udany związek Londynu z Brukselą.

Już po referendum w sprawie wystąpienia z Unii Europejskiej i nie do końca udanych dla Londynu negocjacji rozwodowych Brytyjczycy coraz głośniej popierali i wystąpienie ze wspólnego rynku, i ograniczenie prawa do rynku pracy przez ostatnie przed brexitem lata zajmowanego w znacznej części przez mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej.

Dzisiaj na Wyspach brexit jest odbierany jako bardzo ciężka, ale jednak konieczność. Również konieczność uniezależnienia się od Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, który od lat blokuje próbę zreformowania wy-

eprasa.pl 55fb11701f

miaru sprawiedliwości w Polsce czy rynku medialnego na Węgrzech.

W połączeniu z kryzysem wywołanym koronawirusem, na dwa długie lata mrożącym brytyjską gospodarkę, oraz rosyjską wojną na Ukrainie, co doprowadziło do kontynentalnego kryzysu energetycznego, dla wielu poddanych Elżbiety II brexit stał się wyzwaniem, z którym nie mogli sobie poradzić. Po raz pierwszy od lat 70. liczba dzieci spełniających definicję dzieci biednych, a więc również niedojadających, przekroczyła milion i wydaje się, że wskaźnik ten nieprędko się zatrzyma.

Stąd również decyzja Partii Pracy o sprawdzeniu skuteczności i wykorzystaniu nie tyle prounijnych, co przedkryzysowych sentymentów wyborców w komunikatach wysyłanych do mieszkańców Wysp Brytyjskich. Sentymentów, o których sile przekonał się burmistrz Londynu Sadiq Khan, mówiąc, że brexit jako taki był dla poddanych królowej „największą krzywdą, jaką ten naród wyrządził sam sobie".

Odważna wypowiedź głowy Londynu niemal natychmiast spotkała się z zarzutami politycznych przeciwników podkreślających, że laburzyści wspólnie z liberalnymi demokratami spiskują w celu odwrócenia brexitu.

– Polityka Partii Pracy jest jasna. Potrzebujemy silnej współpracy z partnerami z UE, ale nie oznacza to dla nas powrotu do wspólnej unii celnej lub jednolitego rynku – gasił oskarżenia Kier Stamer w mediach.

Formalnie słowa Khana stoją w sprzeczności z oficjalnym stanowiskiem laburzystowskich liderów, w tym deklaracji partyjnego lidera Kiera Stamera, który wyklucza powrót do jednolitego rynku; socjalizujący parlamentarzyści coraz częściej zwykle półsłówkami (choć nierzadko wprost) mówią, że po wygranej Partii Pracy możliwość powrotu do Unii Europejskiej stanie się jak najbardziej realna.

PO RAZ PIERWSZY OD LAT 70. LICZBA DZIECI SPEŁNIAJĄCYCH DEFINICJĘ DZIECI BIEDNYCH, A WIĘC RÓWNIEŻ NIEDOJADAJĄCYCH, PRZEKROCZYŁA MILION I WYDAJE SIĘ, ŻE WSKAŹNIK TEN NIEPRĘDKO SIĘ ZATRZYMA.

URZĘDNICY JOHNSONA NEGOCJUJĄCY ROZSTANIE Z BRUKSELĄ NIE ZOSTAWILI OTWARTEJ FURTKI.

Powrót do stołu

Technicznie nie byłoby to jednak wcale takie proste. Urzędnicy Johnsona negocjujący rozstanie z Brukselą nie zostawili otwartej furtki na wypadek, gdyby Albion zechciał znów stać się częścią Wspólnoty. Dla Londynu oznacza to wypełnienie wniosku i ustawienie się w tej samej kolejce akcesyjnej co Albania czy Północna Macedonia.

Nie tylko to – tworząc Unię Europejską m.in. z Francją i Niemcami, Wielka Brytania zastrzegła, że na zawsze pozostanie przy funcie brytyjskim i nie ma mowy ani o spełnianiu warunków konwergencji strefy euro, ani tym bardziej o przystąpieniu do niej.

Dzisiaj należałoby zakładać, że w traktacie akcesyjnym zapis o konieczności przystąpienia do Unii Walutowej pojawiłby się niemal na pewno. Taki zapis jest jednak wyłącznie formalny – Polska, choć przez wiele lat spełniała kryteria konwergencji, oraz, co wynika z traktatów akcesyjnych, powinna przyjąć wspólną walutę, nigdy nie zdecydowała się na rezygnację z niezależności swojego banku centralnego.

Brytyjczyków mogłaby czekać konieczność zreformowania swojego systemu miar i wag oraz zastąpienia go systemem uniwersalnym. Jednak już od dekad Albion głośno deklaruje, że nie zamieni stóp na metry ani funtów na kilogramy ze względów historycznych, tradycyjnych oraz dlatego, że „Brytyjczycy tak po prostu liczą od wieków".

Na ile dominium Elżbiety II jest gotowe do myśli o powrocie do Brukseli, okaże się w kolejnych wyborach parlamentarnych, po których laburzyści oczekują powrotu do władzy.

eprasa.pl 55fb11701f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Więcej pokory

Wszyscy, którzy interesują się polityką zagraniczną, powinni przeczytać artykuł z „Frankfurter Allgemeine Zeitung", który napisał nowy kanclerz Niemiec Olaf Scholz. Kanclerz w tym artykule mówi, że wojna Putina „obróciła w gruzy europejski i międzynarodowy porządek pokojowy ostatnich dziesięcioleci" – nie rozwodząc się ani przez moment nad niemiecką odpowiedzialnością za ową politykę. Od dekad przecież poszczególni kanclerze wspierali politykę strategicznego partnerstwa Rosja – Niemcy. Olaf Scholz za to wykłada w jasny i logiczny sposób kierunek nowej polityki europejskiej, wzywając do większej jedności państw UE. „Koniec egoistycznego blokowania decyzji europejskich przez poszczególne państwa członkowskie. Koniec z krajowymi „go-it-alone", które szkodzą Europie jako całości. Po prostu nie możemy już sobie pozwolić na krajowe weta, na przykład w polityce zagranicznej, jeśli chcemy być nadal słyszalni w świecie konkurujących ze sobą wielkich mocarstw" – pisze kanclerz Niemiec Olaf Scholz. Zdaniem Kanclerza „Unia Europejska powinna stać się graczem geopolitycznym". Kanclerz napisał, że Niemcy są świadomi wpływu ich kraju na geopolitykę Unii Europejskiej. Dodaje również, że to Niemcy powinni przejąć odpowiedzialność za przyszłość „geopolitycznej UE", Europę i świat. Nie trzeba nawet dodawać, że Kanclerz ma na myśli przywódczą rolę Niemiec jako państwa zarządzającego całą Unią. Dodajmy do tego fakt o przeznaczeniu 100 mld euro na Bundeswehrę, co Kanclerz nazywa największym punktem zwrotnym w polityce bezpieczeństwa RFN. Piszę ten tekst zza oceanu, mając pełną świadomość, że w tekście przywódcy Niemiec nie pojawiła żadna wzmianka o wartościach atlantyckich ani o Stanach Zjednoczonych. Jakże inna była niemiecka propozycja współpracy Niemiec z USA wygłoszona jeszcze w czasie pandemii przez byłą minister obrony Niemiec Annegret Kramp-Karrenbauer, która była oparta na założeniu, że Niemcy nie mogą już dłużej pozostawać „strategicznym biorcą", lecz powinny stać się „strategicznym dawcą". Proponowała też strefę wolnocłową w obszarze atlantyckim. Propozycja Scholza powinna wywołać olbrzymi niepokój w kręgach elit amerykańskich, państw Europy Środkowo-Wschodniej, Skandynawii i nowych członków EU. To przecież Mittle Europa jest obszarem kolonialnym, będącym dostawcą taniej siły roboczej i podzespołów dla eksportu niemieckich firm. Dla tych krajów hegemonia Niemiec to utrata resztek suwerenności i całkowite podporządkowanie tych państw narodowych hegemonii Niemiec. Jak uchronić przyszłe pokolenia od bycia obywatelami nieco gorszej kategorii w ramach tego nowoczesnego projektu IV Rzeszy? Zadziwiające jest to, z jaką łatwością nowy Kanclerz przechodzi ze wspierania przez dekady polityki imperialnej Rosji do nowego projektu wzmocnienia geopolitycznej roli Unii Europejskiej? A co się stało z cynicznie werbalnym popieraniem Ukrainy? Co się stało z rolą Ameryki w procesie powstrzymywania rosyjskiego Imperium? Członkowie mojej rodziny zginęli w Auschwitz-Birkenau z rąk Niemców i jakoś trudno mi uwierzyć w wielkość Niemiec w budowaniu wolności i demokracji. Dopóki Niemcy nie uklękną przed milionami zamordowanych w czasie II wojny światowej Polaków w polskich domach, nikt nie będzie wierzył w idee, które przez setki lat, od Krzyżaków, Bismarcka, Hitlera, słyszeliśmy butnie wypowiadane w celu podporządkowania nas.

eprasa.pl 55fb11701f

Kup, pan, Twittera

Elon Musk, do niedawna uważany za cudowne dziecko biznesu i nowych technologii, ma przed sobą trudny okres. Deklaracja przejęcia serwisu społecznościowego Twitter za 44 miliardów dolarów nie schodziła z pierwszych stron największych biznesowych gazet świata. Dzisiaj z pierwszych stron nie schodzą informacje o tym, że Elon Musk musi zapłacić **miliard dolarów kary** za odstąpienie od umowy. I choć rynki wyraźnie trzymają stronę Muska, amerykański sąd pokazał, że szykuje się pokazowy proces, w którym Twitter będzie mógł wytoczyć przeciwko właścicielowi Tesli najcięższe działa.

Wojciech Kulecki

Elon Musk

Fot. Andrew Kelly / Reuters / FORUM

Już w pierwszym sądowym starciu między Elonem Muskiem a właścicielami Twittera sąd wyraźnie pokazał, że nie obchodzą go argumenty niedoszłego właściciela serwisu społecznościowego – wniosek o odroczenie do lutego przyszłego roku rozprawy gospodarczej w sprawie wymuszenia na Musku twitterowego zakupu został odrzucony i wiadomo już, że szefowie Twittera spotkają się na sali sądowej z właścicielem SpaceX już w październiku.

Adwokat serwisu społecznościowego William Savitt powiedział w sądzie, że zabiegi o odłożenie procesu to „próba sabotażu", a Musk usiłuje „zniszczyć Twittera". Czy rzeczywiście?

Połowę taniej

Z jednej strony byłoby to działanie nieuzasadnione własnym interesem – Musk ma drugi co do wartości pakiet akcji Twittera. Z drugiej każda deklaracja Elona Muska w sprawie kupna, a później wycofania się z tej transakcji spowodowała tak ogromne wahania kursu akcji tego popularnego serwisu społecznościowego, że również inni inwestorzy zaczęli uważać kupowanie akcji serwisu za obciążone zbyt dużym ryzykiem. W efekcie cena jednego waloru jest dzisiaj niższa o około 20 dolarów niż przed miesiącem, kiedy po kursie 54,2 dolara za jedną akcję Elon Musk zgodził się kupić spółkę... w całości.

To niemal połowa wartości, a więc już dzisiaj wiadomo, że to rekordowy spadek w historii spółek technologicznych, które były wystawiane na sprzedaż na amerykańskich giełdach. Zwykle po deklaracjach, że znalazł się inwestor, który chce zgromadzić większość akcji takiego przedsiębiorstwa – i co za tym idzie, przejąć nad nim władzę – następował skok na giełdach. Tym razem akcje spółki spadały dość zauważalnie. Stąd prawnicy i zarząd Twittera po pierwszej deklaracji Muska dotyczącej przejęcia naj-

eprasa.pl 55fb11701f

pierw zastrzegli, że zrobią wszystko, aby uniemożliwić wrogie przejęcie, potem przygotowali umowę gwarantującą, że deklaracje Elona Muska zostaną zrealizowane, czyli że spółka zostanie przez niego kupiona – po określonej cenie za akcję.

Łącznie wartość transakcji została oszacowana na 44 miliardy dolarów, z zastrzeżeniem, że jeżeli którakolwiek ze stron wycofa się z niej, zapłaci karę w wysokości... miliarda dolarów.

Tym bardziej zaskakująca była decyzja miliardera o rezygnacji z zakupu. Jeszcze tego samego dnia po ogłoszeniu (na Twitterze!) o rezygnacji z przejęcia akcje Twittera błyskawicznie spadły. Rynek niechętnie podchodził do jakichkolwiek inwestycji w Twittera, szczególnie że kilka dni później Musk jak najbardziej oficjalnie zarzucił Twitterowi, że ten zaniża ilość fake'owych kont.

Część analityków rynku dopatrywała się tu współpracy Muska z Donaldem Trumpem, byłym prezydentem USA i jedynym tej rangi politykiem, którego konto na Twitterze zostało najpierw zablokowane, a potem skasowane. Kilka dni później do sądu w stanie Delaware (to amerykański raj podatkowy, gdzie rejestrowane są często spółki technologiczne, które chcą uniknąć płacenia nadmiernych podatków).

Krok do tyłu

„Po zorganizowaniu publicznego spektaklu, aby wprowadzić Twittera do gry, następnie zaproponowaniu i w kolejnym kroku podpisaniu przyjaznej dla sprzedawców umowy o fuzji, Musk najwyraźniej wierzy, że – w przeciwieństwie do każdej innej strony podlegającej prawu umów Delaware – może zmienić zdanie, zniszczyć firmę, zakłócić jej działalność, zniszczyć wartość dla akcjonariuszy i odejść" – można było przeczytać w natychmiast ujawnionym pozwie.

Zarząd i Rada Nadzorcza spółki natychmiast zapowiedziały pociągnięcie multimiliardera do odpowiedzialności. Odpowiedzialności – jak zapewniali publicznie – za zobowiązania umowne. „Zamiast ponosić koszty spowolnienia na rynku, jak wymaga umowa o połączeniu, Elon Musk chce przenieść go na akcjonariuszy Twittera" – to kolejna część uzasadnienia z pozwu.

ELON MUSK NIE MOŻE SPRZEDAĆ SWOICH AKCJI TWITTERA, BO NARAZIŁBY SIĘ NA STRATĘ POŁOWY ZAINWESTOWANEGO W FIRMĘ MAJĄTKU.

Na razie analitycy rynku i inwestorzy w obszarze technologii przyglądają się temu wyjątkowemu przejęciu. Elon Musk nie może sprzedać swoich akcji Twittera, bo naraziłby się na stratę połowy zainwestowanego w firmę majątku. Wciąż obowiązująca umowa o przejęciu spółki uniemożliwia mu dokupienie akcji po korzystnej, rynkowej cenie – wówczas naraziłby się na zarzut karny i celowe wpływanie na cenę spółki w związku z chęcią wzbogacenia się kosztem innych graczy rynkowych. Z drugiej strony, przy obecnej wartości rynkowej Twittera, realizacja umowy Muska doprowadziłaby do innego rekordu, najbardziej przepłaconych giełdowych zakupów w historii Ameryki.

Jednak wydaje się, że pomimo niezrozumiałych posunięć świat białych kołnierzyków woli trzymać stronę multimiliardera. Akcje jego Tesli, czołowego producenta samochodów elektrycznych z fabrykami niemal na każdym kontynencie, mają się coraz lepiej, pomnażając księgowy majątek Elona Muska.

CENA JEDNEGO WALORU JEST DZISIAJ NIŻSZA O OKOŁO 20 DOLARÓW NIŻ PRZED MIESIĄCEM, KIEDY PO KURSIE 54,2 DOLARA ZA AKCJĘ ELON MUSK ZGODZIŁ SIĘ KUPIĆ SPÓŁKĘ... W CAŁOŚCI.

To może się jednak zmienić po decyzji sądu – jeżeli zmusi go do realizacji umowy lub zapłacenia kary umownej, majątek Elona Muska stopnieje, zaś jego interesy okażą się nie tak godne zaufania, jak do tej pory oceniał świat.

eprasa.pl 55fb11701f

Strach przed wysokimi kosztami sprawia, że wielu z nas rezygnuje w tym roku z letniego wypoczynku. Dla tych, którzy jednak zdecydowali się na wyjazd, tegoroczne wakacje będą krótsze i skromniejsze niż w poprzednich latach.

Barbara Michałowska

NIE KAŻDEGO stać na wakacje

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 55fb11701f

Choć nadal więcej niż połowa Polaków planuje wakacyjny wyjazd, badania pokazują, że wielu z nas postanowiło na urlop nie wyjeżdżać wcale albo skrócić go w obawie przed wysokimi cenami.

Odstraszają ceny noclegów i podróży

Z badania przeprowadzonego przez firmę Inquiry wynika, że mimo trudnej sytuacji ekonomicznej 64 proc. Polaków planuje w tym roku przynajmniej kilkudniowy wyjazd wakacyjny.

Z kolei badanie przeprowadzone przez UCE Research dla Business Insider Polska pokazało, że na wakacje wybiera się statystycznie jedynie co drugi Polak. Wyjazd na urlop planuje 50,3 proc. Polaków. 39,1 proc. chce spędzić go w Polsce, a tylko 11,2 proc. – wyjechać na zagraniczne wakacje. Z badania wynika, że osoby, które zarabiają w przedziale 1000-2999 zł netto, wyjeżdżają najrzadziej. Zarabiający 3000-4999 zł netto wybierają z reguły wakacje w Polsce, za to ci, których zarobki przekraczają 7 tys. zł netto, wybierają się w tym roku za granicę.

Dlaczego niemal połowa Polaków nie wyjedzie na wakacje? Z sondażu dla Business Insider wynika, że głównie z przyczyn finansowych. Ceny noclegów odstraszyły 29,7 proc. badanych. 17,1 proc. z nich przyznało, że zbyt wysokie okazały się ceny w restauracjach. Z kolei 14,2 proc. nie stać na podróż przy obecnych cenach paliw. Innymi powodami rezygnacji z wyjazdu były: niepewna pogoda, ceny biletów innych środków transportu, niski stosunek ceny wypoczynku do jego jakości oraz zachowanie innych turystów.

Ceny w kurortach odstraszają

– Jedziemy z żoną i córką do znajomych na działkę nad morzem. Przy takim wyjeździe jedyny koszt to paliwo i jedzenie. A staramy się sami gotować. Jeździmy tam, bo jest fajnie, ale także dlatego, że nie stać nas na nic innego. To mój jedyny tak długi wyjazd w roku. Gdyby nie to, że mamy w pracy „wczasy pod

eprasa.pl 55fb11701f

gruszą", nie pojechalibyśmy nigdzie, bo z bieżącej pensji nie jesteśmy w stanie uzbierać potrzebnej kwoty – mówi Henryk Szlasa.

Wacław Kozioł z kolei opowiada: – Zawsze jadę po kosztach. Kwestie ekonomiczne są dla mnie kluczowe, bo bardzo mało zarabiam. Staram się, żeby miejsca, które odwiedzam, były atrakcyjne i tanie. Ale ważny jest też dla mnie kontakt z przyrodą. Nie bawi mnie siedzenie na plaży z drinkiem z palemką w ręce. Lubię krótkie wypady w góry, wyjazdy z klubami studenckimi na kajaki, tanie wyjazdy na żagle. Śpimy na dziko i sami gotujemy – mówi. – W tym roku jest szalenie drogo, w kurortach ceny są kosmiczne. Zresztą, teraz człowiek się zastanawia, czy stać go, żeby kupić zwykłego gofra czy kurczaka z rożna – dodaje.

CENY NOCLEGÓW ODSTRASZYŁY 29,7 PROC. BADANYCH. 17,1 PROC. Z NICH PRZYZNAŁO, ŻE ZBYT WYSOKIE OKAZAŁY SIĘ CENY W RESTAURACJACH.

Za granicą drożej czy taniej?

Jeszcze mniej osób stać, by wybrać się na zagraniczne wakacje. Ich ceny, jak przekonują specjaliści z branży turystycznej, są o co najmniej 25 proc. droższe niż rok temu.

– Nie byłem w stanie w tym roku odłożyć na wakacje z bieżącej pensji. W dużej mierze została ona pochłonięta przez galopującą inflację. Planowałem jechać za granicę z posiadanych oszczędności, ale zastanawiam się, czy w obecnej sytuacji ma to sens – mówi Adam Nawrocki.

Są też jednak tacy, którzy właśnie z powodu wysokiej inflacji w Polsce decydują się na zagraniczny wypoczynek. – To prawda, że rosną bieżące koszty życia, ale jednak wielu ludzi przez dwa lata z powodu pandemii koronawirusa nie było na zagranicznych wakacjach. To ogromny odłożony popyt. Jest mnóstwo osób, które w tym roku zaoszczędzą na różnych rzeczach, ale na wakacje mimo wszystko chcą pojechać. To po pierwsze. Druga rzecz, która działa na naszą korzyść, to właśnie inflacja w Polsce, a która wpływa na wyższy koszt wakacji w kraju. Wakacje w Bułgarii są tańsze niż w apartamencie w Sopocie, do tego ma się tam zagwarantowaną dobrą pogodę – mówi w rozmowie z Business Insider Polska Marcin Dymnicki, prezes TUI Poland.

– Inflacja w Chorwacji, gdzie się wybieram, nie jest tak duża jak w Polsce. Poza tym w przyszłym roku wakacje tam będą już prawdopodobnie poza moim zasięgiem, z powodu planowanego wprowadzenia euro. Jeździmy dużą rodziną, każdy wyjazd to potężny wysiłek finansowy. Taki wyjazd samolotem byłby dla nas niemożliwy, ale jedziemy oszczędnym autem i mam nadzieję, że zmieścimy się w założonym budżecie – mówi Monika Sikorska.

Wyjazdy krótkie i tanie

Ci, którzy planują letnie wyjazdy, przyznają, że będą one raczej skromne. Niemal 1/3, bo aż 31,7 proc Polaków przepytanych w ramach badania Barometru Providenta, deklaruje, że ich najdłuższy planowany urlopowy wyjazd w tym roku potrwa do 7 dni. Krótki wypad szczególnie popularny jest wśród respondentów w wieku 35-44 lata (wskazało tak 41,9 proc. badanych z tej grupy) oraz wśród najmłodszych poniżej 25 roku życia (37,3 proc.).

Co piaty badany (21,3 proc.) decyduje się na wakacyjną podróż trwającą 7-14 dni, a 6,1 proc. deklaruje, że ich najdłuższy wyjazd tego lata potrwa dłużej niż 2 tygodnie. Co ciekawe wśród respondentów badania dłuższe wojaże są domeną seniorów– wskazało tak 8,1 proc. ankietowanych, którzy przekroczyli 55 rok życia.

Jak przekazują autorzy badania, średnia kwota, jaką Polacy przeznaczą na wyjazd w tym roku, wynosi 2726 zł. Dla porównania, przed pandemią Polacy deklarowali rekordowe niemal 3400 zł. W tym roku najwięcej, bo średnio 3152 zł, planują wydać osoby w wieku 45-54 lat. 17 proc. badanych nie chce wydać na wakacje więcej niż 1000 zł. Wakacje do tysiąca złotych najczęściej planują kobiety i najmłodsi respondenci. Taki sam odsetek badanych przeznaczy na wyjazd 1001-2000 zł.

Co ważne, tylko nieco ponad 1/3 respondentów wyjazd pokryje z bieżących dochodów.

„Wakacje planujemy sfinansować przede wszystkim z oszczędności" – zadeklarowało tak niemal 44 proc. badanych – podkreśliła, komentując badanie, Karolina Łuczak, Rzeczniczka Provident Polska. – Zebranie potrzebnej kwoty to dla nas spore wyzwanie. 31,6 proc. Polaków odłożenie pieniędzy na wakacje zajęło poniżej sześciu miesięcy. Podobny odsetek badanych potrzebny budżet gromadził 7-12 miesięcy. Aby wyjechać na upragniony urlop, 12,4 proc. badanych musiało oszczędzać ponad rok – dodała Karolina Łuczak.

*imiona i nazwiska wypowiadających się urlopowiczów zostały zmienione

eprasa.pl 55fb11701f

KARUZELA BLOGERAMI

GRZEGORZ „GRZECHG" GOŁĘBIEWSKI

WSTYD I NIENAWIŚĆ

Z DZIEJÓW III RP WYŁANIAJĄ SIĘ DWIE FATALNE DLA Polski strategie polityczne: polityka wstydu oraz polityka nienawiści i pogardy. Pierwsza z nich miała swój początek u zarania demokratycznych rządów i polegała na nieustannym wmawianiu Polakom, że są nacją gorszą od tych zachodnich, że muszą dojrzeć, wręcz nauczyć się cywilizacji zachodniej, do której nas zaproszono. Druga zaczęła się po zwycięstwie wyborczym PO w 2007 roku, a symbolicznym aktem założycielskim mogą być słowa Donalda Tuska o „moherowych beretach". Pomijając już sam fakt pogardy do kobiet, było to też wyznaczenie linii podziału pomiędzy tymi wykształconymi z wielkich miast i gawiedzią z prowincji. Zresztą, niemniej pogardliwe dla starszych osób było hasło „zabierz Babci dowód". Politykę wstydu kreowało środowisko „Gazety Wyborczej" wespół z Unią Wolności, natomiast język pogardy i nienawiści wprowadziła Platforma Obywatelska, i dziś – można rzec – wrzuciła w tej materii piąty bieg, rozpoczęła wręcz szaleńczy wyścig o doprowadzenie do siłowych rozwiązań w Polsce. Nie jest to ze strony szefa PO Donalda Tuska wyraz jakichś jego chwilowych emocji, ale wprost przeciwnie, to jak najbardziej przemyślane uprawianie polityki nienawiści opartej na wyprowadzaniu, likwidacji, znikaniu, bez zbędnych ustaw i procedur.

Polityka wstydu doprowadziła do tego, że owi niby lepiej wykształceni z wielkich miast – dzięki „dobrym radom" z „Wyborczej" osiągnęli odpowiedni poziom europejskości w życiu codziennym i poglądach, ale jednocześnie nadal wstydzili się strasznie za tych, którzy do tego poziomu nie dorośli. Mimo to trwali jednak w niebywałym poczuciu niższości wobec Zachodu, ale za to w niebywałym wprost poczuciu wyższości wobec swoich rodaków z małych miast i miasteczek, tych, którzy zaczęli głosować na partie konserwatywne. Polityka wstydu legła w gruzach, gdy przerwany został wreszcie monopol propagandowy mediów elektronicznych w 2015 roku, a Polska po prostu przestała być biednym krajem w środku Europy. Oczywiście, dla części tak zwanych elit III RP nic się nie zmieniło, one nadal wstydzą się za Polskę, gdy bywają w Brukseli czy Paryżu. To jest patologia kulturowa, ale będzie jej na szczęście coraz mniej.

Gorzej natomiast z rozpętaną przez Donalda Tuska falą siania nienawiści politycznej, nienawiści nie tylko do obozu władzy, ale do wszystkich jego wyborców. Oni – jak to pokazał wymownie ręką na wiecu lider PO – mają coś z głową, są nienormalni. Różne były fazy owej polityki pogardy, bo gdy rządziła Platforma i była ciepła woda w kranie, a wszystkie media były zachwycone ówczesną władzą, nie było wielkich powodów, by siać nienawiść. Zwycięstwo PiS, i to dwa razy z rzędu, poruszyło wszystkie liberalne salony Europy. I dziś obserwujemy gremialny atak na polskie państwo, z zewnątrz i od wewnątrz. Skoro ten rząd nie wali się, to trzeba go obalić. „Wyprowadzenie Glapińskiego" to jedynie przygrywka do tego, co może się wkrótce zdarzyć. Im większy będzie chaos w Europie, im dłużej będzie trwała wojna na Ukrainie, im boleśniejsze będą skutki kryzysu gospodarczego na kontynencie, tym bardziej sianie nienawiści przez totalną opozycję będzie narastało. To jest przemyślana i cyniczna próba doprowadzenia w Polsce do wojny domowej. Nikt nie będzie na zachodnich salonach warczał na antydemokratyczne przemiany czy przemoc w Polsce, bo wystarczy tylko, że ich twarzą będzie Donald Tusk – największy demokrata na wschód od Berlina.

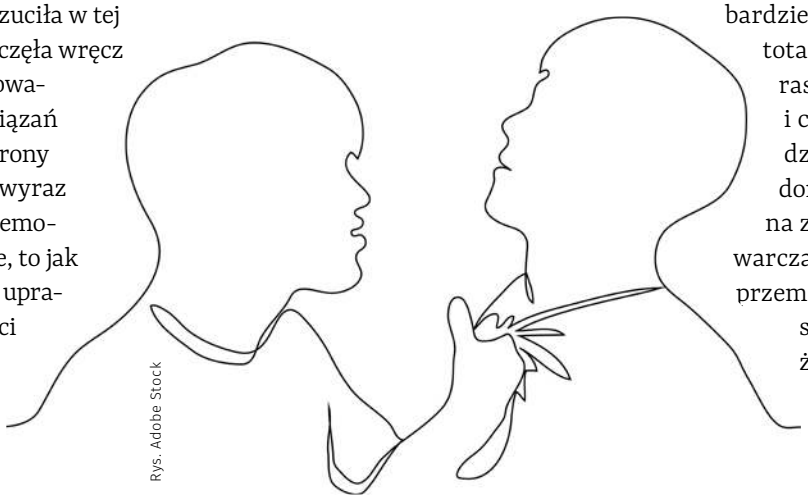

Rys. Adobe Stock

eprasa.pl 55fb11701f

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **26 LIPCA** zdarzyło się:

1920 – Wojna polsko-bolszewicka: zwycięstwem ukraińskiej 3. Żelaznej Dywizji Strzelców gen. Ołeksandra Udowyczenki nad sowieckimi 41. Dywizją Strzelców i 115. Pułkiem Kawalerii zakończyła się bitwa pod Szydłowcami i Sidorowem (16-26 lipca).

SPRAWIEDLIWI – patroni naszego pojednania

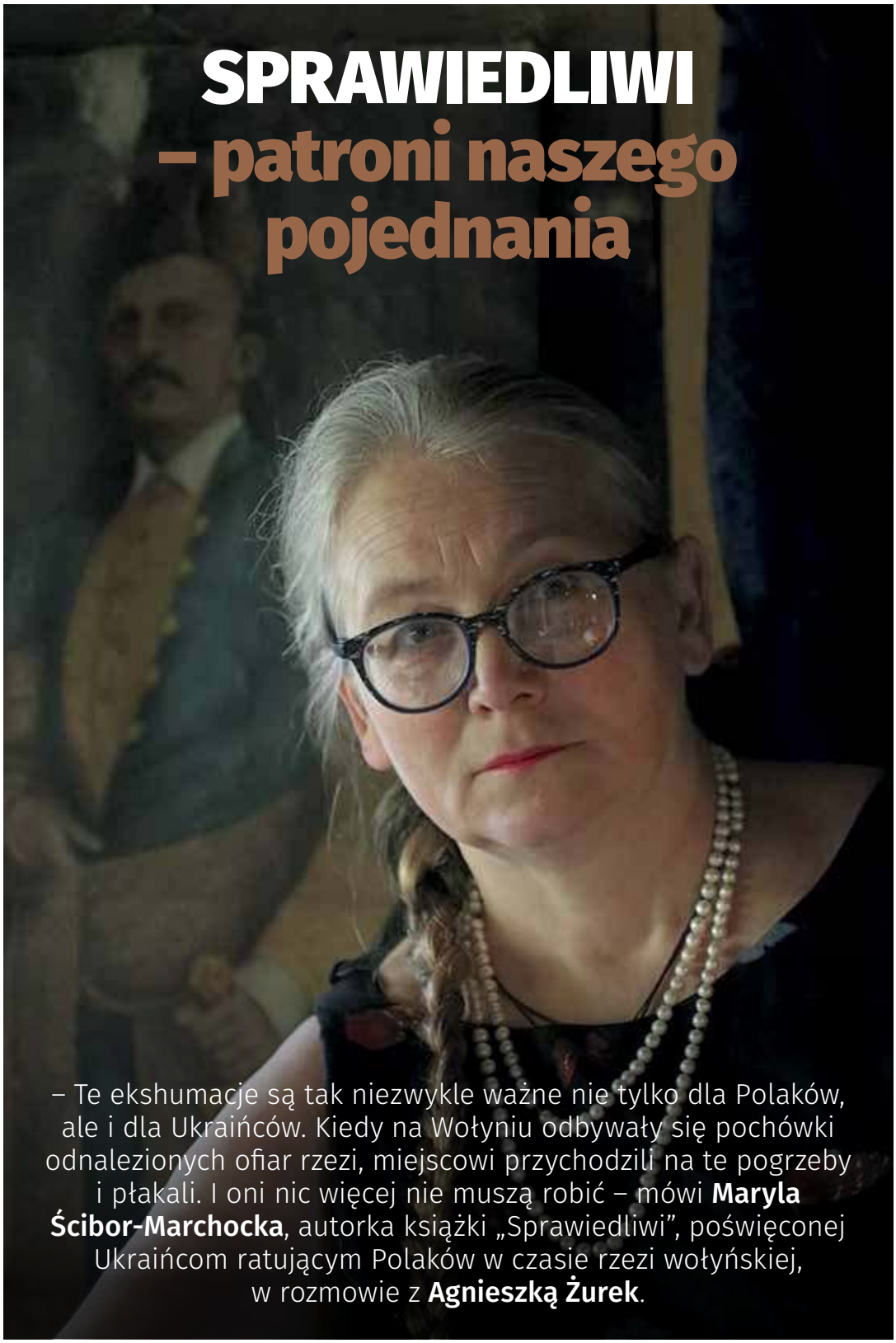

– Te ekshumacje są tak niezwykle ważne nie tylko dla Polaków, ale i dla Ukraińców. Kiedy na Wołyniu odbywały się pochówki odnalezionych ofiar rzezi, miejscowi przychodzili na te pogrzeby i płakali. I oni nic więcej nie muszą robić – mówi **Maryla Ścibor-Marchocka**, autorka książki „Sprawiedliwi", poświęconej Ukraińcom ratującym Polaków w czasie rzezi wołyńskiej, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

Fot. Magdalena Chudzicka

eprasa.pl 55fb11701f

– Minął 11 lipca i pojawiło się wiele głosów, że to nie czas na Wołyń, na wspominanie rzezi...

– Nie wolno przeszkadzać Wołyniakom w ich rozpaczy, płaczu, krzyku, oni i tak zbyt długo mieli „zagipsowane" usta. Odbieranie im prawa do wyrażania swojego bólu byłoby nieludzkie. Zarazem jednak nie można patrzeć na Wołyń jedynie poprzez tę zbrodnię. Patrzenie na Wołyń tylko i wyłącznie z perspektywy UPA to spełnianie testamentu tej organizacji.

– Napisała Pani książkę „Sprawiedliwi", w której w fabularyzowany sposób opowiada Pani o Ukraińcach, którzy w czasie rzezi wołyńskiej ratowali Polaków przed UPA. To wciąż mało znany temat. Dlaczego?

– Mamy bardzo szczegółowe opisy zbrodni, ale o tych, co ratowali, wiemy bardzo niewiele. Dlaczego tak jest, dotarło do mnie, kiedy przeczytałam wspomnienia pewnego ocalałego z rzezi w Rwandzie dokonanej na członkach plemienia Tutsi przez bojowników plemienia Hutu. Powiedział on: „słyszałem, że byli Hutu, którzy pomagali Tutsi. Ale inni Hutu robili takie rzeczy, że ja nie jestem w stanie tego przyjąć". Ten mord był tak skonstruowany, żeby z jednej strony zaangażować w zbrodnię jak największą liczbę ludzi, a z drugiej strony spowodować taką traumę, żeby później między tymi ludźmi nie było już miejsca na nic innego. Podobnie było na Wołyniu. Byli ci, którzy mordowali, ale także ci, którym oprawcy kazali zakopywać ciała albo zachęcali do rabunków domów pozostałych po pomordowanych. W chwili, kiedy bierzesz z danego domu jakiś przedmiot, widząc, że obok leży twój zarżnięty w najbardziej okrutny sposób sąsiad, zaczynasz być współwinny dokonanej na nim zbrodni. Wołyniacy pamiętają, że mordowali ich sąsiedzi. Ale także sąsiedzi ich ratowali. Nie wszyscy chcieli brać udział w rzezi, a terror był tak okrutny, że Ukrainiec choćby żałujący mordowanego Polaka mógł za to współczucie zapłacić życiem. Działo się to w warunkach wiejskich, gdzie nie ma anonimowości, gdzie wszyscy o wszystkich wszystko wiedzą. W mojej książce opisuję historie ludzi takich jak Ukrainiec Pawluk, który uratował 21 ciężko rannych osób, ale także tych, którzy toną w terrorze i nienawiści.

NIE WOLNO PRZESZKADZAĆ WOŁYNIAKOM W ICH ROZPACZY, PŁACZU, KRZYKU, ONI I TAK ZBYT DŁUGO MIELI „ZAGIPSOWANE" USTA. ODBIERANIE IM PRAWA DO WYRAŻANIA SWOJEGO BÓLU BYŁOBY NIELUDZKIE.

– W przestrzeni publicznej zbrodnie UPA to temat wciąż omijany szerokim łukiem, stale niewygodny. Szeroka publiczność miała możliwość zapoznać się z tym tematem dopiero za sprawą filmu „Wołyń".

– Film „Wołyń" uważam za niezwykle szkodliwy. Dobrze oddaje on wprawdzie atmosferę grozy i beznadziei, ale pokazuje polskie odwety jako równie brutalne jak mordy UPA, co nie jest prawdą, nie pokazuje w ogóle polskiej samoobrony, wręcz ośmiesza AK (w filmie pada np. zdanie: „chcecie się bić z Niemcami, a boicie się chłopów z widłami?"), a na dodatek prezentuje Niemców jako tych, którzy Polaków ratują. Oczywiście, Niemcy byli różni i zdarzało się, że kogoś faktycznie uratowali, ale to przecież ci sami Niemcy wychowywali kadry UPA. Stąd też brały się bardzo głębokie powiązania oficerów UPA z kościołem grekokatolickim. Dzieci popów uczyły się często w niemieckich szkołach, a następnie wstępowały do UPA. Pamiętajmy jednak, że część kościoła grekokatolickiego była całkowicie przeciwna mordom na Polakach. Także wśród tamtejszych duchownych byli tacy, którzy za sprzeciw wobec UPA oddawali życie. Bywali mordowani tylko za to, że kogoś wyspowiadali czy pochowali. Znamy historię Ukraińca, dawnego polskiego żołnierza, który na plebanii bronił się 3 dni, walcząc z UPA, która przyszła go zabić za to, że bronił Polaków. Inna relacja mówi o kościele, w którym wspólnie bronili wiernych przed UPA księża: grekokatolicki i katolicki (którzy zresztą przed rozpoczęciem się fali mordów szczerze się nie znosili). Grekokatolicki ksiądz stanął w drzwiach kościoła z krzyżem i krzyczał: „Po moim trupie tu przejdziecie! Przeklinam każdego, kto przestąpi ten próg z zamiarem mordu". Krzyczał tak nie kilka minut, ale dobrych parę godzin. I upowcy odstąpili. W tej miejscowości zginie „tylko"

eprasa.pl 55fb11701f

17 osób – tych, które tego dnia nie udały się na Mszę. Musimy o tym pamiętać. Nie możemy mieć pretensji do Żydów, którzy nie pamiętają, że ich ratowaliśmy, skoro my sami nie pamiętamy o ratujących nas Ukraińcach. Oni byli w dużo gorszej sytuacji, bo musieli się przeciwstawić swoim rodakom.

– W książce opisuje Pani niesamowitą scenę, w której na Wołyń przyjeżdżają rodziny pomordowanych, aby pomodlić się na miejscach kaźni. Zgromadzonych Polaków otaczają Ukraińcy, a w powietrzu rośnie napięcie. Ze strony Polaków padają pytania i oskarżenia. W końcu jedna z obecnych tam Ukrainek mówi: „Tak było. Mordowaliśmy was. I co nam z tego przyszło? Żyjemy w nędzy, a wy jak panowie. Niczego na tych mordach nie zyskaliśmy, a tylko straciliśmy. A teraz chodźcie do mnie na herbatę”.

– Krzysztof Gilewicz mówił mi, że kiedy jechał w swoje rodzinne strony i patrzył na to samo zboże, które kiedyś rosło tak bujnie, że mogli się w nim ukrywać uciekający przed rzezią, dziś w tym samym miejscu widział kłosy sięgające do połowy łydki. I słyszał od miejscowych: „To dlatego, że was mordowaliśmy, ta ziemia jest przeklęta, zboże nie chce na niej wzejść. Przyjeżdżajcie tu i módlcie się tutaj z nami, żeby nam Bóg przebaczył”. Dlatego te ekshumacje są tak niezwykle ważne nie tylko dla Polaków, ale i dla Ukraińców. Kiedy na Wołyniu odbywały się pochówki odnalezionych ofiar rzezi, miejscowi przychodzili na te pogrzeby i płakali. I oni nic więcej nie muszą robić. W czasie obchodów rocznicy mordów w Ostrówkach Ukraińcy zorganizowali tam Mszę z udziałem ukraińskiego biskupa, a ludzie przynosili uczestnikom uroczystości pierogi, mleko, jagody – żeby tych swoich Polaków nakarmić. Ciekawą anegdotę opowiadał Krzysztof Jabłonka, który mówił, że w pewnej miejscowości zobaczył pomnik z czarno-czerwonymi flagami, a obok figurkę Matki Boskiej. Zapytał miejscową kobietę, o co tu chodzi. Odpowiedziała mu: „A przyjechali, postawili, ale my nie wiemy, czy to nie jakie czorty, tośmy Matkę Boską tu przynieśli”. Między zwykłymi ludźmi dużo łatwiej o pełne pojednanie. Problem jest z urzędnikami i ideologami.

W CHWILI, KIEDY BIERZESZ Z DANEGO DOMU JAKIŚ PRZEDMIOT, WIDZĄC, ŻE OBOK LEŻY TWÓJ ZARŻNIĘTY W NAJBARDZIEJ OKRUTNY SPOSÓB SĄSIAD, ZACZYNASZ BYĆ WSPÓŁWINNY DOKONANEJ NA NIM ZBRODNI.

– Serwującymi banderyzm...

– ...który nie bardzo się tam przyjmuje. Byłam na Ukrainie w okresie, kiedy widniało tam wiele czarno-czerwonych flag. Ja nosiłam w klapie biało-czerwoną wpinkę. Jeździłam autobusami, nie tylko podmiejskimi, ale i „długodystansowymi”, choćby ze Lwowa na Podole. Odzywałam się tylko po polsku. Nikt mi nie zrobił krzywdy, nikt mnie nie zaczepiał, nigdy nie powiedział mi złego słowa. Na samej Ukrainie ciągłość z UPA została przerwana na trzy pokolenia. Łatwiej było w Polsce przyznać się wobec władzy ludowej do Żołnierzy Wyklętych niż tam do UPA. Nie przekazywało się zatem kolejnym pokoleniom tej tradycji. To, że niektórzy Ukraińcy hołdują propagandzie o „polskich panach”, wynika bardziej z tego, co powtarzali im Rosjanie – podobnie zresztą, jak i nam, my także słyszeliśmy przecież o „ziemianach krwiopijcach” etc. Ukraińcy mają prawo być dumni ze swojej historii, także tej sięgającej I Rzeczpospolitej, trzeba im o tym mówić, że to także ich ojczyzna, podobnie jak Litwinów, Ormian, Tatarów... Wołyń to nawet nie 20 proc. terenu Ukrainy. Za Zbruczem byli przecież ci, którzy przeżywali wielki głód i którzy ukrywali Polaków w czasie sowieckiej tzw. akcji polskiej w 1937 r. Jest także wielu członków polskiej diaspory. Nie wszyscy mają Kartę Polaka, ale wielu ma polskie korzenie.

„TAK BYŁO. MORDOWALIŚMY WAS. I CO NAM Z TEGO PRZYSZŁO? ŻYJEMY W NĘDZY, A WY JAK PANOWIE. NICZEGO NA TYCH MORDACH NIE ZYSKALIŚMY, A TYLKO STRACILIŚMY. A TERAZ CHODŹCIE DO MNIE NA HERBATĘ”.

– W „Sprawiedliwych” opisuje Pani trudności z dotarciem do świadków. Z czego one wynikały?

– Na Ukrainie faktycznie najczęściej odbijałam się od drzwi. Część ludzi nie odpowiadała na moje wiado-

eprasa.pl 55fb11701f

mości, kilka osób błogosławiło czy pozdrawiało, ale nikt nie chciał się wypowiadać. To był okres, kiedy nasilała się na Ukrainie propaganda banderowska, mocno wspierana z Zachodu. Ukraińska diaspora, podobnie jak żydowska, jest bardzo solidarna. Dawni upowcy wyciągnęli wnioski z tego, co komuniści zrobili z Armią Krajową i dlatego dążyli do osiedlania się na Zachodzie. Skutek jest taki, że w Kanadzie, Nowej Zelandii etc. istnieją bardzo silne diaspory ukraińskie pochodzenia upowskiego. Tam ta ideologia została przechowana i przeszła z pokolenia na pokolenie. Są to ludzie, którzy mają wykształcenie, pieniądze i wpływy. I to właśnie stamtąd pochodzą struktury, które będą starały się banderyzować Ukrainę. Są to zatem ruchy niejako zewnętrzne wobec samej Ukrainy. Części Ukraińców sprzedano opowieść o tym, że oddziały rosyjskie przebierały się za upowców i to oni mordowali na Wołyniu. Ukraina ma jednak w tej chwili olbrzymią szansę, żeby zbudować swoją tożsamość na prawdziwych bohaterach broniących obecnie kraju przed rosyjską agresją. Jest też niesłychanie ważne, żeby państwo polskie zaczęło czcić sprawiedliwych Ukraińców. Nie wolno tematu Wołynia ani unikać, ani używać go do wzniecania niechęci. Trzeba uparcie powtarzać: „Chcemy pochować swoich". Szansą na pojednanie jest także to, że bardzo wielu ukraińskich oficjeli straciło kultywowany niegdyś mit Niemców, którzy „przyjdą im na pomoc". Wojna pokazała im, że gdyby nie Polska, to Ukrainy już by nie było.

– Prezydent Zełeński nie odniósł się jednak 11 lipca w żaden sposób do sprawy rzezi wołyńskiej.

– To nieprawda. Po raz pierwszy przed pomnikiem ofiar rzezi wołyńskiej w Warszawie w czasie oficjalnych obchodów był obecny ambasador Ukrainy, który złożył tam wieniec w imieniu prezydenta.

– Żadne słowa jednak nie padły.

– Myślę, że o wiele bardziej niebezpieczną osobą jest Andrij Melnyk, który powiedział – prawdopodobnie podpuszczony przez Niemców – że żadnej rzezi wołyńskiej nie było. Został za to zdymisjonowany, ale jeśli wypłynie na jakimś wysokim stanowisku politycznym, będzie to faktycznie znaczyło, że prezydent Zełeński akceptuje taką politykę wobec Polski. Trzeba jednak pamiętać, że na Ukrainie partie otwarcie deklarujące wyznawanie ideologii banderowskiej nie osiągnęły nigdy poparcia wyższego niż 4 proc. To też o czymś świadczy. Bardzo bym chciała, żeby na Ukrainie zniknęły ulice Bandery czy Szuchewycza. Ale może zacznijmy od zmiany nazwy ulicy Armii Ludowej w Warszawie.

– Jak pisać o tak strasznych sprawach jak rzeź wołyńska?

– O tym pisać trzeba i nie wolno zapomnieć. Nie da się pisać bez poczucia całym sobą tej grozy, przerażenia, tej rozpaczy. Płaci się za to cenę. Nie dałabym rady poradzić sobie z tym duchowo, gdyby nie Eucharystia. Prosiłam także o wstawiennictwo dzieci Wołynia. One bez żadnych wątpliwości są w Niebie.

– Podobnie jak Sprawiedliwi Ukraińcy, którzy ratowali Polaków, oddając za to własne życie.

– Tak, to są święci. Oby jak najszybciej zostały przeprowadzone ich procesy beatyfikacyjne, to są patronowie polsko-ukraińskiego pojednania. S

Z ogromnym bólem łączymy się z rodziną zmarłego

Dariusza Kucharskiego

przewodniczącego Krajowego Sekretariatu
Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność",
który po długiej chorobie odszedł 11 sierpnia br.
Na Starym Cmentarzu w Łodzi spoczął 18 sierpnia żegnany przez przyjaciół, seniorów z całej Polski, którzy licznie przybyli wraz ze sztandarami związkowymi.
Miał 62 lata, był człowiekiem kompetentnym, a jednocześnie ciepłym i wrażliwym, Jego optymizm udzielał się nam.

Spoczywaj w pokoju, Darku.

Łączymy się w modlitwie za Twoją duszę
członkowie Krajowego Sekretariatu
Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność".

eprasa.pl 55fb11701f

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Islam w Afryce

Marek Jan Chodakiewicz

Kontynuuję wywód o światach islamu, o ich wielkim pluraliźmie pod wszelkimi względami. Powracam jeszcze do Afryki i potem przechodzę do Azji Południowo-Wschodniej.

O szerzeniu się islamu w Afryce oraz rozmaitych innych aspektach zjawisk związanych tam z mahometanizmem dowiemy się, poznając różnorodne punkty widzenia w pracy zbiorowej pod redakcją Nehemii Levtziona i Randalla Pouwelsa, „The History of Islam in Africa" [Historia Islamu w Afryce] (Athens, OH: Ohio University Press, 2000), co zostało wydane jednocześnie w Oxfordzie przez wydawnictwo James Curry oraz w Cape Town przez wydawnictwo David Phillip. Praca opisuje wybrane zagadnienia z historii 1400 lat mahometanizmu w Afryce spisane piórem 27 wiodących naukowców stosujących rozmaite metodologie i koncentrujących się zarówno na poszczególnych regionach, jak i wybranych aspektach cywilizacji islamskiej, od prawa do muzyki. Levtzion i Pouwels nie tylko są wielkimi autorytetami na tym polu; dzięki nim można tu zapoznać się z wieloma specjalistami od islmu na Czarnym Kontynencie. Co więcej, każdy z esejów zaopatrzony jest w cenną, rozległą bibliografię.

Marksista David Robinson wprowadza nas podręcznikowo do zagadnień muzułmańskich na Czarnym Kontynencie, w sposób przystępny omawiając poszczególne krainy i objawy islamu, ale przez pryzmat „antyorientalizmu", „sprawiedliwości społecznej" i post-kolonializmu. Robinson wprowadza właściwie wszystkie możliwe postępowe kalki o islamie, widzi go przez pryzmat swej lewicowej ideologii. Wzorcem dla tego naukowca jest Edward Said (s. 82, 86). Pisze na przykład anachronistycznie, że objawienia Mahometa dotyczyło spraw „sprawiedliwości społecznej" (social justice, s. 5). Podczas gdy prawidłowo ocenia rolę pierwszej żony, Khaidży, w przeżyciu islamu na początku, oraz późniejszego wkładu w szerzenie się tej wiary po śmierci ich Proroka najmłodszej żony Aiszy, upiera się, że jego córka, Fatima, porównywalna była do Matki Boskiej w chrześcijaństwie.

Robinson dalej pomniejsza fakt ponad 1300 lat porywania czarnych Afrykanów jako niewolników przez muzułmanów, twierdząc, że dużo więcej uprowadzili ich Europejczycy, szczególnie na szlakach transatlantyckich (s. 64). Gotowy jest tylko przyznać, że dopiero w XVIII i XIX w. handel ludźmi na osi wschodnia Afryka – Indie nabrał wagi (s. 37, 64). Jednocześnie Robinson pomniejsza liczbę chrześcijan zniewolonych przez muzułmanów zaledwie do 1 miliona (w basenie śródziemnomorskim) („probably a million" s. 65). Naukowiec ten nie jest w stanie wykrztusić z siebie, że chrześcijaństwo było głównym powodem, dla którego potęgi zachodnie, na czele z Wielką Brytanią, zaczęły zwalczać niewolnictwo, a mydełkowato nazywa to „humanitarian pressure" (s. 70). Muzułmanie mieli być „diverse and tolerant", a Europejczycy odwrotnie (s. 81).

> JEDNYM Z POWODÓW UPADKÓW ŚWIATÓW ISLAMU BYŁA ZAPAŚĆ GOSPODARKI OPARTEJ O NIEWOLNICTWO – KLUCZ DO PROSPERITY KRAJÓW MAHOMETAŃSKICH.

Roman Loimeier w: „Muslim Societies in Africa: A Historical Anthropology" [Społeczności muzułmańskie w Aryce: Antropolo-

eprasa.pl 55fb11701f

gia historyczna] (Bloomington, IN: Indiana University Press, 2013) spłodził dużo bardziej solidną i wnikliwą pracę historyczną, polityczną, antropologiczną, gospodarczą i kulturową na ten sam temat – dla zaawansowanych. Loimeier nie stroni od opinii, które mogą się jawić dziś jako kontrowersyjne. Na przykład podreśla, że jednym z powodów upadków światów islamu była zapaść gospodarki opartej o niewolnictwo – klucz do prosperity krajów mahometańskich – a zniszczyli tę abominację (stopniowo) kolonialiści, począwszy od handlu oceanicznego, a potem przez wymuszenie delegalizacji handlu ludźmi w krajach pod swoją kontrolą (s. 267). Z braku źródeł trudno określić skalę handlu żywym towarem, a w tym transsaharyjskimi szlakami (s. 60). Podaje jednak, że dzięki dżihadowi odnotowano bardzo wysoki procent zniewolonej ludności w Afryce na obrzeżach Sahary, a szczególnie Sokoto i Fuuta Jalon, gdzie było ich ponad 50 proc. wszystkich mieszkańców (s. 127). Wspomina też, że faszystowskie Włochy były promuzułmańskie. W najbardziej dramatyczny sposób wyraziło się to zaproszeniem dżihadistów do wspólnego ataku na chrześcijańską Etiopię w latach trzydziestych XX w. (s. 289). Loimeier wnikliwie opisuje proces „second islamization" czy „second conversions" jako wynik dżihadowych reform w XVIII i XIX w., szczególnie w pasie podsaharyjskim (s. 128).

Oto kilka próbek wnikliwości analizy Loimeiera: „Imasighenowie [Berberowie] z zachodu, w odróżnieniu od Żydów i chrześcijan, w większości byli wyznawcami lokalnych, przedchrześcijańskich kultów. W związku z tym Imasighenowie nie byli uważani przez arabsko-muzułmańskie armie jako ahl al-kitab [Lud Księgi], których trzeba szanować, a jako łup (po arabsku fej), których można zabić albo zniewolić. W rezultacie opór ludów Imasighen z zachodu przeciw arabsko-muzułmańskiemu podbojowi był dużo trwardszy, ponieważ pobici musieli się lękać zniewolenia albo przynajmniej płacenia khums, hołdu, który był dużo wyższy niż dżizja (pogłówne), które chrześcijańscy i żydowscy poddani musieli płacić pod władzą arabsko-muzułmańską. Jak tylko podbój osiągnięto, ludność Imasighen przeszła na islam w dużej ilości, a w ciągu kilku lat cały region stał się nominalnie muzułmański".

ROBINSON POMNIEJSZA FAKT PONAD 1300 LAT PORYWANIA CZARNYCH AFRYKANÓW JAKO NIEWOLNIKÓW PRZEZ MUZUŁMANÓW, TWIERDZĄC, ŻE DUŻO WIĘCEJ UPROWADZILI ICH EUROPEJCZYCY.

Tak opisuje Loimeier proces powstawania muzułmańskich centrów religijnych w Afryce: „Jak w większości świata islamskiego, tradycje islamskiego nauczania w Afryce oparte były na dwóch zasadniczych krokach: po pierwsze, podstawowa edukacja w szkole koranicznej, gdzie uczniowie uczyli się alfabetu i wokalizacji wszystkich sylab, oraz czytania, a następnie zaczynali uczyć się na pamięć (arabski: tahfiz) Koranu zaczynając od surat al-fatiha i kontynuując z małymi surami w trzynastej żuz (części) Koranu, od sury 114 do sury 78. Po nauczeniu się na pamięć tego fragmentu, uczniowie uczyli się na pamięć część dwudziestą dziewiątą, a następnie dwudziestą ósmą, etc., aż ukończą tahfiz całego Koranu. Na dodatek, dzieci uczyły się podstaw arytmetyki (po arabsku hisab) oraz najważniejszych przykazań wiary z jej rytualnymi wymogami (po arabsku ibadat) w formie krótkiego katechizmu (po arabsku aqida), jak również podstawowych reguł kulturalnego zachowania (po arabsku adab, akhlaq). Głównym zadaniem szkoły koranicznej to wyuczyć umiejętności uczenia się na pamięć poprzez nieprzerwane powtarzanie (po arabsku takrir) oraz stopniowe uczenie się. Zapamiętywanie i twarda dyscyplina uznawane były jako warunki do odpowiedniego opanowania Koranu. Jednak głównym celem wyuczenia się Koranu na pamięć nie było wymuszenie sztywnej dyscypliny, tylko nauczenie umiejętności i wiedzy społecznej, która mogła być przetłumaczona w pełny znaczenia sposób w kompetencję społeczną. Wiedzę szanowało się tylko, gdy była ona inkorporowana była poprzez wyuczenie sią na pamięć, a nie poprzez poleganie na konsultacji tekstu. Gdy przedstawiało się argumenty, uczeń musiał posiadać mistrzowskie opanowanie tekstu bez wymagania konsultowania tekstu. Podstawowa znajomość Koranu, właściwych norm islamskiego rytuału oraz pewna znajomość czytania i pisania po arabsku, jak również wiara w magiczne i cudowne

eprasa.pl 55fb11701f

wartości tekstów, stały się trybem alfabetyzacji, który był powszechnie obecny w muzułmańskich społecznościach Afryki i który był opisywany jako ograniczona piśmienność..., cecha charakterystyczna uprzednio niepiśmiennych społeczności, które zaczynały widzieć i doceniać wpływ piśmienności i magii poprzez wpływy muzułmańskich naukowców".

Albo o powszechności dżihadu: „XV-wieczny północnoafrykański muzułmański reformator i naukowiec Muhammad b. Abd al-Karim al -Maghili (zm. 1503/04) miał poważny wpływ na teologiczne dyskusje dotyczące ruchów dżihadu... W 1467/68, al-Maghili osiedlił się w oazie Tuwat, w której zamieszkiwała duża społeczność Żydów i zażądał, aby wszystkich Żydów zabić. Muzułmanie, którzy popierali Żydów, powinni być uznani jako niewierni i również powinni być zabici".

Maluje też dzieje kontynentu bądź dużych jego części, używając szczodrze farby dla celów tej panoramy: „Historia Sahary, tak jak historia ziem na północ i południe od Sahary, może być dlatego określona jako współzawodnictwo o kontrolę nad transsaharyjskimi szlakami handlowymi, jak również miastami-portami na północy i południu. Jednocześnie los imperiów handlowych był złączony z gospodarczym i politycznym przeznaczeniem ich własnych partnerów handlowych na następnym etapie transakcji handlowych".

Jednak muzułmanie nie zawsze byli prześladowcami: „Pod rządami cesarza Johannesa I (panował 1667-1682), muzułmanie w imperialnej Etiopii byli zmuszeni żyć jak cudzoziemcy w osobnych dzielnicach czy własnych wioskach i nie mogli posiadać ziemi. Chrześcijanie witali się z muzułmanami tylko lewą ręką i odmawiali dzielenia się z nimi mięsem i wodą. Cesarz Johannes I w ten sposób chciał ograniczyć wzajemne stosunki między muzułmanami a chrześcijanami zaraz po dżihadzie Imama Ahmada i w obliczu stałego zagrożenia interwencją osmańską. Ponadto starał się oddzielić etiopską ludność muzułmańską, która – według źródeł portugalskich – urosła do 1/3 etiopskiej populacji imperialnej do 1630 r.".

Dodajmy jednak, że stało się to dopiero po odparciu wściekłej fali dżihadu, która o mało nie zniszczyła zupełnie chrześcijańskiej Etiopii i po straszliwej fali mordów i zniszczeń – nie zmieniła tego kraju na mahometański.

Cdn.

Waszyngton, DC, 19 lipca 2022

Intel z DC

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Dariusza Kucharskiego

przewodniczącego Sekretariatu Emerytów
i Rencistów NSZZ „Solidarność",
członka Komisji Krajowej,
delegata na Krajowy Zjazd Delegatów.

Wyrazu współczucia i żalu
Rodzinie i Bliskim
składają
Regionalna Sekcja Emerytów i Rencistów
Regionu, Wielkopolska NSZZ „Solidarność"
oraz Zarząd Regionu Wielkopolska
NSZZ „Solidarność"

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego Kolegi, Przewodniczącego
Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów

Dariusza Kucharskiego

Rodzinie i najbliższym
składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Niech odpoczywa w spokoju.

W imieniu ZR Warmińsko-Mazurskiego
NSZZ „Solidarność"
Przewodniczący
Józef Dziki

eprasa.pl 55fb11701f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Ważna pielgrzymka Papieża

To będzie z pewnością jedna z ważniejszych pielgrzymek papieskich. Franciszek w Kanadzie chce spotkać pierwsze ludy tego kraju i przeprosić za uczestnictwo katolików w programach przymusowej asymilacji pierwszych narodów tego kraju.

Wiele ostatnio pisałem o tym, gdzie papież nie jedzie, albo gdzie pojechać powinien. Wielokrotnie także krytykowałem Franciszka. Teraz przyszedł więc czas na kilka słów pochwalnych. Dobrze, że papież jedzie do Kanady, i dobrze, że mówił jeszcze przed wyjazdem to, co powiedział. W momencie, gdy piszę ten tekst, nie wiem jeszcze, co powie w samej Kanadzie (czytelnicy będą to już w znaczącym stopniu wiedzieć, bo cykl wydawniczy sprawi, że otrzymacie Państwo ten tekst do rąk, gdy pielgrzymka będzie się już odbywać), ale z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem już to, co zostało powiedziane. A zostało powiedziane wiele.

W niedzielę poprzedzającą rozpoczęcie pielgrzymki Papież mówił tak: „Drodzy bracia i siostry Kanady, przybędę do was przede wszystkim w imię Jezusa, by spotkać rodzime ludy. Niestety, w Kanadzie wielu chrześcijan, w tym także przedstawicieli zgromadzeń zakonnych, przyczyniło się do polityki asymilacji kulturowej, która w przeszłości na różne sposoby wyrządziła krzywdę rdzennym mieszkańcom. Z tego powodu przyjąłem ostatnio w Watykanie kilka grup reprezentujących ludy tubylcze, którym wyraziłem ból i solidarność z powodu tego, czego doświadczyli. A teraz zamierzam odbyć pielgrzymkę pokutną, która, mam nadzieję z łaską Bożą, przyczyni się do drogi uzdrowienia i pojednania, która już została zainicjowana”.

Do czego odnosił się Franciszek? Do faktu prowadzonych przez kościół szkół rezydencjalnych, zainicjowanych i finansowanych przez rząd kanadyjski, ale prowadzonych także przez zgromadzenia katolickie. Celem tych szkół było przymusowa inkulturacja rdzennych mieszkańców do kanadyjskiego społeczeństwa poprzez usuwanie dzieci z ich rodzin i społeczności, uniemożliwianie kontaktu z rodziną, a niekiedy także przemoc. Rdzenni mieszkańcy określają to „ludobójstwem kulturowym”. I jak się zdaje papież się z taką oceną zgadza.

Papież Franciszek spotkał się już wcześniej – na wiosnę tego roku – z przedstawicielami ludów pierwotnych i skierował do nich słowa przeprosin. – Za godne ubolewania postępowanie tych członków Kościoła katolickiego proszę, Boże, o przebaczenie i chcę wam powiedzieć z całego serca, jak bardzo mi przykro. I przyłączam się do moich braci, biskupów kanadyjskich, prosząc o przebaczenie – mówił papież na wiosnę tego roku. Papież dodał, że czuje żal i wstyd z powodu nadużyć, jakich dopuściło się wielu katolików, szczególnie tych, którzy pełnili funkcje wychowawcze, i braku szacunku dla tożsamości, kultury i wartości duchowych rdzennych mieszkańców Kanady.

Obecna pielgrzymka będzie kolejny krokiem na drodze do pojednania i prośby o przebaczenie. Ważnym krokiem.

eprasa.pl 55fb11701f

KULTURA

Czytaj też:

Tęsknota za techno sapiens 48

Czuję, że JESTEM W DRODZE!

Nie lubię, gdy dziennikarze piszą, że Patrycja Kosiarkiewicz wróciła. Ja nigdzie nie uciekałam, ciągle byłam, a że może w medium danego dziennikarza mnie nie było, to już nie mój wybór – mówi **Patrycja Kosiarkiewicz**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

eprasa.pl 55fb11701f

Wydałam wiele płyt, zagrałam wiele koncertów. Napisałam kilkaset tekstów. Spod mojego pióra wyszły przeboje. W międzyczasie uzyskałam kwalifikacje life coacha i przepracowałam setki godzin z ludźmi. To wszystko działo się w cieniu trudnej osobistej drogi. Długo by opowiadać... Aktualnie oprócz tego, że pozostaję czynną artystką, przygotowuję również **programy edukacyjne dla twórców** i wierzę, że Cię zaciekawiłam...

Fot. @maciasumaka

– Czujesz, że jest to odpowiedni moment, aby Twoja dusza mogła hulać?

– Dusza to hula zawsze (śmiech). Cieszę się, że w końcu skończyliśmy produkować moją najnowszą płytę. Moje partie nagrałam jesienią ubiegłego roku i jak widzisz produkcja trwała bardzo długo. I przyszedł czas, żeby połączyć płytę „Ogólnie chodzi o to" z nową EP-ką, czyli „Hulaj dusza" w małe zapakowane cudeńko i wysłać je do słuchaczy (śmiech). Słuchacze dopominali się wersji fizycznej, bo moja poprzednia płyta nie wyszła na fizycznym nośniku. I w końcu się doczekali! W ramach niespodzianki dorzuciłam bonus, czyli sześć nowych utworów, które składają się na EP-kę.

– Wrócę na chwilę do „Ogólnie chodzi o to", wydawanie płyt wyłącznie drogą cyfrową będzie u Ciebie stałą praktyką?

– Obecnie wydawanie płyt jest jak produkcja gadżetów. I takie wydawanie twórczości uważam za formę promocji. W dobie streamingów – gdzie wszystko musi być w serwisach streamingowych – wydanie płyty jest fizycznym potwierdzeniem, że artysta i jego muzyka żyje i ma się dobrze (śmiech). I tak do tego podchodzę. Nie będę wybiegała mocno w przyszłość i deklarowała, co będzie z kolejnymi rzeczami. Być może nowe rzeczy będę wydawać w formie singli. Teraz bardzo dobrze pracuje się singlami. Publikujesz je i sprawdzasz, co się z nimi dzieje, jak reagują na nowe utwory słuchacze. To jest bardzo dobra marketingowa ścieżka. Nie trzymam się jednej konkretnej strategii, ale dostosowuję się do tego, co przynosi życie. W tej branży trzeba być elastycznym. Płyta jest pewnym konceptem i pewną zamkniętą całością. Jeżeli masz już ten koncept z tyłu głowy, to łatwiej jest tworzyć i publikować single. Ale nie musisz tak robić. Inna sprawa to jak sprawdzić, czy coś zażre. To zależy od gatunku i tzw. grupy docelowej. Dziś, żeby coś zażarło, musisz mieć mocny radiowy numer albo kawałek mocno osadzony we współczesnych muzycznych trendach lub bardzo konkretną liczną grupę fanów. A ja zajmuję się muzyką z pogranicza alternatywy, więc u mnie tak to nie działa.

OBECNIE WYDAWANIE PŁYT JEST JAK PRODUKCJA GADŻETÓW.

– Mówisz, że twoja muzyka jest z pogranicza alternatywy. Jednak przez większość słuchaczy jesteś postrzegana jako reprezentantka muzyki środka. To jak to w końcu jest?

– Jeśli jestem tak odbierana, to cóż mogę powiedzieć (śmiech). To nie podlega dyskusji i nie mam z tym problemu. Pewnie jeżeli byś wyszedł na ulicę i puścił ludziom moje dawne przeboje, to uznaliby mnie za wokalistkę pop. Ale minęły 24 lata od czasu, gdy wydałam debiutancki album. Przecież się nie zahibernowałam na te 24 lata, tylko cały czas robiłam różne rzeczy, nagrywałam płyty, pisałam piosenki, rozwijałam się. Mój punkt odniesienia to to, co robię dziś, a nie to, co robiłam ćwierć wieku temu. Wówczas pojęcie muzyki środka było inne niż dzisiaj. Poza tym, wiesz, ja myślę, że nie chodzi o gatunek, ale ciężar przekazu, to, jakie tematy poruszasz w swojej twórczości i w tym kontekście nie wiem, czy nazwałabym to popem. Natomiast te moje hity to były ewidentnie nu-

eprasa.pl 55fb11701f

mery lekkie i bardzo dobrze, że właśnie one zostały wybrane do promocji płyt, bo zażarły w środkach masowego przekazu i na koncertach, przez co otworzyły mi drzwi do muzykowania na wiele następnych lat. Jednak z mojego punktu widzenia, co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr, dziś jest dziś. (śmiech).

– Patrycjo, masz jakąś strategią marketingową na Twoją działalność artystyczną?

– Nie zajmuję się strategiami na etapie procesu twórczego. Strategia kojarzy mi się z działaniem po kreacji konkretnej rzeczy czy dzieła. Strategia jest wtedy, kiedy mamy materiał i chcemy go sprzedawać. Są różne na ten temat opinie. Zdaję sobie sprawę z tego, że są artyści, którzy przed stworzeniem utworu mają już na niego strategię. I chcą zrobić utwór, którzy zabrzmi jak... I biznesowo jest to bardzo ciekawe. U mnie strategia pojawia się na etapie ekspozycji muzyki. Podkreślę, że do muzyki nie podchodzę biznesowo. Jednak robię inne rzeczy, o których myślę w kategoriach biznesowych. Dla mnie muzyka jest śpiewem duszy.

– Pomóż mi proszę, jak sklasyfikować Twoją EP-kę?

– Obecnie robi się płyty od Sasa do Lasa, które ciężko przyporządkować do konkretnego gatunku muzycznego i tak też jest w moim przypadku. Często spoiwem płyty jest głos artystki bądź artysty. Takiej muzyki jest bardzo dużo na świecie i to jest w porządku. Wspaniałe we współczesnych czasach jest to, że możemy sięgać do różnych gatunków muzycznych i łączyć je w twórczy sposób po to, by to, co i tak zostało już powiedziane milion razy, powiedzieć w inny sposób. Bardzo ciężko jest odkryć coś zupełnie nowego tak w przekazie, jak i w formie jego podania. Dlatego warto skupić się na kreatywności, która zdefiniuje artystkę czy artystę.

– Wiele doświadczonych artystek – chyba ze strachu – robią płyty na jedno kopyto. Jedna formuła się sprawdziła, to lecimy z nią jeszcze raz i jeszcze raz. Nigdy nie myślałaś o tym, żeby tworzyć na jedno kopyto? Eksperymentowanie w muzyce Cię nie męczy?

– Wejdę z Tobą w polemikę. Nie wiem, czy jest to kwestia strachu doświadczonych artystek. To jest chyba zbyt idealistyczne podejście. Nie wszyscy mają potrzebę eksploracji nowych rzeczy. Nie wszyscy artyści to mają. I nie mówię, że to jest złe, może to jest dobre. Załóżmy, że jakaś artystka ma swój styl, który ludziom się bardzo podoba i ludzie chcą dostać taką samą potrawę na kolejnej płycie, bo im ona najzwyczajniej w świecie smakuje. A muzykę tworzy się dla fanów. W moim przypadku po prostu tworzę muzykę. Wielka w tym zasługa Patryka Tylzy, który produkował moją najnowszą EP-kę. Patryk dodał mnóstwo kolorów aranżacyjnych do tego, co naszkicował muzycznie Maciasu X. Natomiast w warstwie kompozycyjno-lirycznej są to silne, emocjonalne utwory, które można bez problemu zagrać na gitarze przy ognisku, odłączając od nich warstwę aranżacyjną. Na szczęście moje piosenki piszę z Pola. Odłączam się od otaczającego świata i tworzę. Tak zawsze tworzyłam rzeczy dla siebie. Dodatkowo te ostatnie trzy lata są dla mnie bardzo mocne i odczuwam takie wykładnicze spotęgowanie emocji. I to nie tylko dotyczy mnie. Rozmawiam z ludźmi i mają tak samo.

– Mam tak samo.

– O widzisz!

– I właśnie od tych trzech lat stawiasz na autorską twórczość; przez jakiś czas kojarzyłaś mi się jako artystka, która przede wszystkim pracuje dla innych, głównie jako autorka tekstów. Skąd taka decyzja?

– Cały czas coś robiłam. Pisałam też swoje rzeczy. Obecnie w moim życiu zawodowym postawiłam na samorozwój i bardzo dużo czasu poświęcam na działalność edukacyjną.

– Opowiedz o tym, proszę.

– Uczę lepszego pisania. Prowadzę pierwszy w Polsce program online dla autorów, którzy nazywa się „Pisz lepiej". Polega on nie tylko na rozwijaniu warsztatu, czyli uczeniu się przydatnych technik, które pozwolą ci pisać lepsze teksty piosenek po polsku. Uczę przede wszystkim, jak wejść w wewnętrzny proces, by stać się bardziej kreatywnym, sięgać głębiej. A najważniejsze, by poradzić sobie

DZIŚ, ŻEBY COŚ ZAŻARŁO, MUSISZ MIEĆ MOCNY RADIOWY NUMER ALBO KAWAŁEK MOCNO OSADZONY WE WSPÓŁCZESNYCH MUZYCZNYCH TRENDACH LUB BARDZO KONKRETNĄ LICZNĄ GRUPĘ FANÓW.

eprasa.pl 55fb11701f

w tej trudnej branży w tych niezwykle trudnych czasach. I wiesz co... zaryzykuję stwierdzeniem, że to jest dużo ważniejsze niż to, co zrobisz muzycznie. Możesz tworzyć wspaniałe rzeczy, ale jeżeli nie będziesz umiał tego dźwigać w sobie i zderzysz się ze ścianą, to możesz już nie wstać. Niestety branża muzyczna jest bardzo trudna. I powtórzę to, co mówię na moich webinarach: w żadnym innym zawodzie akceptacja odbiorców nie jest tak kluczowym i uzależniającym elementem jak w zawodach kreatywnych.

OBECNIE ROBI SIĘ PŁYTY, KTÓRE CIĘŻKO PRZYPORZĄDKOWAĆ DO KONKRETNEGO GATUNKU MUZYCZNEGO I TAK TEŻ JEST W MOIM PRZYPADKU.

– Często ludzie zaczynający przygodę z muzyką dziwią się, że pytam ich o kwestie marketingowe, bo dla nich liczy się tylko prawda. A teraz mamy zupełnie inne czasy, gdzie przede wszystkim trzeba mieć pomysł na siebie, a muzyka jest bardzo często dodatkiem.

– Bartku, jeżeli ktoś mówi, że liczy się tylko prawda, to jest to skrót myślowy. Jeżeli artysta jest pewny swoich słów w 100 procentach i mówi, że jego sztuka jest dla sztuki, a później jest sfrustrowany, że nikt nie chce jego sztuki, albo zbyt mała grupa odbiorców po nią sięga, to oznacza, że artysta nie był w żadnej prawdzie. Jeżeli dla danego artysty liczyłaby się tylko sztuka, to mógłby to robić całe życie, nie dostając za to ani grosza, a nawet dopłacając.

– Jak wyglądają Twoje warsztaty?

– To bardziej kompleksowy półroczny program niż warsztaty. Warsztaty obejmują na ogół jedynie wycinek. Było to moje wielkie wyzwanie, bo nikt czegoś takiego w Polsce dotąd nie zrobił, więc nie miałam od kogo zrzynać (śmiech). Do programu można dołączyć w każdej chwili. Dużo ćwiczymy, i zdradzę, że jest to związane nie tylko z samym pisaniem, ale również z pobudzaniem głębokiego procesu kreatywnego i samopoznania. Pracujemy w zamkniętej grupie na Facebooku. Mam też pakiety z sesjami 1-1, ale one już się wyprzedały. Uczę wielu przydatnych technik, narzędzi, zdradzam kruczki znane tylko profesjonalistom, pokazuję autorskie patenty, przeprowadzam przez proces i uwierz, nie jest to jedynie figura retoryczna – ma to konkretne przełożenie na dalszą drogę autora.

– Byłabyś w stanie stworzyć debiutantkę albo debiutanta od zera?

– Uczestniczyłam w takich procesach. W taki sposób pracowałam z Filipem Lato nad jego pierwszą płytą. Można powiedzieć, że asystowałam w jego muzycznych początkach, kiedy podpisał swój pierwszy kontrakt fonograficzny. Tak samo było z Sound 'n' Grace, również towarzyszyłam im w procesie powstawania pierwszego albumu. Oczywiście wielka w tym zasługa grupy menedżerskiej, która zauważyła konkretnie te osoby i ich potencjał. To była wspaniała przygoda, ponieważ to była praca nad koncepcją – jak pokazać artystę, jaki ma być przekaz, o czym to ma być. To jest praca zespołowa. Obecnie również zdarza mi się pisać piosenki dla debiutantów. Natomiast jeżeli chodzi o stworzenie, o jakie pytasz, to wiele czynników się na to składa. Talent nie wystarczy. Zawsze powtarzam ludziom, że za jedną osobą, która osiąga sukces, stoją dziesiątki takich, które też mają kontrakt, stoją w kolejce po sławę, a kolejka nie rusza się z miejsca i pojawia się rozczarowanie, frustracja. To naprawdę rzadko wygląda tak, jak ludzie myślą. Dlatego ten zawód jest tak trudny. Trzeba być poukładanym i przygotowanym na wszystko, na złe i dobre. Ci, którzy sobie nie radzą, sięgają po różne używki. Trzeba mieć dużo szczęścia, samozaparcia, pokory. Bo w tym biznesie nie ma obiektywizmu, można bardzo dobrze pisać, śpiewać czy komponować, a nie osiągnie się sukcesu. Albo będzie się efemerydą, która po krótkotrwałym sukcesie zostanie odstawiona na boczny tor. Nie wiadomo, co gorsze. Dlatego tak ważne jest zadanie sobie pytań: po co ja to robię, o co mi chodzi. Zresztą, wiesz, te pytania, to każdy powinien sobie często zadawać niezależnie czy jest artystą czy nie.

NIE TRZYMAM SIĘ JEDNEJ KONKRETNEJ STRATEGII, ALE DOSTOSOWUJĘ SIĘ DO TEGO, CO PRZYNOSI ŻYCIE.

– Czujesz się, jakbyś w Twojej działalności artystycznej zaczęła wszystko od nowa?

– Nie lubię, gdy dziennikarze piszą, że Patrycja Kosiarkiewicz wróciła. Ja nigdzie nie uciekałam, ciągle byłam, a że może w medium danego dziennikarza mnie nie było, to już nie mój wybór. Dodam również, że ciągle pojawia się fraza o powrocie również w kontekście innych artystów. A wracając do Twojego pytania, czuję, że jestem w drodze. A dokąd ona prowadzi, to się jeszcze okaże.

eprasa.pl 55fb11701f

FILM

Tęsknota za techno sapiens

Sztuczna inteligencja – jeden z najbardziej atrakcyjnych fabularnie, a i najbardziej **płodnych intelektualnie** motywów twórczości science fiction. Dlaczego? Może dlatego iż odwołuje się do prastarych mitów, a może ze względu na obiecującą niemało emocji konfrontację człowieka z istotą bliską mu możliwościami. Jak dużo jest on w stanie dać widzowi, dowodzi goszczący od niedawna na naszych ekranach „Yang" koreańsko-amerykańskiego twórcy o pseudonimie Kogonada.

Paweł Gabryś-Kurowski

O artyście wiadomo mało. Pochodzi z Korei Południowej, ma – jak się wydaje – nieco ponad pięćdziesiąt lat, mieszka i tworzy w Stanach, zachowując przy tym maksimum prywatności; nie znamy nawet jego prawdziwego nazwiska, wypowiada się wyłącznie o swoich dziełach, a w mediach pojawia się rzadko. Jego pseudonim przypomina imię i nazwisko Kogo Nody, scenarzysty wybitnego japońskiego reżysera Yasujiro Ozu. Dotąd kręcił głównie krótkie „eseje" (sam używa takiej nazwy), dotyczące zazwyczaj stylu najwybitniejszych mistrzów kina: „Eyes of Hitchcock", „Hands of Bresson", „Kubrick: One-Point Perspective". „Yang" to jego druga (po „Columbus") pełnometrażowa fabuła. Oparł ją na motywach opowiadania Alexandra Weinsteina „Saying Goodbye to Yang" ze zbioru „Children of New World".

Akcja filmu osadzona jest w niedookreślonej przyszłości. Tytułowy Yang, grany przez Justina H. Mina, to wysokiej klasy android o powierzchowności Azjaty, konkretniej Chińczyka. Główni ludzcy bohaterowie, Jake (Colin Farrell w swej być może najlepszej roli) i Kyra (Jodie Turner-Smith), kupują go z drugiej ręki, by zapewnić etnicznie bliskie rodzeństwo swej adoptowanej córeczce Mice (Malea Emma Trandjawidjaja). Akcja rozpoczyna się tuż przed poważną awarią (śmiercią?) Yanga. Jak wskazuje tytuł oryginalny – „After Yang" (Po Yangu) – toczy się, gdy tytułowy bohater nie może już być jej świadomym uczestnikiem. Taka sytuacja stanowi punkt wyjścia i dla ciekawych rozwiązań fabularnych, i dla frapujących refleksji.

Ponieważ funkcjonowanie androidów podlega specyficznemu prawodawstwu, Kogonada wprowadza wątek mający aspekt sensacyjny – bądź co bądź próby przywrócenia sprawności Yangowi mogą stać się w pewnym momencie nielegalne. Artysta wątek ten dodatkowo wzbogaca, o czym jednak tylko napomykam; dalsze informacje zdradzałyby już zbyt wiele szczegółów akcji. Dodam natomiast, że wspomniana sensacyjność nie do końca służy całości – ponieważ film ma raczej charakter fabularnego eseju, elementy kina akcji powodują, że razić mogą zmiany tempa. Na szczęście to chyba jedyny zarzut, jaki postawiłbym dziełu Kogonady.

Tym, co dość szybko przykuło moją uwagę, było szczególne kadrowanie. Wprawdzie mamy niejedną okazję przyjrzeć się rodzinie Jake'a, przeżyciom jej członków z bliska, ale niezwykle uzdolniony Benjamin Loeb częściej stosuje ujęcia z zewnątrz domu, w planach ogólnych; czasem przez przeszklone ściany widzimy więcej niż jedno pomieszczenie. Regularność tego zabiegu stawia pytanie o jego cel, skoro utrudnia on widzenie bohaterów. Przychodzi tu skojarzenie z akwarium, które umożliwia widzenie większej całości: nie tylko jednostek, ale i ich zamkniętego (co ważne) środowiska z dystansu, a więc w sposób

> OBRAZ CAŁEJ PAMIĘCI ANDROIDA OLŚNIEWA SWYM PIĘKNEM, KAŻĄC UMYSŁOWI WIDZA ZATRZYMAĆ SIĘ NA KONTEMPLACJI WRAŻEŃ WZROKOWYCH.

eprasa.pl 55fb11701f

Fot. kadr z filmu

pełniejszy. Może to zresztą prowadzić do pytania: czy w ten sposób badamy tylko rodzinę Jake'a? A może również w ogóle współczesnych im ludzi? A może i, pośrednio, siebie samych? Zwróćmy uwagę, że niejaka Cleo (Sarita Choudhury) proponuje Jake'owi wykorzystanie ciała Yanga w celu naukowym, badawczym. Wątek poznawania natury ludzkiej wydaje się u Kagonady szczególnie ważny, a realizowany został niezwykle inspirująco od strony formalnej.

Ponieważ Mika jest bardzo przywiązana do swego „brata", Jake z wielką determinacją próbuje przywrócić go do pełnej sprawności. Oczywiście „pacjenta" trzeba zbadać, a te zabiegi, jako że towarzyszymy niemal wyłącznie Jake'owi, pozwalają nam go poznać. Przyznam, że próby diagnozy Yanga, zajmujące niemałą część filmu, po prostu mnie zafascynowały. Najbardziej może obrazy pamięci syna-androida, przypominające gwiezdne konstelacje, z tą różnicą, że pomiędzy nimi nie panuje mrok, lecz unosi się złotawe światło; z „gwiazdek" wydobywane są kolejne wspomnienia. I choć z fabularnego punktu widzenia odbiorcę powinny interesować treści wspomnień, już sam obraz całej pamięci androida olśniewa swym pięknem, każąc umysłowi widza zatrzymać się na kontemplacji wrażeń wzrokowych.

Inna sprawa, że wspomnienia Yanga również przyciągają uwagę. Po pierwsze, ukazują perspektywę odmienną niż w przypadku ludzkich członków rodzin, której głową jest Jake. Widzimy, jak tytułowy bohater przeżywał kontakt z nimi, jak postrzegał ich samych. Po drugie, dowiadujemy się również rzeczy, które z Jakiem, Kyrą i Miką nie mają żadnego związku; poznajemy jego osobiste życie, jego relacje z otoczeniem, z którego główni bohaterowie poznają Adę (Haley Lu Richardson), dziewczynę, która na świecie pojawiła się jako klon. Związek Yanga z Miką, jak również z jej rodzicami, został zaplanowany; po to w końcu skonstruowano Yanga – aby dla adoptowanych przez białe rodziny chińskich dzieci stanowił iluzję naturalnego pokrewieństwa. Tyle że z jakichś niewyjaśnionych do końca przyczyn bohater tytułowy szuka i innych związków z istotami

OPARTA NA NIEZWYKLE SUBTELNYCH ŚRODKACH GRA JUSTINA MINA SPRAWIA, ŻE JESTEŚMY W STANIE UWIERZYĆ W NIECODZIENNĄ TOŻSAMOŚĆ TYTUŁOWEGO BOHATERA.

eprasa.pl 55fb11701f

myślącymi i czującymi. W ten sposób zdobywa wolność, która w oprogramowaniu była na pewno ograniczona. Co nim kieruje? Cóż, potrzeba bliskości. Ale przecież nie została mu zaszczepiona; miał ją zaspokajać prawdziwym ludziom, a nie sam jej ulegać. Czyżby pozostawanie w relacji z żywymi istotami myślącymi i czującymi otwierało sztuczny mózg na prawdziwe uczucia? Znamy podobne pytania choćby z obu części „Blade Runnera", ale Kogonada stawia je z jeszcze większą wnikliwością. Rozważa też większą ilość możliwości. Zobaczmy: klon może wszak być w jakiejś mierze mentalnie bliższy androidowi niż człowiek spłodzony w naturalny sposób. Tylko jaka to jest miara? Czy nie oddziela go od innej bytowo istoty nieprzekraczalna przepaść?

Gra Mina, oparta na niezwykle subtelnych środkach, ograniczająca mimikę do rozluźnienia napięcia mięśni wokół oczu, i delikatnego unoszenia kącików ust podczas rozmów z Miką, na operowaniu łagodnym tembrem głosu, głosu o niemal aksamitnym brzmieniu, zaciera różnicę między sinoidalnym androidem a człowiekiem z Państwa Środka, uniemożliwiając ustalenie, czy Yang jest substytutem homo sapiens, czy prawdziwym człowiekiem; może być doskonałą niemal podróbką, lecz ciepło, z jakim traktuje „młodszą siostrę", czyni go niezwykle ludzkim.

Szczególnie interesujące wydaje się w filmie koreańsko-amerykańskiego artysty właśnie zagadnienie dotyczące natury istnienia androida. Jako że jest w założeniu łudząco podobnym do człowieka wysoce wyspecjalizowanym automatem, zastępczym kuzynem, mającym konkretne zadania; w filmie Kogonady, poza dawaniem dziecku szczególnej więzi ze starszym bratem, również wzmacniania chińskiej tożsamości kulturowej – w swej bazie danych Yang kryje rozległą wiedzę na temat historii i obyczajów Państwa Środka. Zatem, powtórzmy to: zastępczy człowiek i baza danych.

„YANG" TO DZIEŁO NIOSĄCE WIELE PYTAŃ DOTYCZĄCYCH KONSEKWENCJI PĘDU DO STWORZENIA WYSOKO ZAAWANSOWANEJ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI.

Tylko cóż naprawdę oznacza tożsamość zastępczego człowieka? Bycie „wierną człowiekowi lalą", jak pisał bohater znakomitej „Rozprawy" Lema (fatalnie zresztą zekranizowanej w PRL-u), dodajmy: bohater android? Trochę jak maskotka wielkości dziecka, któremu ma być ofiarowana, wyposażona w źródło „mowy"? Czym więc jest Yang? Domowym sprzętem w świecie, w którym ludzie wchodzą w tak silną więź emocjonalną z rzeczami, iż nie umieją jej nawiązać z żywym człowiekiem? Tyle że Mika traktuje Yanga jak prawdziwego brata; gdy zawiesza się on, dziewczynka interpretuje ten stan jako sen i czeka na przebudzenie bliskiej sobie osoby. Z kolei Jake, bardziej niż Kyra zaangażowany w relację córki z bratem androidem, myśli o tym stanie „adoptowanego syna" raczej jak o śmierci. Z drugiej strony, co to za śmierć, która umożliwia wniknięcie w umysł zmarłego, jego pamięć, poznanie jego uczuć i pragnień? Warto zwrócić uwagę, nad jakimi pytaniami egzystencjalnymi zastanawia się Yang. Czy, abstrahując od odpowiedzi, takie pytania zadawałby automat?

WARTO SPOJRZEĆ NA FILM KOGONADY, DOSTRZEGAJĄC W JEGO AKCJI MOŻLIWE KONSEKWENCJE DZIEJĄCEGO SIĘ NA NASZYCH OCZACH WYMIERANIA SPOŁECZEŃSTWA ZACHODNIEGO.

Można oczywiście skwitować niniejsze rozważania wzruszeniem ramionami i konstatacją: „przecież zdolna do refleksji i czująca sztuczna inteligencja to zupełna abstrakcja, komputer może być wysoce wyspecjalizowany, potrafi wykonywać jedynie to, na co go człowiek zaprogramuje, ale mimo dalece rozwiniętych funkcji adaptacyjnych od człowieka różni się w sposób zasadniczy; «Yang» opowiada więc historię na tyle nieprawdopodobną, że nie warta realizacji". Może i tak.

W tym miejscu warto jednak spojrzeć na film Kogonady z jeszcze innej perspektywy. Otóż akcja rozgrywa się w świecie (zachodnim), w którym ludzie niemal już nie płodzą dzieci. Zamiast tego obserwujemy adopcję, klonowanie i przysposabianie androidów jako członków rodziny. Dlaczego? I dlaczego adoptowane dzieci pochodzą właśnie z Chin? Czy wypieranie rasy białej przez żółtą też uznamy za nieprawdopodobne? Czy więc należy odrzucić jako nierealną projekcję powolnego wymierania ludzkości, mało tego – również zanikania człowieczeństwa i konieczności stworzenia jego imitacji? Czy istotnie tak odległa w czasie jest chwila, gdy dzieci zaczną marzyć o cybernetycznym rodzeństwie?

„Yang"; reż.: Kogonada; wyk.: Colin Farrell, Justin H. Min; USA 2021

eprasa.pl 55fb11701f

Mix kultury

LIZZO – SPECIAL WYD. NICE LIFE RECORDING COMPANY AND ATLANTIC RECORDING CORPORATION

Kobieta renesansu w światowym przemyśle rozrywkowym. Śpiewa, tańczy, pisze, komponuje, gra na flecie poprzecznym. Czego ona nie robi i tę bogatą osobowość słyszymy na najnowszej płycie Lizzo. Artystka w każdej stylistyce muzycznej odnajduje się jak ryba w wodzie. Luz i uśmiech na twarzy potwierdza, że nie trzeba wyglądać i brzmieć jak tysiące wokalistek na świecie. A płytę polecam!

DJ PREMIER – HIP HOP 50: VOL. 1
WYD. MASS APPEAL

Wybitna postać dla światowego hip-hopu publikuje premierową EP-kę. Premier przez wiele lat wypracował autorskie brzmienie, które każdy fan rozpozna po pierwszych dźwiękach. Minialbum ocieka rapem oraz doświadczonymi i wybitnymi raperami, którzy wzbogacają bity gospodarza. Fani rapu z czasów golden ery będą zachwyceni. Fani rapu z karty na czasie powinni odpuścić tę propozycję. A poza tym warto sprawdzić!

HANS & FOLKU – 8122
WYD. TRIP RECORDS

Ambitne teksty i nieszablonowe bity. Tak w dużym skrócie można opisać wydawnictwo „8122". Jeżeli narzekasz na brak treści i przekazu w polskim rapie, to album Hansa i Folka będzie lekiem na całe zło i nadzieją na przyszły rok. Hip-hop tętni w żyłach tego krążka. A rap nie umarł, póki takie płyty będą systematycznie wychodzić na rynku. Warto posłuchać.

POLSKIE ZNAKI – RZECZY OSTATNIE
WYD. ADULT CONTEMPORARY/AGORA S.A.

Supergrupa w połączeniu z czołowymi polskimi wokalistami robi różnicę wśród polskich wykonawców. Słowa uznania należą się Radkowi Łukaszewiczowi, Jarkowi Ważnemu i Januszowi Zdunkowi, którzy uratowali polskie pieśni ludowe przed zapomnieniem. Twórcy w odpowiedni i przyswajalny sposób rozkładają muzyczne akcenty, dając pole do popisu gościom zaproszonym na płytę. Takie kulturoznawstwo i etnologię to ja rozumiem. Polecam!

IMAGINE DRAGONS – MERCURY – ACTS 1 & 2
WYD. KIDINAKORNER/INTERSCOPE RECORDS

Większość kawałków z najnowszej płyty powinna znaleźć miejsce w większości rozgłośni radiowych. Wokal Dana Reynoldsa nieustannie robi wrażenie i nie stracił mocy. Produkcja jest dopracowana i bez zbędnych wypełniaczy, które są wielokrotnie nowotworem dla przemysłu muzycznego. Producentem wykonawczym jest Rick Rubin, którego nie trzeba nikomu przedstawić. Przyjemne granie – trzeba posłuchać.

KABE, OPIAT – KING KONG
WYD. QUEQUALITY

No cóż... płyta na pewno znajdzie odbiorców. Kabe spośród innych młodych raperów nie jest kalką konkretnego wykonawcy. Jednak nie będę szalikowcem „King Konga". Mamy drill, mamy trap, mamy melodię. A poza tym nie słyszę elementu, który przeważyłby, że zostanę z wydawnictwem na dłużej. Kolejna, polska rapowa produkcja, których powstaje obecnie na pęczki.

DJ BRK & MIODU – KID YAKUZA
WYD. WARNER MUSIC POLAND

Z pozoru to zestawienie mogło się wydawać egzotyczne. Miodu z Jamalem i DJ BRK ściśle współpracujący z GrubSonem. Jednak nie warto oceniać w tym przypadku płyty po okładce. Twórcy sprawnie balansują po różnych stylistykach i na szczęście nie są to żenujące próby. A teksty Mioda wnoszą ciekawe refleksje do rapgry. Polecam!

27.FUCKDEMONS – NIC SIĘ NIE STAŁO
WYD. GUGU

Słyszę agresję, słyszę ból i przede wszystkim czuję prawdę. A tej w polskim rapie jak na lekarstwo. Smutne życiowe historie w kontrze do „hedonistycznych" linijek prezentowanych przez młodych wykonawców zyskują na plus. Nastoletni gospodarz ma olbrzymi potencjał, żeby zrobić duże zamieszenie w rapgrze. I za to bardzo mocno trzymam kciuki. Polecam!

Bartosz Boruciak

eprasa.pl 55fb11701f

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Porozumienie w Tauronie

Fot. Adobe Stock

W czwartek 14 lipca podpisano porozumienie, zgodnie z którego zapisami pracownicy spółek Grupy Tauron otrzymają wyrównanie inflacyjne w wysokości 7 tys. zł brutto. Świadczenie zostanie wypłacone w dwóch transzach. Kwotę 6 tys. zł brutto pracownicy dostaną do końca lipca, pozostały tysiąc zostanie wypłacony przed świętami Bożego Narodzenia.

– Zapisaliśmy w porozumieniu, że wrócimy do rozmów o wynagrodzeniach po ogłoszeniu wyników spółki za trzy pierwsze kwartały tego roku. Niestety, sytuacja dla przeciętnego Polaka jest trudna. Poziom inflacji podawany przez rząd to jedno, ale dobrze wiemy, że ceny podstawowych produktów czy energii wzrosły do poziomu wyższego niż o 15 proc. I są stałe. Zapłacenia raty kredytu czy rachunku nie można odłożyć. Nie można stale jeść suchego chleba. Dla przeciętnego Polaka życie stało się o wiele bardziej kosztowne i chcemy, by nasze wynagrodzenia rekompensowały tę różnicę. Na razie nie mamy gwarancji, że wynegocjowana kwota wejdzie do funduszu wynagrodzeń na 2023 rok. Będziemy więc mieli o czym rozmawiać z zarządem pod koniec roku – zwrócił uwagę Waldemar Sopata, przewodniczący Solidarności w Tauron Wydobycie i ZG „Sobieski”, komentując porozumienie.

– Kompromis ma to do siebie, że żadna ze stron nie jest do końca zadowolona. A mówiąc poważnie, liczyliśmy na nieco wyższą kwotę, ale te wywalczone 7 tysięcy brutto premii jest dla nas do zaakceptowania – dodał.

Przewodniczący Sopata przekonywał jednak, że sama wysokość premii i termin jej wypłaty to nie wszystko. – Nie cieszy nas fakt, że ta kwota nie wejdzie do funduszu wynagrodzeń na przyszły rok – zaznaczył.

Porozumienie zakończyło protest okupacyjny, który był prowadzony w siedzibie spółki przez ponad dwie doby. Protest okupacyjny w katowickiej siedzibie TPE rozpoczął się 12 lipca po posiedzeniu Rady Społecznej Tauron Polska Energia, skupiającej przedstawicieli reprezentatywnych organizacji związkowych działających w Grupie Tauron.

POROZUMIENIE I KONIEC PROTESTU W PGG

W piątek 15 lipca br. związki zawodowe działające w Polskiej Grupie Górniczej podpisały porozumienie z zarządem spółki. Zgodnie z jego zapisami pracownicy Polskiej Grupy Górniczej otrzymają do 29 lipca jednorazowe świadczenie rekompensujące skutki inflacji. Dla pracowników dołowych wyniesie ono 6400 zł brutto, dla osób zatrudnionych w zakładach przeróbki mechanicznej węgla – 5200 zł brutto, a dla pozostałych pracowników – 4000 zł brutto. Jednocześnie strony uzgodniły, że we wrześniu i w listopadzie odbędą się negocjacje na temat wyrównania inflacyjnego za III i IV kwartał.

Podpisanie porozumienia dotyczącego kwestii płacowych z zarządem PGG w siedzibie spółki w Katowicach nastąpiło kilka godzin po rozmowach związkowców z szefem Ministerstwa Aktywów Państwowych Jackiem Sasinem w Warszawie. Spotkanie dotyczyło postulowanych przez stronę społeczną inwestycji w zwiększenie wy-

SPROSTOWANIE

W artykule pt. „Doszło do kumulacji bezprawia”, który ukazał się w numerze 28 „Tygodnika Solidarność” z 12 lipca 2022 roku, doszło do pomyłkowego zwrotu – śp. – w odniesieniu do Pana Krzysztofa Kapały. Pana Krzysztofa Kapałę oraz czytelników serdecznie za tę niefortunną pomyłkę przepraszamy.
Redakcja „TS”

eprasa.pl 55fb11701f

Fot. arch. „S"

„Nasze działania w obronie kompleksu Turów, bezpieczeństwa energetycznego Polski, a tym samym Dolnego Śląska oraz polskiego węgla zostały zauważone i docenione. To dla nas wielki zaszczyt".

Wojciech Ilnicki po decyzji radnych o przyznaniu Złotej Honorowej Odznaki „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego" dla Komisji Zakładowej NSZZ„ Solidarność „KWB Turów. 14 lipca, 2022 r.

dobycia w kopalniach, cen węgla dla energetyki oraz zmian w górniczej umowie społecznej. – Nasz protest przyniósł skutek. Dzisiaj słyszymy od rządzących, że węgiel jest potrzebny i że trzeba inwestować. Uzyskaliśmy zapewnienie, że w najbliższym czasie rozmowy o inwestycjach będą kontynuowane. Podczas spotkania padły też deklaracje w sprawie korekty umowy społecznej – powiedział Bogusław Hutek, szef górniczej Solidarności i przewodniczący związku w PGG.

Porozumienie zakończyło protest okupacyjny prowadzony w spółce od 11 lipca.

RDS: BEZ UZGODNIEŃ W SPRAWIE PŁACY MINIMALNEJ

14 lipca 2022 roku na posiedzeniu plenarnym Rady Dialogu Społecznego nie wypracowano wspólnego stanowiska w sprawie przyszłorocznego wzrostu płacy minimalnej, podwyżek dla budżetówki oraz waloryzacji rent i emerytur. Solidarność domaga się nie tylko wyższych podwyżek, ale oczekuje również, że jeszcze w tym roku pracownicy budżetówki otrzymają podwyżki, które przy obecnej inflacji pozwolą zachować ich siłę nabywczą.

Na spotkaniu NSZZ „Solidarność" podtrzymał postulat wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej nie mniej niż 20 proc. oraz wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę od 1 stycznia 2023 nie mniej niż o 490 zł i od 1 lipca 2023 nie mniej niż o 250 złotych. Związek ponadto uznał za konieczne dokonanie jeszcze w tym roku pozytywnej interwencji w kwestii wynagrodzeń osób zatrudnionych w sferze finansów publicznych, tak by co najmniej utrzymać ich realną wartość w świetle wysokiej inflacji.

Podczas posiedzenia strona rządowa przedstawiła również informację na temat Krajowego Planu Odbudowy oraz pozostałych programów europejskich. Najpóźniej w sierpniu odbędzie się pierwsze posiedzenie Komitetu Monitorującego ds. KPO, w którego pracach będzie uczestniczył także przedstawiciel Solidarności.

Ponadto w czasie trwania rady minister klimatu i środowiska przedstawiła zmiany, które nastąpiły w polskiej polityce klimatycznej i energetycznej na skutek rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Przewodniczący Solidarności Piotr Duda zaproponował, aby RDS na każdym posiedzeniu plenarnym otrzymywała informację na temat bieżących działań dot. polityki klimatycznej i energetycznej, z czym zgodziła się minister Moskwa.

POGRZEB ŚP. DARIUSZA KUCHARSKIEGO

W poniedziałek 18 lipca rodzina i przyjaciele pożegnali Dariusza Kucharskiego, członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", przewodniczącego Sekretariatu Emerytów i Rencistów NSZZ „S". Na uroczystościach pogrzebowych byli obecni związkowcy z całego kraju, w tym zastępca przewodniczącego KK NSZZ „S" Tadeusz Majchrowicz oraz delegacje wielu regionów wraz z przedstawicielami Zarządów Regionów. Wystawiono także kilkanaście pocztów sztandarowych.

Śp. Dariusz Kucharski odszedł po długiej chorobie 11 lipca. Spoczął na Cmentarzu Rzymsko-Katolickim pw. Św. Józefa przy ul. Ogrodowej w Łodzi.

M.K.

Kalendarium Solidarności

30.07.1975 – w Stoczni Gdańskiej 33 spawaczy przerywa pracę w proteście przeciwko zaniżanym zarobkom;

27.07.2005 – dzień 31 sierpnia zostaje ustanowiony przez Sejm „Dniem Solidarności i Wolności", upamiętnia on 25. rocznicę porozumień sierpniowych.

eprasa.pl 55fb11701f

„Jesteśmy po to, by was wesprzeć"

– Nie jest tak, jak mówili niektórzy uczestnicy konferencji, że najważniejsze teraz jest dążenie do pokoju. Dążmy do zwycięstwa Ukrainy. Trzeba Putina **sprowadzić do parteru** – komentuje zorganizowaną przez Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny konferencję na temat pomocy Ukrainie, jej odbudowy oraz europejskiej perspektywy, Tadeusz Majchrowicz.

Barbara Michałowska

W spotkaniu zorganizowanym w Krakowie uczestniczyli członkowie Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego (EKES), a z ramienia NSZZ „Solidarność" obok Tadeusza Majchrowicza Mateusz Szymański i Marcin Zieleniecki.

Pomoc wciąż jest potrzebna

– Wiemy, za co walczycie. Walczycie za nas, walczycie w naszym interesie i dla naszego pokoju, a my jesteśmy po to, by was w tym wesprzeć – mówił, witając przybyłych na spotkanie, Dimitris Dimitriadis, przewodniczący Sekcji Stosunków Zewnętrznych EKES.

Christa Schweng, przewodnicząca EKES-u, dodała, że spotkanie odbywa się w Krakowie m.in. po to, by oddać hołd dla bezinteresownej pomocy, którą Polacy przekazali Ukraińcom.

Andrzej Kulig, wiceprezydent Krakowa, przekonywał: – Z perspektywy miesięcy, jakie minęły od początku wojny, widać, jak ważne jest działanie wielu różnych podmiotów, samorządów, wolontariuszy, fundacji międzynarodowych i współpraca z rządem. Rząd podjął szybko działania wspierające samorządy.

Wiceprezydent Kulig przekonywał, że Kraków zdał egzamin z pomocy dla uchodźców. Ale miasto stoi przed kolejnymi wyzwaniami. – Pojawiły się problemy związane z osobami z niepełnosprawnościami. Miasto od lat realizuje programy pomocy dla takich osób. Jednak skala problemów w obecnym czasie zaskoczyła nas. Mamy świadomość, że jest to problem społeczny, który musi być dostrzeżony.

Mówił także, że wyzwaniem jest pomoc osobom starszym, które przyjechały z Ukrainy i takimi oso-

Fot. Tadeusz Majchrowicz

eprasa.pl 55fb11701f

bami należy się odpowiednio zaopiekować. Wreszcie, jak przekonywał, niezbędna jest odpowiednia pomoc psychologiczna dla osób, które przeszły traumę.

– Sytuacja w tej chwili wydaje się stabilna. Ale mam wrażenie, że jest to tylko antrakt między jednym a drugim aktem dramatu. Mam taką nadzieję, że świat będzie stał przy wartościach europejskich, humanistycznych. Myślę, że jesteśmy to winni Ukraińcom, ale i państwom europejskim – przekonywał Andrzej Kulig.

Współpraca na wielu poziomach

O koniecznej współpracy na różnych poziomach mówiła podczas spotkania Agnieszka Ścigaj, minister z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów: – Na początku wojny otworzyliśmy prywatne domy, serca, towarzyszyło nam wspólne partnerstwo – rządu, organizacji pozarządowych, samorządu, przedsiębiorców i prywatnych osób. Nie zastanawialiśmy się, kto bardziej, kto mniej pomaga, nie czekaliśmy na środki.

Minister tłumaczyła, że powołano Urząd ds. integracji społecznej, by wypracować długofalową metodę integracji z Ukraińcami.

Obecny na spotkaniu premier Jerzy Buzek mówił z kolei: – Pomoc militarna jest absolutnie niezbędna, to priorytet. Ale ważne jest też polityczne wsparcie. Oczekujemy militarnego zwycięstwa Ukraińców. Dodał, że rekonstrukcja Ukrainy musi mieć wymiar samorządowy.

Swoje świadectwo z kraju ogarniętego wojną przedstawił Witalij Portnikow, ukraiński dziennikarz, komentator polityczny, pisarz i opiniotwórca.

W czasie spotkania połączyła się zdalnie z uczestnikami konferencji Olha Stefaniszyna, ukraińska wicepremier do spraw integracji europejskiej i euroatlantyckiej. Mówiła m. in. o potrzebie powołania trybunału dla zbadania domniemanych zbrodni wojennych, uznania inspiratorów wojny terrorystami oraz odpowiedzialności, w tym finansowej, za zniszczenia wojenne.

W ramach konferencji odbyły się trzy panele: „Ludzie uciekający przed wojną na Ukrainie i wsparcie społeczeństwa obywatelskiego", „Pomoc osobom wewnętrznie przesiedlonym i wspieranie odporności ukraińskiej gospodarki" oraz „Pomoc Ukrainie i odbudowa Ukrainy – rola społeczeństwa obywatelskiego UE i Ukrainy".

– To długi i skomplikowany proces, aby to, o czym rozmawiamy, wprowadzić w realia życia – mówił, kończąc spotkanie, Dimitris Dimitriadis. Przypomniał także, że wejście Ukrainy do UE niesie za sobą poważne konsekwencje nie tylko dla tego kraju, ale także dla Unii. – Ukraina musi być na to gotowa – przestrzegał.

NIEZBĘDNA JEST ODPOWIEDNIA POMOC PSYCHOLOGICZNA DLA OSÓB, KTÓRE PRZESZŁY TRAUMĘ.

Fot. M. Żegliński

Odbudowa Ukrainy nie może odbywać się kosztem pracowników

Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego KK NSZZ „S", członek EKES-u:

Najważniejsze, że do konferencji na terenie naszego kraju w ogóle doszło, że prezydent EKES-u miała możliwość odwiedzenia jednego z punktów recepcyjnych i zobaczenia na własne oczy realiów, w jakich funkcjonujemy. Dla nas najważniejsze przy odbudowie Ukrainy jest robienie tego we współpracy z Wolnymi Związkami Zawodowymi Ukrainy. By odbudowa nie odbywała się kosztem pracowników, którzy przez ostatnie miesiące tyle już wycierpieli. Kiedy skończy się wojna, walczący w niej mężowie będą chcieli dołączyć do żon i dzieci przebywających za granicą. Na Ukrainie zabraknie rąk do pracy. Poza tym wiele osób będzie musiało się przekwalifikować. Tu będzie duże pole do działania m.in. dla związków zawodowych. I najważniejsze: nie jest tak, jak mówili niektórzy uczestnicy konferencji, że najważniejsze teraz jest dążenie do pokoju. Dążmy do zwycięstwa Ukrainy. Trzeba Putina sprowadzić do parteru. Bo dopóki będzie miał choć trochę siły, będzie chciał odbudować wojsko i znów zaatakować. Musimy pokonać go sankcjami, także tymi, które uderzają w społeczeństwo rosyjskie, które w 80-90 procentach popiera politykę Putina. Dlatego konferencja to nie wszystko. Musi być ciąg dalszy naszych działań.

eprasa.pl 55fb11701f

Fot. M. Żegliński

W zgodzie ze stroną społeczną

21 lipca w Ministerstwie Aktywów Państwowych została podpisana umowa społeczna pomiędzy przedstawicielami pracowników, Zarządem KGS S.A. a stroną rządową w sprawie **zabezpieczenia praw i interesów** pracowników Krajowej Grupy Spożywczej.

Barbara Michałowska

Umowę podpisał wicepremier, minister aktywów państwowych Jacek Sasin, wicepremier i minister rolnictwa Henryk Kowalczyk oraz Zarząd KGS S.A. Z ramienia strony społecznej zaś podpisy złożył m.in. Zbigniew Sikorski, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność".

Satysfakcja z osiągniętego porozumienia

– Jako strona rządowa zawsze wychodzimy z założenia, że wszelkie zmiany strukturalne w sektorze

eprasa.pl 55fb11701f

gospodarczym kontrolowanym przez państwo powinny odbywać się w zgodzie ze stroną społeczną. To jest zasada, której przestrzegamy. Nie robimy niczego, co wywołuje opór ze strony społecznej. Siadamy, rozmawiamy, szukamy porozumienia, szukamy wspólnych rozwiązań – mówił po spotkaniu „Tygodnikowi Solidarność" minister aktywów państwowych Jacek Sasin. – I tak się działo również przy tym procesie. Procesie trudnym, trwającym długo, bo zapowiadaliśmy już od kilku lat powstanie takiego Krajowego Holdingu Spożywczego, który by skupiał wszystkie będące pod kontrolą państwa firmy w sektorze rolno-spożywczym.

Minister Sasin dodał, że proces prowadzący do podpisania porozumienia przeprowadzono dwutorowo. – Z jednej strony był to proces gospodarczy, a z drugiej strony proces społeczny bardzo długich, żmudnych, ale dobrych rozmów z Solidarnością i innymi związkami, również działających w obrębie tych firm, które weszły w skład Krajowej Grupy Spożywczej. Udało się osiągnąć dobre porozumienie, które gwarantuje prawa pracownicze i bezpieczeństwo zatrudnienia, bezpieczeństwo płacowe. Mam wielką satysfakcję, że to się udało zrobić i chciałem bardzo podziękować stronie społecznej, Solidarności, ale też przedstawicielom innych związków zawodowych, że rozumieją, że holding jest ważny dla polskiej wsi, dla polskich producentów rolnych, że to jest ważny proces dla Polski. Bo wzmacnia naszą suwerenność gospodarczą, wzmacnia nasze bezpieczeństwo żywnościowe, jest realizacją obietnic, które jako Prawo i Sprawiedliwość składaliśmy polskiej wsi. Mam wielką satysfakcję, że to porozumienie udało się osiągnąć.

> ***Udało się osiągnąć dobre porozumienie, które gwarantuje prawa pracownicze i bezpieczeństwo zatrudnienia, bezpieczeństwo płacowe.***
>
> **JACEK SASIN**

To ogromna szansa

Zbigniew Sikorski, przewodniczący KSPS NSZZ „S", mówił zaś po podpisaniu porozumienia:

– Występowałem dziś w podwójnej roli. Podpisywałem porozumienie jako przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność", ale także jestem tu z ramienia przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność" Piotra Dudy.

Przewodniczący Sikorski tłumaczył też, jak ważne wydarzenie miało dziś miejsce. – To porozumienia otwiera drogę do rozwoju zarówno dla Polskiego Holdingu Spożywczego, jak i przedsiębiorstw wchodzących w jego skład. Jest ogromna szansa dla tych podmiotów, aby śmiało konkurować na rynku polskim i europejskim. Docelowo na początku holding ma zatrudniać ok. 4 tys. osób i może osiągać dochody na poziomie 3,5 mld zł. Wierzę, że ten podmiot spełni wszystkie oczekiwania, jakie zostały przed nim postawione. Dziś nie ma żadnych powodów do obaw pracowników, bo zakładowy układ zbiorowy pracy, który tu funkcjonuje, jest jednym z lepszych układów, jakie funkcjonują w naszym Krajowym Sekretariacie Przemysłu Spożywczego NSZZ „Solidarność".

W rozmowie z „Tygodnikiem Solidarność" przewodniczący Sikorski dodał: – Chciałem podziękować stronie rządowej, Ministerstwu Aktywów Państwowych za współpracę, która rzeczywiście była rzetelna, oparta na dialogu i wzajemnym zaufaniu. Mam nadzieję, że ta współpraca będzie kontynuowana i rozwijana dla dobra strony społecznej i rządzących.

Z kolei wicepremier Henryk Kowalczyk dodał po podpisaniu porozumienia, że umowa, w której stronami są pracodawcy, czyli KGS S.A. wraz ze spółkami, które wchodzą w jej skład, dotyczy przedłużenia dialogu społecznego i zapewnienia warunków pracy, tak aby pracownicy nie czuli żadnych obaw w związku ze zmianą struktury KGS. To umowa wynegocjowana z przedstawicielami załóg w sposób jasny i przejrzysty.

Budowa holdingu spożywczego w intencji jego twórców ma pozwolić na uzyskanie efektów ekonomicznych poprzez wzrost przychodów holdingu oraz dywersyfikację działalności, m. in.: rozpoczęcie działalności w nowych segmentach, takich jak nasiennictwo, hodowla roślin, wzrost przychodów w sektorze zboża i mąki oraz w sektorze skrobi. Jednocześnie możliwe będzie osiągnięcie szeregu efektów synergii pomiędzy spółkami wybranymi do konsolidacji, jak również rozwój współpracy holdingu z rolnikami i plantatorami, a także budowa nowych miejsc pracy. Po przeprowadzonych w Ministerstwie Aktywów Państwowych analizach podjęto decyzję o wyborze wariantu budowy holdingu w oparciu o wiodącą rolę Krajowej Spółki Cukrowej S.A. (dalej: „KSC") jako największego podmiotu z udziałem Skarbu Państwa działającego w ramach grupy kapitałowej w przetwórstwie rolno-spożywczym.

Według strony rządowej zawarta umowa społeczna to gwarant pracy i płacy, czyli tego wszystkiego, co jest ważne przy zmianach strukturalnych w gospodarce. To zmiany, które służą wzmocnieniu roli państwa jako stabilizatora rynku spożywczego.

eprasa.pl 55fb11701f

Warunki przy zatrudnianiu niepełnoletnich

W Polsce **dopuszczalne** jest zatrudnianie osób poniżej 18. roku życia. Określa się ich wtedy jako pracowników młodocianych. Na jakich warunkach mogą oni wykonywać obowiązki i w jaki sposób ich zatrudniać? W audycji „Wakacyjna praca" mówiła na ten temat Patrycja Potocka-Szmoń, zastępca Okręgowego Inspektora Pracy w Gdańsku.

Marcin Krzeszowiec

Co dokładnie kryje się pod pojęciem „pracownika młodocianego?". To osoba, która ukończyła 15. rok życia, a jednocześnie jest poniżej 18. roku życia. W Polsce co do zasady zatrudnianie dzieci poniżej 15. roku życia jest zabronione. Żeby być zatrudnianym jako młodociany, trzeba więc ukończyć 15. rok życia i mieć skończoną przynajmniej 8-letnią szkołę podstawową – wyjaśniała zastępca Okręgowego Inspektora Pracy w Gdańsku.

Rozmówczyni Daniela Wojciechowskiego wskazała, że w Polsce możliwe jest nawet zatrudnianie dzieci, ale tylko w niektórych przypadkach. – Wyjątkowo Kodeks pracy pozwala na zatrudnianie dzieci do 16. roku życia, ale to przy wyjątkowych rodzajach prac. Na przykład w przypadku udziału w reklamie albo przy realizacji prac artystycznych. Odbywa się to na wniosek przedstawiciela ustawowego i za zgodą inspekcji pracy – tłumaczyła Patrycja Potocka-Szmoń.

Zastępczyni gdańskiego Okręgowego Inspektora Pracy podkreślała, że umowa na piśmie jest korzystna dla pracowników. – Zawsze warto mieć umowę na piśmie, przy czym są pewne różnice. W przypadku zatrudnienia w ramach stosunku pracy umowa pisemna jest wymagana. Ważne, żeby pamiętać o niej jeszcze przed dopuszczeniem do pracy. Pracownik nie może zacząć wykonywać pracy bez potwierdzenia tego faktu na piśmie. W przypadku młodocianego pracownika oprócz jego podpisu wymagana jest zgoda przedstawiciela ustawowego: rodzica lub opiekuna – dodawała.

Patrycja Potocka-Szmoń zaznaczyła również, że pracownicy młodociani przy realizacji prac sezonowych mogą wykonywać jedynie prace lekkie. Takie, które nie zagrażają życiu, zdrowiu, rozwojowi psychofizycznemu młodocianych, ale także nie przeszkadzają w wykonywaniu obowiązku szkolnego.

A w jakich branżach może znaleźć pracę młodociany pracownik? – W branży gastronomicznej, hotelarskiej, przy zbiorach warzyw i owoców, przy lekkich pracach, które realizowane są w biurach np. przy porządkowaniu dokumentacji czy obsłudze komputera. Ważne jest zastrzeżenie, że chociażby realizując pracę w handlu i gastronomii, młodociani nie mogą wykonywać prac związanych ze sprzedażą alkoholu i tytoniu – zaznaczyła.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 55fb11701f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Enigma do dziś fałszowana

Brytyjczycy (z nielicznymi wyjątkami) do dziś twierdzą, że to oni, a nie trzej polscy matematycy, pracownicy Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Głównego WP: Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski, złamali kod Enigmy. I tak w Encyklopedii Britannica przez lata można było przeczytać: „Kod Enigmy został rozbity przez komórkę brytyjskiego wywiadu, znaną pod kryptonimem Ultra". Ani słowa o tym, że to właśnie trzej Polacy rozpracowali tajne szyfry niemieckiej armii, co – zdaniem historyków – skróciło wojnę o trzy lata.

„W lipcu 1939 roku, tuż przed niemieckim atakiem na Polskę, brytyjscy i francuscy specjaliści zostali zaproszeni do Warszawy i obie organizacje otrzymały kopie Enigmy wraz z planami i pomocniczymi urządzeniami. Polska nie mogła wykorzystać swego osiągnięcia z powodu zbyt wielkiej niemieckiej przewagi, ale brytyjscy kryptoanalitycy w swym tajnym centrum w Bletchley Park odnieśli wiele sukcesów. Dzięki nim bitwa o Wielkiej Brytanię, bitwa o Atlantyk i wiele innych bitew zostało wygranych" – mówił prof. Józef Garliński podczas pierwszego Festiwalu Polskiego, uświetniającego 60. rocznicę przekazania aliantom tajemnic Enigmy, który odbył się w dniach 24-25 lipca 1999 r. w Bletchley Park.

Tak, bo dokładnie 25 lipca 1939 r. w ośrodku wywiadowczym w Pyrach pod Warszawą polski wywiad przekazał przedstawicielom wywiadów brytyjskiego i francuskiego rezultaty prac nad szyframi niemieckiej maszyny Enigma. Z kolei wydana w 1980 r. książka Garlińskiego – polskiego historyka, który po 1945 r. pozostał na emigracji w Londynie, pt. „Enigma. Tajemnica drugiej wojny światowej" zaczęła otwierać oczy Brytyjczykom.

A kiedy Polacy pierwszy raz złamali Enigmę? Od 31 grudnia 1932 r., kiedy odszyfrowali pierwszą depeszę, mogli odbierać ściśle tajną niemiecką korespondencję wojskową. Przypomnieć warto, że próby złamania szyfru niemieckiej maszyny sięgały końca lat 20. 1 września 1932 r. powołano Biuro Szyfrów Sztabu Głównego Wojska Polskiego.

A jaki był los polskich kryptologów? Jerzy Różycki zginął jeszcze w czasie wojny – w 1942 r. (statek, na którym płynął, został storpedowany). Henryk Zygalski – tak jak Józef Garliński – po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł w 1978 r. Trzeci z matematyków, Marian Rejewski, który wrócił do Polski w 1946 r., i był inwigilowany przez komunistyczną bezpiekę, dopiero w 1967 r. zdecydował się ujawnić prawdę.

Jednak świat o roli Polaków usłyszał pierwszy raz dopiero kilka lat później, kiedy w 1973 r. były szef francuskiego radiowywiadu gen. Gustave Bertrand wydał książkę pt. „Enigma, czyli największa tajemnica II wojny światowej". Rok później amerykański historyk i znawca kryptologii David Kahn opublikował artykuł na ten temat w „New York Times". Wówczas opinia publiczna poznała nazwiska polskich bohaterów.

Podobnie było z Bletchley Park. Jego nazwa była trzymana w tajemnicy aż do 1967 r., znaczenie ośrodka zostało ujawnione w 1974 r., a pierwsi turyści mogli tam wejść dopiero w 1994 r.

eprasa.pl 55fb11701f

PRAWO

NIE, NIE, NIE... czyli brak zgody rodzica na wyrobienie paszportu

Od ponad roku mieszkają ze mną moja życiowa partnerka i jej nieletnia córka. Latem mamy możliwość polecieć do Anglii, do mojej ciotki na wakacje. Potrzebny jest jednak paszport, którego niestety jej córka nie ma. Ojciec dziecka jak się tylko dowiedział, nie wyraził zgody na wyrobienie paszportu, a tym bardziej opuszczenie Polski. Uważam, że jego zachowanie podyktowane jest bardziej chęcią **dokuczenia mojej partnerce** i zrobienia jej na złość niż jest to troską o dziecko. Przez cały bowiem rok niewiele się nią interesował, jeśli już, to raczej dzwonił niż odwiedzał. A kiedy dowiedział się o naszych planach wyjazdu, uaktywnił się, a to niestety odbija się głównie na dziecku. Czy jest jakaś możliwość, żeby dziecko mimo sprzeciwu ojca otrzymało paszport i mogło wyjechać za granicę.

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Z przepisów ustawy z dnia 25 lutego 1964 roku Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tj. Dz. U. z 2020 r. poz. 1359, z późn. zm.), dowiemy się że co do zasady władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom, chyba że sąd orzekł o zawieszeniu, ograniczeniu lub pozbawieniu władzy rodzicielskiej jednego lub obojga rodziców. Nie pisze Pan, że którakolwiek z powyższych instytucji została zastosowana wobec ojca dziecka, zatem zakładam, że jego prawa w żaden sposób nie zostały organiczne czy odebrane. Tym samym władza rodzicielska powinna być wykonywana tak, jak wymaga tego dobro dziecka i interes społeczny.

Przepis art. 97 Kodeksu stanowi, że o ile władza rodzicielska przysługuje obojgu rodzicom, każde z nich jest obowiązane i uprawnione do jej wykonywania. Jednakże o istotnych sprawach dziecka rodzice rozstrzygają wspólnie, a w braku porozumienia między nimi rozstrzyga sąd opiekuńczy. Wyrobienie paszportu czy wyjazd dziecka bezspornie wymaga w tym przypadku zgody obojga rodziców i ich wspólnego działania, co z reszta potwierdza art. 13 ust. 1 pkt 1 ustawy z 13 lipca 2006 r. o dokumentach paszportowych (tj. Dz. U. z 2022 r. poz. 197). Wniosek o wydanie dokumentu paszportowego osobie małoletniej składają rodzice lub ustanowieni przez sąd opiekunowie albo jeden z rodziców lub ustanowionych przez sąd opiekunów wraz z pisemną zgodą drugiego z rodziców lub ustanowionego przez sąd opiekuna. Własnoręczność złożonych podpisów poświadcza organ paszportowy lub notariusz. Zgoda drugiego rodzica nie jest wymagana, gdy na podstawie orzeczenia sądu został pozbawiony władzy rodzicielskiej lub władza ta została ograniczona. W innym przypadku brak zgodności stanowisk rodziców lub niemożność uzyskania zgody jednego z nich na wydanie dokumentu paszportowego zastępuje właśnie orzeczenie sądu. Należy też zaznaczyć, że każdy obywatel Polski ma prawo do otrzymania paszportu, a pozbawienie lub ograniczenie tego prawa może nastąpić wyłącznie w przypadkach przewidzianych w ustawie. Tym samym wydaje się dość wątpliwe, aby sąd opiekuńczy mógł wydać rozstrzygnięcie uniemożliwiające wydanie dziecku paszportu. Jednak czym innym jest już zgoda na ewentualny wyjazd dziecka za granicę, a to dlatego że nawet krótkotrwały wyjazd za granicę w celu spędzenia tam wakacji, jako należący do istotnych spraw dziecka, wymaga zgody obojga rodziców wykonujących władzę rodzicielską, a w braku takiej zgody orzeczenia sądu opiekuńczego.

eprasa.pl 55fb11701f

PROJEKTOWANE ZMIANY dotyczące uprawnień rodzicielskich i rodzinnych cz. 1

Do 2 sierpnia 2022 r. państwa członkowskie UE, w tym Polska, powinny wprowadzić do krajowych porządków prawnych rozwiązania przewidziane w Dyrektywie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1158 z dnia 20 czerwca 2019 r. w sprawie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym rodziców i opiekunów. Realizacją tego obowiązku jest projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw, którego ostatnia wersja pochodzi z 30 czerwca.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

NA WSTĘPIE NALEŻY MOCNO PODKREŚLIĆ, że niniejszy artykuł opisuje projekt ustawy, który nie trafił jeszcze nawet do prac w parlamencie, co oznacza, że w ostatecznej wersji poszczególne rozwiązania mogą się różnić od tego, co będzie przedstawione poniżej. Niemniej jednak nawet w takiej sytuacji warto przybliżyć proponowane rozwiązania. Wynika to przede wszystkim z tego, że pewne szczegółowe kwestie ulegną jeszcze z dużym prawdopodobieństwem zmianom, jednak zarys najważniejszych propozycji raczej nie. Jest to w dużej mierze konsekwencją wskazanego już faktu, że zasadnicze elementy nowelizacji Kodeksu są pochodną wymogów wynikających z dyrektywy. Co więcej, warto także zauważyć, że dyrektywa przewiduje termin na jej wdrożenie – 2 sierpnia 2022 r. Oznacza to, że polski ustawodawca nie dotrzyma go, co zwłaszcza dla osób zatrudnionych przez szeroko rozumiane państwo (przede wszystkim w sferze budżetowej) otwiera drogę do żądania realizacji uprawnień przewidzianych w dyrektywie po 2 sierpnia poprzez powołanie się bezpośrednio na akt unijny. Kończąc wstęp, wypada jeszcze dodać, że w tym samym projekcie przewidziano także inne zmiany, przede wszystkim dotyczące wypowiadania umów na czas określony.

Należy wskazać, że pierwsze jest prawo pracownika do zwolnienia od pracy z powodu działania siły wyższej w pilnych sprawach rodzinnych spowodowanych chorobą lub wypadkiem, jeżeli niezbędna jest natychmiastowa obecność pracownika, w wymiarze 2 dni albo 16 godzin. Za okres tego zwolnienia pracownik ma zachowywać prawo do połowy wynagrodzenia, a udzielać się go będzie na wniosek pracownika złożony najpóźniej w dniu korzystania z tego zwolnienia. Co ważne, uprawnienie to nie zastępuje prawa do 2 dni wolnych na opiekę nad dzieckiem do lat 14, ani tym bardziej urlopu na żądanie.

WYMIAR URLOPU OPIEKUŃCZEGO TO 5 DNI W CIĄGU ROKU KALENDARZOWEGO.

Drugą zmianą jest wprowadzenie nowego rodzaju urlopu, tj. urlopu opiekuńczego (ponownie – jest to uprawnienie, które w żaden sposób nie pomniejsza dotychczasowych uprawnień w zakresie urlopów i zwolnień od pracy). Przysługiwać ma on w celu zapewnienia osobistej opieki lub wsparcia osobie będącej członkiem rodziny (syn, córka, matka, ojciec i małżonek) lub zamieszkującej w tym samym gospodarstwie domowym, która wymaga znacznej opieki lub znacznego wsparcia z poważnych względów medycznych. Wymiar urlopu opiekuńczego to 5 dni w ciągu roku kalendarzowego. Urlop ten ma być również udzielany na wniosek złożony w postaci papierowej lub elektronicznej, w terminie nie krótszym niż 1 dzień przed rozpoczęciem korzystania z tego urlopu. Z praktycznego punktu widzenia istotne znaczenie ma fakt, ze za okres tego urlopu pracownik nie zachowa prawa do wynagrodzenia ani nie nabędzie prawa do żadnego zasiłku.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 55fb11701f

SPORT

JAK POLACY PODBIJALI hiszpańską La Ligę

Przechodzący w ostatnich dniach do Barcelony Robert Lewandowski stał się **dwudziestym Polakiem**, który zagra w hiszpańskiej ekstraklasie (nie liczę Wolfganga Aprila i Eugena Polanskiego, którzy w czasie pobytu tam posiadali niemieckie paszporty). A jak wiodło się z kolei jego rodakom, którzy również próbowali swoich sił na Półwyspie Iberyjskim? Na opisanie z osobna każdego z nich zabraknie miejsca na łamach naszego tygodnika, zatem skupię się szerzej na kilku najważniejszych.

Łukasz Bobruk

Jan Tomaszewski (Hercules Alicante, 1981-82)

Nasz legendarny bramkarz był pierwszym, który przetarł hiszpański szlak. Trafił tam z belgijskiego Beerschotu Antwerpia. W zespole ze wschodniej Hiszpanii zagrał ledwie 12 spotkań i po sezonie opuścił jego szeregi, po czym wrócił do Polski, konkretnie do swego „kochanego" ŁKS-u Łódź.

Jan Urban (Osasuna Pampeluna, Real Valladolid, 1989-95)

Pochodzący z Jaworzna napastnik wyjechał na południe Europy z Górnika Zabrze, z którym trzykrotnie zdobywał mistrzostwo Polski. Uczestnik Mundialu 1986 swój najlepszy czas notował w Osasunie, w której spędził niecałe 6 sezonów. Najlepszym z nich był 1990/91, gdy strzelił 13 goli w rozgrywkach ligowych, w tym hat-tricka w wyjazdowym starciu z Realem Madryt, wygranym aż 4:0. Grał z pampeluńską ekipą również w Pucharze UEFA (wbił 2 bramki Stuttgartowi). Był także królem strzelców Pucharu Króla edycji 1992/93. Po 168 meczach i 49 trafieniach dla „Los Rojillos" w styczniu 1995 roku na chwilę zawitał do Realu Valladolid, gdzie w ciągu pół sezonu zagrał 21 spotkań, w których trzykrotnie wpisywał się na listę strzelców. Potem występował w grającym klasę niżej CD Toledo, niemieckim Oldenburgu i na końcu kariery ponownie w Górniku. Do Osasuny wrócił jako trener rezerw i drużyny młodzieżowej tego klubu, a od lipca 2014 do lutego 2015 roku prowadził pierwszy zespół, którego nie udało mu się wprowadzić do Primera Division. Trener Roku 2013 wg tygodnika „Piłka Nożna" pracował również w Polideportivo Ejido. W Pampelunie po dziś dzień wspominany jest z sentymentem jako jeden z najlepszych obcokrajowców w historii klubu.

KRYCHOWIAK JEST JEDYNYM POLAKIEM, KTÓRY WYGRAŁ EUROPEJSKI PUCHAR, GRAJĄC W HISZPAŃSKIM KLUBIE.

Roman Kosecki (Osasuna Pampeluna, Atletico Madryt, 1992-95)

Niewysokiemu napastnikowi z Piaseczna po przyjściu z Legii łatwiej było się zaaklimatyzować w Hiszpanii za sprawą wspomnianego Urbana. Zagrał w Osasunie jeden sezon, w którym zanotował 34 występy i 8 trafień. Prezentował się na tyle korzystnie, że sięgnęło po niego Atletico Madryt. W jego barwach grał przez 2 lata, w 59 spotkaniach zdobył 14 goli. W 1994 roku został wybrany przez „Piłkę Nożną" Piłkarzem Roku. Również grał w Pucharze UEFA, strzelił gola szkockiemu Hearts. Następnie udał się do Francji (Nantes, Montpelier), wrócił na rok do Legii,

eprasa.pl 55fb11701f

Fot. GJL / Gtres Online / FORUM

Robert Lewandowski w Palma de Mallorca, 16 lipca 2022 r.

a karierę zakończył za oceanem, w Chicago Fire.

Ryszard Staniek (Osasuna Pampeluna, 1993-95)

Dobrze mu się Hiszpania kojarzy. W 1992 roku wywalczył w Barcelonie olimpijskie srebro (gole z Włochami i w finale z gospodarzami). Rok później przybył do Osasuny z Górnika Zabrze. W ciągu dwóch lat pomocnik ten zagrał w 55 meczach i strzelił 3 bramki. Następnie na stałe wrócił do Polski, gdzie z powodzeniem występował w Legii Warszawa, a karierę zakończył w Beskidzie Skoczów, gdzie pełnił rolę działacza oraz trenera młodzieży.

Jacek Ziober (Osasuna Pampeluna, 1993-96)

Oj, lubią Polaków w tej Navarze. Piłkarz Roku 1990 wg „Piłki Nożnej", obdarzony świetnym dryblingiem, pochodzący z Łodzi długowłosy skrzydłowy przyszedł na Półwysep Iberyjski z Montpelier. W zespole z północy kraju rozegrał 61 spotkań i zdobył 16 goli. Następnie na krótko pojawił się w Amice Wronki, a karierę zakończył w USA, w Tampa Bay Mutiny. Potem został pierwszym trenerem reprezentacji Polski w piłce nożnej plażowej, którą uprawia jego syn Witold.

Wojciech Kowalczyk (Betis Sevilla, 1994-97)

Do Andaluzji mający niepokorny charakter „Kowal" przychodził jako mistrz Polski z Legią Warszawa, a także jako srebrny medalista olimpijski z Barcelony. Dla „Zielonych" rozegrał 62 mecze i strzelił 14 bramek i również grał w Pucharze UEFA. Następnie występował na zapleczu Primera Division w Las Palmas, przez chwilę znów był w Legii, a na Cyprze został królem strzelców ligi. Choć w Betisie był co najwyżej zmiennikiem, to na pewno został tam zapamiętany przez kibiców. Niedawno ukazało się jego zdjęcie z piłkarzem Betisu Hectorem Bellerinem, który stylizował się na... Kowalczyka z lat 90. Ponadto podczas fety w Sewilli nosił jego koszulkę.

Jerzy Dudek (Real Madryt, 2007-11)

Nasz wybitny bramkarz, który najlepsze lata kariery spędził w Liverpoolu, stał się pierwszym i jedynym Polakiem w barwach „Królewskich". Mimo iż zagrał tam tylko 12 spotkań w oficjalnych rozgrywkach, to mógł cieszyć się z mistrzostwa, pucharu i superpucharu kraju, a na zakończenie koledzy z drużyny zrobili mu szpaler. Tak oto Dudek zakończył piłkarską karierę.

Grzegorz Krychowiak (Sevilla FC, 2014-16)

Był to jego pierwszy wyjazd poza Francję, gdzie rozpoczął „dorosłą" karierę. Defensywny pomocnik rodem z Gryfic szybko odnalazł się w Hiszpanii. W ekipie z Andaluzji wystąpił w 90 starciach i strzelił 5 goli. Dwukrotnie sięgnął po Ligę Europy (w finale w Warszawie w maju 2015 roku strzelił gola Dnipru Dniepropietrowsk), ponadto również dwukrotnie został wybrany do jedenastki sezonu Ligi Europy, a raz był w jedenastce sezonu La Liga. Ostatni polski piłkarz, któremu w hiszpańskiej ekstraklasie szło znakomicie. Następnie za 27,5 miliona euro przeszedł do Paris SG, był również w Anglii (West Bromwich Albion), Rosji (Lokomotiw Moskwa, FK Krasnodar) i Grecji (AEK Ateny), a od niedawna wypożyczony jest do saudyjskiego Al-Shabab.

***

W hiszpańskiej ekstraklasie występowali również: Grzegorz Lewandowski (CD Logrones 1993-94), Cezary Kucharski (Sporting Gijon 1997-98), Jerzy Podbrożny (CP Merida 1997-98), Mirosław Trzeciak (Osasuna Pampeluna 2000-01), Euzebiusz Smolarek (Racing Santander 2007-08), Dariusz Dudka (Levante Valencia 2012-13), Damien Perquis (Betis Sevilla 2012-14), Bartłomiej Pawłowski (Malaga CF 2013-14), Przemysław Tytoń (Elche CF 2014-15 i Deportivo la Coruna 2016-18), Cezary Wilk (Deportivo la Coruna 2014-15) i Damian Kądzior (SD Eibar 2020-21).

Miejmy nadzieję, że nasz „Lewy" zaistnieje tam na dobre i że również będzie cieszył nas bramkami, jak to zwykł czynić choćby w Bayernie.

eprasa.pl 55fb11701f

Ździebło ZASKOCZYŁA

Nie nudzą się kibice śledzący dokonania polskich sportowców na Mistrzostwach Świata w amerykańskim Eugene. Konflikt wśród polskich biegaczek i sukcesy naszych młociarzy to nie wszystko. Kilka dni temu byliśmy również świadkami zdobycia historycznego medalu. 15 lipca Katarzyna Ździebło wywalczyła srebrny medal w chodzie na 20 km.

Barbara Michałowska

Fot. Mike Segar / Reuters / FORUM

Katarzyna Ździebło przekracza linię mety po finale chodu na 20 km kobiet; USA, Oregon, Eugene, 15 lipca 2022 r.

Katarzyna Ździebło została w ten sposób pierwszą Polką, która wywalczyła medal MŚ w chodzie. Ustanowiła jednocześnie rekord Polski. Do mety dotarła z czasem 1:27:31. – Przyjechałam tutaj walczyć – powiedziała po zdobyciu medalu. – Chciałam zrobić swoje. Nie chciałam nikomu nic udowadniać, tylko pokazać sobie, że mogę – dodawała, podkreślając, że spełniło się jej marzenie. Zadanie było trudne, bo na trasie panowały trudne warunki, przede wszystkim ogromny upał. Choć sama zawodniczka przekonuje, że lubi taką temperaturę.

Katarzyna Ździebło dotychczas traktowała sport bardziej jako hobby niż zawód. Pochodzi z rodziny lekarzy. Sama również skończyła medycynę. Jednak sukcesy z ostatnich lat sprawiły, że postanowiła na razie skupić się na chodzie sportowym. W wywiadach podkreśla, że na medycynę przyjdzie jeszcze czas, a w sporcie drugiej szansy nie dostanie.

Jej koronną konkurencją jest chód na 35 km. Jak mówi, skrzydeł dodał jej złoty medal Dawida Tomali na igrzyskach olimpijskich w Tokio. Jej trening od ubiegłego roku prowadzi ojciec naszego chodziarza. „My, chodziarze, bardzo lubimy sprawiać niespodzianki. Mało kto w nas wierzy, a my robimy świetną robotę” – komentował po sukcesie Ździebło Dawid Tomala, cytowany przez www.sport.pl.

„Uprawiamy dyscyplinę, która wciąż jest w Polsce egzotyczna, choć rok temu przypomniał o niej Dawid Tomala. Mam nadzieję, że ja teraz też w tej popularyzacji pomogę” – mówiła ostatnio Katarzyna Ździebło w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”. „Sukces na mistrzostwach świata dedykuję rodzinie – także młodszej siostrze, która kiedyś jeździła ze mną na wszystkie zawody. Bez nich na pewno by mnie tu nie było” – dodawała.

KATARZYNA ŹDZIEBŁO W WYWIADACH PODKREŚLA, ŻE NA MEDYCYNĘ PRZYJDZIE JESZCZE CZAS, A W SPORCIE DRUGIEJ SZANSY NIE DOSTANIE.

Katarzyna Ździebło urodziła się 28 listopada 1996 roku w Mielcu. 5 marca 2022 roku zdobyła brązowy medal drużynowych mistrzostw świata w chodzie na 35 km. Wcześniej siedmiokrotnie zostawała mistrzynią Polski w chodzie na 20 km. Jest też mistrzynią Polski w chodzie na 35 km oraz na 3000 m w halowych Mistrzostwach Polski.

W ubiegłym roku podczas startu na igrzyskach olimpijskich w Tokio w chodzie na 20 km zajęła 10. miejsce. W Eugene Katarzyna Ździebło początkowo miała w ogóle nie startować na 20 km. Spróbowała i niespodziewanie również dla samej siebie zdobyła drugie miejsce. Bieg z jej udziałem na 35 km odbędzie się już po zamknięciu tego numeru. Trzymamy jednak kciuki za sukces naszej chodziarki również w tej konkurencji.

eprasa.pl 55fb11701f

KRZYŻÓWKA

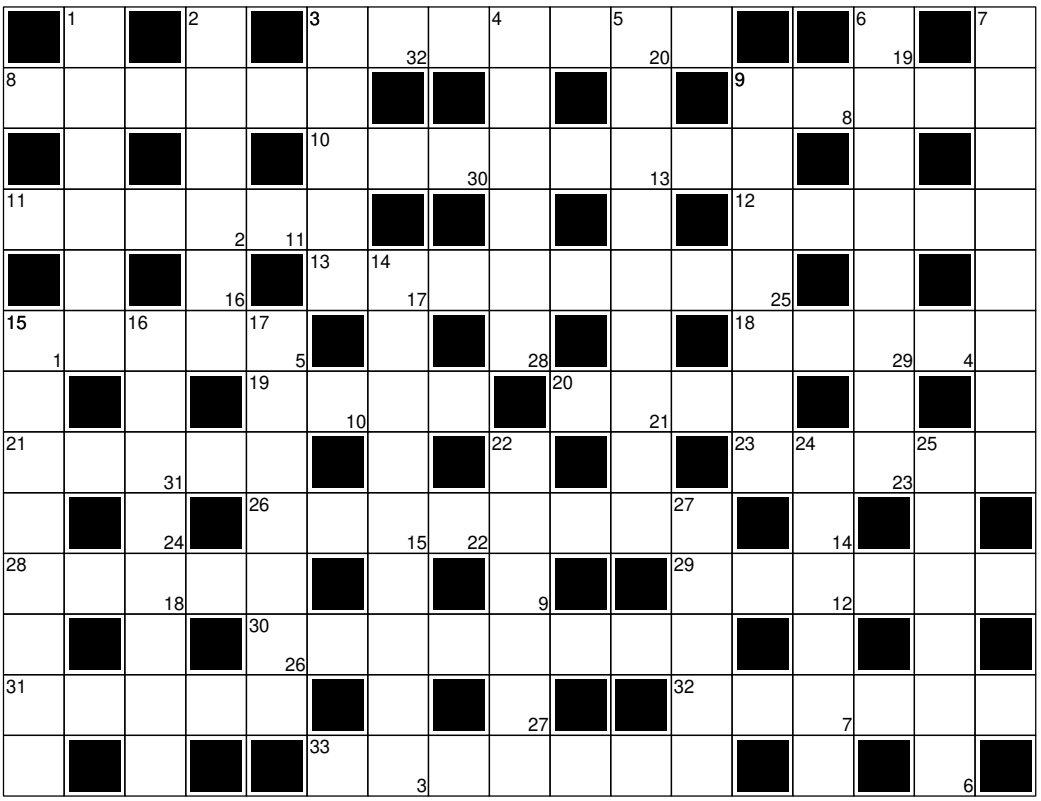

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Poziomo:

3 bezwzględna, odżywcza lub rynkowa **8** papier chłonący ciecze **9** gulgoczący ptak **10** imię Zimermana, pianisty **11** czarci pierwiastek **12** jeden ze zmysłów **13** przyrząd optyczny **15** wschodnia potrawa z ryżu i baraniny **18** ferment **19** formuła kończąca modlitwę **20** pociecha dziadka **21** szczelina **23** zmora aktora **26** człowiek zachłanny, skąpiec **28** próg rzeczny **29** kubańska metropolia **30** chłodzący napój **31** film Andrzeja Wajdy **32** garnek z rączką **33** gruba, mocna nić

Pionowo:

1 damski kostium plażowy **2** gryzoń ziemno-wodny **3** wolna posada **4** opiekacz **5** gniecenie **6** pustkowie, samotnia **7** bułka z grubo mielonej mąki pszennej **9** oszklona skrzynia z nowalijkami **14** lubi wywierać wrażenie **15** publikacja reklamowa **16** zręcznie unika kłopotów **17** awanturnik, wichrzyciel **22** wzrost formy sportowca **24** odwzajemnienie się **25** model Forda **27** pies gończy

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail: k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 55fb11701f

Cezary Krysztopa

Nie rozumiem fascynacji kebabem

Przyznam szczerze, że nie rozumiem fascynacji kebabem. Kompletnie. Kupa chłopa obżera się kebabami, a ja się czuję jak jakiś dziwak. Zupełnie mnie koncepcja kebaba nie porywa. Nie mam nic przeciwko „czemuś szybkiemu na mieście". Chętnie wciągnę zupę pho od Wietnamczyka, czy opcham się popcornem w kinie. W biegu skoczę na chaczapuri z wieprzowiną czy z serem do gruzińskiej piekarni albo zapiekankę. Kanapkę, baton czy drożdżówkę.

Naprawdę nie chodzi o to, że mam jakieś specjalnie delikatne podniebienie. Meandry mojej kawalerki prowadzały mnie po różnych kulinarnych zakrętach i zakamarkach. Pamiętam na przykład jakieś skrzydełka zakupione nad ranem w przejściu podziemnym w centrum Warszawy. Nie wiem, na ile miało to związek z moim ówczesnym mocno rozrywkowym stanem, ale dalibóg miałem wrażenie, że mają zamiar odlecieć. I być może odleciałyby, gdybym ich nie zjadł. A się zjadło.

Choć miałem też przyjemność jeść kiedyś kebab w tureckiej restauracji. O, ten był świetny. Kupa doskonale przyprawionego mięcha. Ze wszystkimi koniecznymi dodatkami, ale przede wszystkim kupa mięcha. A jak wiecie, Krysztopa mięso lubi, szczególnie dobre mięso. Ten kebab wspominam bardzo dobrze. A z turecką kawą to już w ogóle.

Dlatego, kiedy piszę, że nie rozumiem fascynacji kebabem, chodzi mi o kebab „z budki". Ja wiem, że są różne, z różnymi dodatkami, z różnymi sosami. Ale buły mają te same. I przede wszystkim w każdym siedzi to samo mięso. A raczej „mięso". Trzy rodzaje do wyboru. Kurczak, który naprawdę za kawalerki przedawkowałem i nie mogę teraz na niego patrzeć, „wołowina" i „baranina", na które ze względu na nietolerancję na kurczaka jestem skazany.

Te dwa ostatnie „rodzaje mięsa" w zasadzie różnią się tylko kolorem. Obydwa przypominają coś w rodzaju nieudanego pieczonego „pasztetu". Choć nie, proszę nawet nieudane „pasztety" o wybaczenie. To coś w rodzaju takiego brązowego amalgamatu z bąbelkami. Nabrać się na to, że to „mięso", można tylko dlatego, że jest pocięte na drobne płatki. Ma to niby zapach jakiegoś mięsa, ale tak jak znam zapachy wołowiny i baraniny, to doprawdy nie wiem jakiego. A żeby nikt się w tym nie połapał, zasypane są jakimiś surówkami i zalane również niekoniecznie rzucającymi na kolana sosami. I to jest wszystko, czym różnią się kebaby w różnych kebabowniach. Różnią się dodatkami. Mięso sprawia wrażenie, jakby w całej Polsce pochodziło z jednej hurtowni, a może z jednej kolekcji wypchanych krów i wypchanych owiec. Trudno to sobie inaczej wytłumaczyć.

No ale czasem szwagier przyniesie kebaba. No to przecież przy chłopie, który się postarał, nie będę kręcił nosem. Jemu smakuje, to i mnie smakuje. Przynajmniej ten jeden wyjątkowy raz. Zjem, poklepię się po brzuchu i powiem, że ten był nawet lepszy od poprzedniego.

Tylko tutaj, co sobie pomarudzę, to moje.

eprasa.pl 55fb11701f

RYSUNEK NA KONIEC **KRYSZTOPA**

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 55fb11701f

WYŚPIEWAJMY
NASZĄ PAMIĘĆ

WARSZAWIACY ŚPIEWAJĄ (NIE)ZAKAZANE PIOSENKI
Z UDZIAŁEM ORKIESTRY I CHÓRU POD KIEROWNICTWEM JANA STOKŁOSY.

Na wspólne śpiewanie piosenek powstańczych zaprasza
Partner wydarzenia **Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo.**

1 SIERPNIA, GODZ. 20.30, PL. PIŁSUDSKIEGO

PGNiG

eprasa.pl 55fb11701f